DZIENNIK BAŁTYCKI

REJSY

Rok XXXV nr 43 (10693) Gdańsk, sobota 24, niedziela 25 lutego 1979 r. A Cena 1 zł

Światowa opinia publiczna potępia chińską agresję na Wietnam

W doniesieniach o przebiegu walk z chińskimi agresorami, wietnamska agencja informacyjna VNA podaje, że Chiny nadal przerzucają posiłki na terytorium Wietnamu, w tym czołgi, opancerzone transportery, artylerię.

Znaczne siły przeciwnik skoncentrował zwłaszcza na linii natarcia Cao Bang. W czasie przeciwnatarcia podjętego przez żołnierzy wietnamskich, w ciągu pięciu dni od momentu rozpoczęcia agresji, Chińczycy stracili tam 9 batalionów.

Agresorzy siłami kilku dywizji zaatakowali prowincję Lai Chau. Obrońcy przygranicznego posterunku kontrolnego Po To w ciągu jednej doby odparli 17 ataków przeciwnika i zadali mu ciężkie straty.

Według „New York Timesa", Chiny zamierzają jeszcze wprowadzić do walki 200—300 tys. żołnierzy, stacjonujących obecnie w pobliżu granicy chińsko-wietnamskiej.

VNA informuje, iż z doniesień nadchodzących z rejonów przejściowo okupowanych przez wojska chińskie wynika, że zagarnianie przez Chińczyków wietnamskiego mienia państwowego i prywatnego przybrało masowy charakter. Grabieżom towarzyszy z reguły mordowanie ludności cywilnej, która nie zdążyła ujść ze strefy działań wojennych. Żołnierze chińscy przy pomocy miotaczy płomieni i czołgów równają z ziemią wietnamskie osiedla. Wśród ofiar tych bestialskich akcji jest wiele dzieci, kobiet i starców.

• • •

Chińskie środki masowego przekazu nie podają żadnych informacji o działaniach zbrojnych na terytorium Wietnamu, utrzymując naród chiński w całkowitej nieświadomości agresji Chin na Wietnam i w nieświadomości oburzenia, jakie agresja ta wywołała wśród światowej opinii publicznej.

Jak podają agencje, władze Pekinu pod groźbą surowych kar kategorycznie zabroniły wywieszania jakichkolwiek gazetek wielkich hieroglifów, a także słuchania zagranicznych rozgłośni radiowych.

W Chinach, poza prowincjami przyfrontowymi, obowiązuje zakaz organizowania wieców i zebrań, a władze lokalne otrzymały polecenie, by nie odpowiadały na pytania ludności w sprawie działań wojennych.

• • •

Na całym świecie nie ustają protesty przeciwko chińskiej agresji na Socjalistyczną Republikę Wietnamu. Miedzynarodowa opinia publiczna, która zdaje sobie sprawę z hegemonistycznych, sprzecznych z normami prawa międzynarodowego i postanowieniami Karty Narodów Zjednoczonych celami przywódców pekińskich, żąda natychmiastowego wycofania wojsk chińskich z Wietnamu.

Przedstawiciele wszystkich partii politycznych Indii jednomyślnie potępili agresję chińską przeciwko Wietnamowi podczas 2-dniowej debaty parlamentarnej, poświęconej tej tematyce.

● Dokończenie na str. 2

W Meksyku odbyła się 22 bm. demonstracja, której uczestnicy potępili agresję Chin na Wietnam.
CAF — AP — Telefoto

Minister skarbu USA w Chinach

W piątek odleciał z Waszyngtonu z 11-dniową wizytą do ChRL amerykański minister skarbu Michael Blumenthal. Przewiduje się, że w czasie swego pobytu w Pekinie spotka się on prawdopodobnie z czołowymi przywódcami chińskimi, a także będzie reprezentował prezydenta Cartera na uroczystości otwarcia w Pekinie ambasady USA w dniu 1 marca br.

Obserwatorzy waszyngtońscy zwracają uwagę, że podróż do Chin wysokiego rangą przedstawiciela administracji waszyngtońskiej odbywa się w czasie, kiedy władze chińskie dokonują agresji przeciwko Socjalistycznej Republice Wietnamu. Dziennik „New York

● Dokończenie na str. 2

1 kwietnia przestawiamy zegary na czas letni

Zgodnie z zarządzeniem prezesa Rady Ministrów — 1 kwietnia br. w całym kraju wprowadzony będzie czas letni. Przesunięcia wskazówek zegara o jedną godzinę do przodu dokonamy punktualnie o 1.00 w nocy. Od tej pory obowiązywać będzie w Polsce czas wschodnioeuropejski. Do czasu zimowego (środkowo-europejskiego, obowiązującego obecnie) wrócimy 30 września br. i wówczas o godzinie 2.00 cofniemy wskazówki zegarów o jedną godzinę.

Wprowadzenie czasu letniego ma istotne znaczenie zwłaszcza dla energetyki. Jak wykazały doświadczenia z poprzednich lat, uzyskujemy dzięki temu znaczne oszczędności energetyczne. Zmniejsza się szczytowe zapotrzebowanie na prąd, a wskutek tego energetyka zyskuje również możliwość bardziej elastycznego organizowania kampanii remontowej. To ostatnie jest bardzo ważne ze względu na konieczność właściwego przygotowania elektrociepłowni i elektrowni do pracy w okresie następnego szczytu jesienno-zimowego.

(PAP)

W Austrii wybory 6 maja

Niższa izba parlamentu austriackiego postanowiła przedterminowo rozwiązać parlament i przyspieszyć wybory powszechne, wyznaczone na jesień br. Zadecydowano, że w nowym terminie wybory odbędą się 6 maja.

(PAP)

Wiceprezydent Iraku zakończył wizytę w Polsce

W piątek dobiegła końca oficjalna wizyta, jaką złożył w Polsce wiceprezydent Republiki Irackiej Taha Muhieddin Maaruf.

Przebieg i rezultaty wizyty zawiera wspólny komunikat polsko-iracki.

ZAKOŃCZENIE ROZMÓW PLENARNYCH

W piątek w gmachu Sejmu zakończyły się polsko-irackie rozmowy plenarne, prowadzone przez zastępcę przewodniczącego Rady Państwa **Edwarda Babiucha** i wiceprezydenta **Tahę Muhieddina Maarufa.**

Po zakończeniu końcowego posiedzenia podpisany został program wykonawczy na lata 1979—1981 do umowy o współpracy kulturalnej między rządami PRL i Republiki Irackiej. Podpisy pod dokumentem złożyli: wiceminister spraw zagranicznych **Eugeniusz Kułaga** i dyrektor generalny ds. stosunków kulturalnych w ministerstwie szkolnictwa wyższego i badań naukowych **Adil Shakir Abdul Razak.**

Program przewiduje rozwinięcie kontaktów między placówkami naukowymi, kulturalnymi, uczelniami obu krajów, a m. in. rozwój wymiany stypendialnej. Polska udzieli Iraku pomocy w dziedzinie kształcenia kadr oświatowych oraz specjalistów z różnych dziedzin gospodarki. Nastąpi dalszy rozwój kontaktów młodego pokolenia obu krajów. Przewidziana jest organizacja imprez artystycznych i kulturalnych, wymiana zespołów, prezentacja filmów i in. Prezentacji życia i dorobku społeczeństw obu krajów służyć będą imprezy organizowane w ramach dni kultury. Jeszcze w br. odbędą się w Iraku Dni Kultury Polskiej.

POŻEGNANIE NA LOTNISKU

Uroczystość pożegnania irackiego gościa odbyła się na warszawskim lotnisku Okęcie, udekorowanym flagami Iraku i Polski.

Wiceprezydenta Republiki Irackiej pożegnał zastępca przewodniczącego Rady Państwa EDWARD BABIUCH. W pożegnaniu uczestniczyli: sekretarz Rady Państwa LUDOMIR STASIAK, minister spraw zagranicznych EMIL WOJTASZEK, członkowie kierownictw szeregu resortów gospodarze miasta.

(PAP)

Nasze Rozmowy

Aby chleb dotarł wszędzie...

KOLEJNY atak zimy zmusił nas znów do wysiłku. Ludzie i sprzęt pracują przy usuwaniu skutków śnieżycy. Największa batalia prowadzona jest na rzecz przywracania przejezdności dróg i szlaków komunikacyjnych. Oczyszczenie ich ze zwałów śniegu umożliwi bowiem dotarcie do wszystkich miast i wsi. W tych trudnych dniach szczególnie liczą się wysiłki ludzi troszczących się o to, by — mimo zawianych i zasypanych dróg — wszędzie i bez kłopotliwych spóźnień dotarły dostawy żywności.

Blisko dwumiesięczne zmagania z intensywnymi opadami śniegu, zamieciami i zawiejami śnieżnymi w woj. gdańskim najbardziej dały się we znaki mieszkańcom rejonu Kartuz, Pucka i Wejherowa. O tym, jak radzili sobie w tych trudnych warunkach pracownicy handlu wiejskiego, rozmawiamy ze **STANISŁAWEM KOSEM**, kierownikiem działu zaopatrzenia Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Kartuzach.

— Wróćmy może do okresu pierwszej fali śnieżów i mrozów, jaka nadeszła na przełomie roku. Niełatwo przeżyliście ten czas...

— Przygotowując się do tegorocznej zimy nie spodziewaliśmy się, że nadejdzie ona tak nagle i będzie tak wyjątkowo sroga. Działamy na dość obszernym terenie, obsługując 8 gmin. Dotrzeć trzeba codziennie z dostawami do 167 sklepów wiejskich oraz 18 zakładów gastronomicznych, rozsianych w promieniu ok. 35 km. Niektóre z nich, zwłaszcza w rejonie Chwaszczyna, Sulęczyna i Stężycy, usytuowane są w miejscowościach oddalonych znacznie od głównych tras komunikacyjnych. W tych pierwszych dniach roku były one wprost odcięte od świata.

Podczas obecnej zimy właściwie po raz pierwszy okazały się przydatne tzw. sklepy-matki. Są to placówki z obszerniejszymi magazynami, dostosowane do przyjęcia większej ilości towarów, zwłaszcza pierwszej potrzeby. Następnie już saniami, dowożone są one do innych sklepów, gdzie dotrzeć nie można. W każdej z gmin wytypowaliśmy po 3—4 takie sklepy-bazy. Niezawodne okazały się również własne zimowe rezerwy warzyw i owoców, jakie zgromadzono odpowiednio wcześniej w każdym z oddziałów naszej GS. Pozwoliło to na uniezależnienie się w tym okresie od dostaw artykułów z Woj. Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej. Począwszy od sylwestra wprowadziliśmy w naszej siedzibie w Kartuzach całodobowe dyżury pracowników działu handlu.

— Czemu służy takie nocne czuwanie handlowców?

— Przyjmują oni telegramy i telexy oraz telefoniczne sygnały z terenu i na bieżąco interweniują w sprawie braku towarów, a także odbioru żywca z punktów skupu. Wiele spraw udało się w ten sposób załatwić od ręki.

— Wszystkie te, zdobyte w trudzie, doświadczenia z pewnością przydały się, kiedy zasypało nas wszystkich po raz drugi, a życie, które już wróciło niemal do normy, zostało znów zakłócone...

— Organizacyjnie byliśmy już znacznie lepiej przygotowani. Przede wszystkim wiedzieliśmy, do kogo z gospodarzy zwracać się z pomocą o wypożyczenie sań. (Trzeba przyznać, że w tym pierwszym okresie okazywali oni swoje wsparcie zupełnie spontanicznie). Codziennie dojeżdżali do przejezdnych szlaków, by z samochodu zabrać świeży chleb i nabiał.

Mieliśmy już także doświadczenia, pozwalające

● Dokończenie na str. 3

Łazienkowska Palmiarnia żyje własnym, egzotycznym życiem. Wierzyć się nie chce, że za cienką, szklaną ścianą panuje piętnastostopniowy mróz, śnieg i zawierucha.
CAF — Sokołowski

Francja i RFN żądają wycofania się Chin z Wietnamu

W stolicy Francji zakończyły się w piątek dwudniowe, 33 z kolei konsultacje francusko-zachodnioniemieckie z udziałem prezydenta Francji, Valery'ego Giscarda d'Estaing i kanclerza Republiki Federalnej, Helmuta Schmidta, podczas których omawiano również sytuację na Dalekim Wschodzie, powstałą w wyniku agresji Chin na Wietnam. Oba kraje wystąpiły z żądaniem, aby Chiny wycofały się z Wietnamu. Paryż i Bonn nie chcą, aby konflikt na Dalekim Wschodzie doprowadził do zahamowania polityki odprężenia między Zachodem i Wschodem.

• • •

Rząd francuski z rosnącym zaniepokojeniem śledzi przebieg wydarzeń na granicy chińsko - wietnamskiej — oświadczył w piątek rzecznik Pałacu Elizejskiego w Paryżu. Francja umocniła się dzisiaj w przekonaniu, że przywrócenie stabilizacji i pokoju w Azji południowo-wschodniej może nastąpić tylko przy ścisłym poszanowaniu niepodległości i integralności terytorialnej każdego zainteresowanego państwa. Francja — dodał rzecznik — uważa, że przerwanie walk i wycofanie wojsk do granic narodowych powinno nastąpić bez zwłoki.

(PAP)

Konferencja związkowców Polski i RFN

W Gelsenkirchen odbyła się konferencja „okrągłego stołu" związkowców PRL i RFN na temat współpracy gospodarczej między obu krajami. W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele central związków zawodowych — CRZZ i DGB, związków branżowych, instytucji gospodarczych i finansowych. Dokonano oceny obecnego stanu współpracy gospodarczej i handlowej oraz możliwości jej dalszego rozwoju.

Partnerzy zachodnioniemieccy wypowiadali się na rzecz wszechstronnej współpracy i podkreślali wagę, jaką przywiązują do stosunków ekonomicznych z Polską. Obie strony uznały, iż dotychczasowy poziom kooperacji przemysłowej jest niewystarczający i opowiedziały się za rozwojem tej formy współpracy.

Przedstawiciele polskiego ruchu zawodowego wyrażali przekonanie, że wraz z szerszym otwarciem rynku RFN dla towarów polskich i osiągnięciem równowagi we wzajemnych obrotach towarowych, dalszy wzrost importu z Polski będzie nie tylko celowy, ale pożądany. W związku z tym uczestnicy obrad poddali szczegółowej analizie trudności występujące we wzajemnej współpracy gospodarczej, wspólnie poszukując dróg ich przezwyciężenia.

Obie strony opowiedziały się za rozszerzeniem kontaktów między CRZZ i DGB w interesie normalizacji stosunków między PRL a RFN oraz w celu lepszego współdziałania ludzi pracy obu krajów.

Nawiązując do dyskusji na temat zbrodni hitlerowskich, kierownictwo DGB opowiedziało się za nieprzedawnianiem terminu ścigania i karania zbrodniarzy wojennych i zbrodni przeciw ludzkości w RFN.

Gospodarze konferencji dali też wyraz znaczeniu wspólnych zaleceń w sprawie rewizji podręczników szkolnych i oświadczyli, że DGB będzie nadal występować na rzecz ich wprowadzenia w RFN w życie.

(PAP)

W trosce o gdańską kulturę

Nad zadaniami w dziedzinie kultury i sztuki do roku 1980 dyskutowali wczoraj przedstawiciele gdańskich środowisk kulturalnych. W obradach, toczących się pod przewodnictwem sekretarza KW PZPR, **Mirosława Demichowicza**, uczestniczył wojewoda gdański, **Jerzy Kołodziejski** oraz kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR, **Andrzej Szczepański.**

Naradę otworzył dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego, **Maciej Krzyżanowski**, przypominając zebranym główne założenia programu rozwoju kultury w środowisku gdańskim, przyjętego na plenarnym posiedzeniu KW PZPR we wrześniu 1972 roku. Program przewidywał m. in. uczynienie Gdańska ośrodkiem kultury makroregionu, unowocześnienie infrastruktury kulturalnej oraz pełne wykorzystanie atutu, jakim jest dla gdańskiego środowiska twórczego tematyka morska.

W dyskusji uczestniczyli przedstawiciele głównych instytucji kulturalnych województwa gdańskiego, dokonując rozliczenia z realizacji wspomnianego programu oraz przedstawiając aktualne inicjatywy i plany na najbliższe lata. Głos zabrał również wojewoda gdański, który określił w swoim wystąpieniu kierunki rozwoju społeczno - gospodarczego województwa do 1980 roku i związane z tym zadania dla aktywu środowiska kultury i sztuki, zapewniając jednocześnie o pełnym poparciu władz wojewódzkich w tworzeniu warunków niezbędnych dla właściwego funkcjonowania instytucji kulturalnych. (j.c.)

Do tych zamachów nie doszło...

W pierwszych dniach lutego br. przywódca włoskiej partii socjalistycznej **Bettino Craxi** powiadomił organa śledcze w Rzymie, że jest w posiadaniu danych świadczących, iż terroryści przygotowywali na niego zamach. Wiadomość tę podał w piątek dziennik „Corriere Della Sera" i tego samego dnia potwierdziły ją władze sądowe w Rzymie.

Terroryści zamierzali użyć do zamachu broni maszynowej, pistoletów, ręcznych granatów, a także palnika termicznego, który przypuszczalnie miał posłużyć do przecięcia opancerzonych drzwi samochodu Craxiego. „Miejscem" zamachu miał być Mediolan.

W sprawie niedoszłego zamachu Bettino Craxi był już dwukrotnie przesłuchiwany przez prokuratora generalnego Rzymu, Giovanni de Matteo. Przywódca PSI oświadczył, że w ub. roku wielokrotnie otrzymywał anonimy, w których grożono mu śmiercią.

• • •

Dziennik portugalski „Diario de Lisboa" doniósł, że latem 1978 roku zawiązano spisek terrorystyczny, którego ofiarą miał paść m. in. ówczesny premier drugiego rządu konstytucyjnego, Mario Soares i znany działacz „rewolucji goździków", Ernesto Melo Antunes. Do zamachu nie doszło, ponieważ w ostatniej chwili jeden ze spiskowców poinformował władze o zamierzeniach terrorystów, którzy planowali również wysadzenie i podpalenie wielu obiektów, budynków i lokali. O tym, iż operacja terrorystyczna była „zapięta na ostatni guzik" świadczy fakt, iż rozdano już terrorystom broń, karabiny i pistolety maszynowe.

Z publikacji „Diario de Lisboa" wynikałoby, iż spisek terrorystyczny był dziełem prawicowych elementów neokolonialnych, którym przewodzi pułkownik Santos e Castro. Swego czasu szkolił on w Afryce najemników spod znaku „narodowego frontu wyzwolenia Angoli".

(PAP)

Kolejne odcinki dróg włączone do ruchu

Sprzyjająca pogoda pozwoliła drogowcom włączyć do ruchu kolejne odcinki szlaków komunikacyjnych. **W obu województwach — elbląskim i gdańskim — przejezdne są wszystkie szosy pierwszej kolejności zimowego utrzymania, a w Elblaskiem — drugiej kolejności.** Nieco gorsza sytuacja jest w woj. gdańskim, gdzie nadal zamknięte są cztery odcinki drugiej kolejności o łącznej długości 36 km. (Reda — Puck, Gdańsk — Słupsk, Słupsk — Puck w rejonie Lublewka i jeden w okolicy Żarnowca). **Największą ilość sprzętu służby drogowe zgromadziły na trasie Reda — Puck. Jest ona już praktycznie przejezdna, ale z uwagi na znaczną koncentrację ciężkiego sprzętu wstrzymano się jeszcze z przekazaniem jej do użytku.**

Poprawiła się również sytuacja na drogach lokalnych, gdzie już tylko 550 kilometrów wyłączonych jest z ruchu.

W ofiarnej pracy 900-osobowej ekipie drogowców pomagało wczoraj 8 pługów wirnikowych, 104 lemieszowe i ponad 280 jednostek innego sprzętu.

(rymar)

Protest filmowców w Berlinie Zachodnim

W Berlinie Zachodnim odbywa się 19 międzynarodowy festiwal filmowy. Uczestnicząca w festiwalu delegacja filmowców radzieckich złożyła kategoryczny protest przeciwko wyświetlaniu na nim amerykańskiego filmu „Łowca jeleni", oszczerczego wobec Wietnamu i brutalnie wypaczającego obraz walki narodu wietnamskiego przeciwko amerykańskim interwentom.

Film ten — czytamy w oświadczeniu protestacyjnym — obraża bohaterski naród Wietnamu. Szczególnie oburzający jest pokaz tego filmu obecnie, gdy Socjalistyczna Republika Wietnamu odpiera agresję Chin i prowadzi sprawiedliwą walkę o swą wolność.

Delegacja radziecka oświadczyła, że opuszcza festiwal i wycofuje z niego swe filmy. O odmowie dalszego udziału w festiwalu zakomunikowały także delegacje filmowców Czechosłowacji, Kuby, NRD i Węgier. Przedstawiciel delegacji węgierskiej oświadczył na konferencji prasowej, że film amerykański jest rasistowski w treści, a członek delegacji kubańskiej określił go jako haniebne oszczerstwo wobec narodu wietnamskiego.

(PAP)

Pogoda

Jak nas poinformował dyżurny synoptyk IMiGW w Gdyni, dziś będzie zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, miejscami słabe opady śniegu. Rano lokalne mgły. Temperatura od —8 do —13 st. lokalnie nad ranem, w dzień około —1 st. Wiatry z kierunków zachodnich, słabe do umiarkowanych. Uwaga, na drogach ślisko! (k)

Wicepremier Iranu zapowiada wznowienie eksportu ropy

Na uniwersytecie teherańskim, który uważany jest za główny ośrodek ugrupowań o tendencjach lewicowych, odbyła się 23 bm. pokojowa manifestacja zwołana zamiast planowanego uprzednio przemarszu ulicami Teheranu. U bram uniwersytetu doszło do drobnych incydentów z grupami chomeinistów. Agencje zwracają uwagę, że niektóre hasła wysuwane przez demonstrantów, dotyczące np. konfiskaty mienia rodziny cesarskiej pokrywają się z hasłami chomeinistów, natomiast zasadnicze różnice występują w kwestii armii, którą ugrupowania lewicowe pragną zastąpić „armią ludową" z udziałem wszystkich grup zbrojnych.

Wicepremier tymczasowego rządu islamskiego, **Ibrahim Jazdi**, oświadczył w czwartek wieczorem, że Iran wznowi eksport ropy naftowej w ciągu kilku dni. Jazdi nie sprecyzował jednak, kiedy zostanie wznowiony eksport, w jakiej ilości i do jakich krajów. Wiadomo, że nie będzie się eksportować ropy do Izraela i do RPA.

Przed wybuchem kryzysu Iran eksportował 10 proc. światowego zapotrzebowania na ropę, wydobywając ok. 6 mln baryłek dziennie. Wznowienie eksportu ropy jest dla Iranu palącą koniecznością, ponieważ od kilku miesięcy ustały wpływy dewizowe do tego kraju.

Trwają nadal aresztowania byłych agentów tajnej policji SAWAK. W ciągu minionej doby aresztowano 54 osoby. Prasa donosi również o przejmowaniu mienia rodziny cesarskiej.

Amerykańskie linie lotnicze „Panam" oraz irańskie linie lotnicze od niedzieli wznawiają normalne loty z Nowego Jorku do Bombaju przez Teheran. Lotnisko w Teheranie funkcjonuje normalnie.

W Teheranie ogłoszono, że przygotowuje się deklarację o przerwaniu wszelkich stosunków gospodarczych z Republiką Południowej Afryki.

Sprawa przyszłych losów szacha jest przedmiotem licznych doniesień agencyjnych. Król Maroka **Hasan II** w wywiadzie dla amerykańskiej telewizji ABC oświadczył, że szach może pozostać w Maroku na stałe, ale jako osoba prywatna, a nie jako monarcha.

Sprzeczne i niezbyt jasne informacje nadchodzą z rejonu Kurdystanu, gdzie w środę, 21 bm., doszło do starć zbrojnych między irańskimi siłami rewolucyjnymi a Kurdami. Według informacji AFP, w wielu miastach rejonu kurdyjskiego krążą ulotki zawierające hasła separatystyczne.

Według doniesień z ostatniej chwili, na mocy wyroku trybunału rewolucyjnego stracony został kapitan policji, **M. Taherim**, który w sierpniu ub. r. uczestniczył w podpaleniu kina w Abadanie. W wyniku tej zbrodniczej akcji zginęło 377 osób.

Po 20 latach pobytu na wygnaniu powrócił do Teheranu wybitny działacz ruchu antymonarchicznego, jeden ze współzałożycieli „frontu narodowego", dr **Ali Szajdegan.**

(PAP)

Niepokój w kraju Basków

Nieznani sprawcy, prawdopodobnie separatyści baskijscy, dokonali w piątek zamachu w Devie, miejscowości leżącej między Bilbao i San Sebastian, mordując członka gwardii cywilnej. Jest to 19 ofiara zamachu w kraju Basków w tym roku a 28 w Hiszpanii. 40-letniego Benito Arroyo zastrzelono w chwili gdy zatrzymał samochód pod czerwonym światłem na skrzyżowaniu.

(PAP)

Potępienie chińskiej agresji na Wietnam

● Dokończenie ze str. 1

Agresja zbrojna, jaką kierownictwo chińskie rozpętało przeciwko pokojowej ludności Wietnamu, jest jedną z najbardziej niebezpiecznych prowokacji i awanturniczych akcji podejmowanych przez Chiny przeciwko zasiadującym z nimi suwerennym państwom. Świadczy ona o nieustających próbach spadkobierców Mao Tse-tunga pogrążenia świata w wojnie — oświadczył minister obrony ZSRR, **Dmitrij Ustinow** w przemówieniu wygłoszonym 23 bm. w Moskwie na spotkaniu z wyborcami. D. Ustinow kandyduje do Rady Najwyższej ZSRR, do której wybory odbędą się 4 marca br.

Ta monstrualna ze względu na swój cynizm akcja stanowi brutalne pogwałcenie prawa międzynarodowego i świadczy o tym, z jakim brakiem poczucia odpowiedzialności Pekin podchodzi do losów świata, z jaką przestępczą lekkomyślnością kierownictwo chińskie naciska spust. Jest to jawne wyzwanie rzucone całej ludzkości.

D. Ustinow stwierdził następnie: ludzie radzieccy z oburzeniem potępiają awanturnicze działania przywódców pekińskich, zdecydowanie domagają się położenia kresu brutalnym zamachom chińskich agresorów na suwerenność i bezpieczeństwo socjalistycznego Wietnamu. (PAP)

Depesze z Polski

Z okazji święta narodowego państwa Kuwejt, przypadającego w dniu 25 bm., przewodniczący Rady Państwa **HENRYK JABŁOŃSKI** wystosował depeszę gratulacyjną do emira Kuwejtu szejka **JABERA AL-AHMEDA AL-SABAHA.**

* * *

Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do płk. **Denisa Sassou-Nguesso** z okazji objęcia przez niego urzędu prezydenta Ludowej Republiki Konga. (PAP)

W 61 rocznicę powstania Armii Radzieckiej

Społeczeństwo woj. elbląskiego uroczyście obchodziło 61 rocznicę powstania Armii Radzieckiej. Z tej okazji w licznych miejscowościach w przededniu rocznicy odbyły się wieczornice i koncerty.

Wczoraj natomiast mieszkańcy Elbląga złożyli kwiaty i wieńce na cmentarzu Żołnierzy Radzieckich, wyzwolicieli ziemi elbląskiej.

Podobne uroczystości odbyły się m. in. w Kwidzynie, Malborku, Braniewie i Sztumie. **wok**

Wiece protestacyjne

Hegemonistyczna, agresywna polityka kierownictwa chińskiego wymierzona przeciwko Socjalistycznej Republice Wietnamu budzi oburzenie różnych środowisk społecznych i zawodowych naszego kraju, czego wyrazem były 23 bm. kolejne wiece protestacyjne.

Wiece protestacyjne odbyły się m. in. w kilku zakładach pracy w Malborku, m. in. w ZPL „Makop", MFW „Mawent", MZPLM „Pemal", węźle PKP i w cukrowni. W dniu wczorajszym do tych protestów dołączyli się pracownicy Zakładów Wielkiego Proletariatu, WPHW, WSS „Społem", ZPO „Truso" oraz służba medyczna z Woj. Szpitala Zespolonego.

Dzisiaj, 24 bm. swój protest przeciwko działaniom wojennym w Wietnamie wyrazi na przewidzianym w godzinach popołudniowych wiecu załoga elbląskiego Zamechu. **(hb)**

Minister skarbu USA w Chinach

● Dokończenie ze str. 1

Times" pisze, że wielu funkcjonariuszy departamentu stanu USA wyrażało pogląd, iż w tej sytuacji podróż Blumenthala należałoby raczej odroczyć. Jednakże, pisze gazeta, administracja waszyngtońska oświadczyła, iż „nie widzi powodów dla zmiany decyzji i że podróż Blumenthala do Pekinu jest „niezmiernie ważna dla rozwoju normalizacji stosunków USA z Chinami".

Na spotkaniu z redaktorami gazet amerykańskich doradca sekretarza stanu USA K. Hallbrook oświadczył, że z informacji dostarczonych przez amerykańskie służby wywiadowcze wynikało, iż Chiny przygotowują się do ataku na Wietnam. Komentując obecną wizytę Blumenthala, dziennik „New York Times" pisze, że wysłanie do Pekinu członka administracji tak wysokiego rangą jak minister skarbu, może być odczytane jako dowód poparcia Stanów Zjednoczonych dla bezprawnych poczynań władz chińskich. (PAP)

Polsko - radziecki kontrakt na dostawę ropy naftowej

Centrala importowo-eksportowa „Ciech" podpisała z wszechzwiązkowym zjednoczeniem „Sojuznieftieksport" kontrakt na dostawy ropy i produktów naftowych ze Związku Radzieckiego do Polski w 1979 roku.

Wartość tego kontraktu przekracza miliard rubli. Jest to największy kontrakt zawarty przez „Ciech" z radzieckim partnerem.

Dostawy ropy i produktów naftowych ze Związku Radzieckiego pokryją podstawowe potrzeby naszego kraju. Ze Związku Radzieckiego otrzymamy w tym roku ponad 800 tys. ton ropy naftowej więcej niż przewidywała wieloletnia umowa. Zwiększone radzieckie dostawy w 80 proc. pokryją rosnące zapotrzebowanie naszej gospodarki na ropę naftową. (PAP)

Negocjacje ministra libańskiego

Minister spraw zagranicznych Libanu, Fuad Butros odbył w piątek osobne spotkania z ambasadorami Francji, W. Brytanii i RFN, z którymi omówił sytuację na południu swego kraju, sprawę zastosowania rezolucji Rady Bezpieczeństwa nr 444 dotyczącej wycofania się Izraela z południowego Libanu oraz sprawę negatywnego stanowiska Izraela w tej kwestii.

Przypomina się, że zagadnienia te omówił min. Butros w poniedziałek podczas spotkania w Bejrucie z ambasadorem USA. (PAP)

Komunikat DRKP w Gdyni

Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych w Gdyni zawiadamia, że przejezdność szlaków kolejowych uległa dalszej poprawie w związku z tym przywrócono do kursowania następujące pociągi dalekobieżne:

OD DNIA 23 LUTEGO BR.

Nr 5602 relacji Gdynia – Jelenia Góra, odj. ze stacji Gdynia Gł. Osob. o godzinie 20.25.

Nr 1803 relacji Warszawa – Gdynia – Kołobrzeg, odj. ze stacji Gdynia Gł. Osob. o godz. 2.57.

Nr 8110 relacji Kołobrzeg – Warszawa, odj. ze stacji Gdynia Gł. Osob. o godzinie 1.46.

OD DNIA 24 LUTEGO BR.

Nr 5104 relacji Gdynia – Warszawa, odjazd ze stacji Gdynia Gł. Osob. o godzinie 5.00.

Nr 51422 relacji Gdynia – Łódź, odj. ze stacji Gdynia Gł. Osob. o godz. 13.40.

Nr 5416 relacji Gdynia – Katowice, odj. ze stacji Gdynia Gł. Osob. o godz. 23.55.

Kol. Eugeniuszowi Korewo

wyrazy serdecznego współczucia z powodu zgonu

MATKI

składają

dyrekcja, POP, rada zakładowa oraz koleżanki i koledzy z GWP — Drukarnia

Z prac Prezydium Rządu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 23 bm. Prezydium Rządu zapoznało się z kolejną oceną sytuacji w transporcie i energetyce, a także z zaopatrzeniem gospodarki i ludności w ciepło i opał. Nawiązując do ustaleń czwartkowego posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, Prezydium Rządu poleciło zainteresowanym resortom i służbom, a także ogniwom gospodarki komunalnej i terenowej prowadzenie dalszych energicznych działań dla usunięcia skutków mrozów i śnieżyc; w pełnej gotowości muszą być nadal utrzymywane środki i sprzęt przeciwśniegowy. Stwierdzono, iż na plan pierwszy wysuwają się prace związane z usprawnieniem dostaw, transportu i odbioru towarów. Na terenach wiejskich zachodzi konieczność bardziej aktywnego włączenia się ludności do prowadzonych akcji oczyszczania szlaków komunikacyjnych i dróg.

Obecnie, wszystkie ważniejsze szlaki kolejowe i drogowe są już przejezdne. Wysiłek drogowców, wojska oraz wspomagającej ich ludności skupia się na drogach II i III kolejności odśnieżania. PKP, koncentrując się nadal na przewozach węgla, olejów napędowych oraz żywności i pasz, zwiększa również przewóz innych ładunków, niezbędnych do normalnego funkcjonowania gospodarki. W kolejnictwie prowadzone są intensywne prace nad przywróceniem sprawności taboru, który uległ uszkodzeniu. Wzrasta moc energetyki i ciepłownictwa. Ulega poprawie praca placówek handlowych, również w rejonach północnych.

W kolejnym punkcie obrad Prezydium Rządu przyjęło uchwałę w sprawie kompleksowego zagospodarowania centralnego rejonu wydobywczego w Lubelskim Zagłębiu Węglowym, w województwach chełmskim i lubelskim. Przewidziano tam budowę 6 kopalń oraz zakładu wzbogacania węgla. Zakłada się, że wydobycie w tym rejonie powinno przekroczyć w 1985 r. poziom 6 mln ton oraz szybko wzrastać w latach następnych. Powstanie też duże skupisko osiedli mieszkaniowych wraz z infrastrukturą komunalną oraz obiekty socjalno-bytowe i szkolnictwa zawodowego.

Rząd zobowiązał zainteresowane resorty i urzędy wojewódzkie do zaprogramowania i podjęcia własnych przedsięwzięć związanych z kompleksowym zagospodarowaniem centralnego rejonu wydobywczego w Lubelskim Zagłębiu Węglowym. Koordynatorem całości będzie minister górnictwa.

Prezydium Rządu rozpatrzyło wykorzystanie maszyn i urządzeń produkcyjnych w przemyśle. Podstawą dyskusji i przyjętych decyzji były materiały sporządzone przez Najwyższą Izbę Kontroli, która zbadała te sprawy w zeszłym roku w kilkudziesięciu zakładach, a także informacja zainteresowanych szefów resortów.

Przeprowadzone przez NIK kontrole ujawniły wiele nieprawidłowości. W wielu zbadanych przypadkach maszyny produkcyjne, a zwłaszcza ich najliczniejsza grupa — obrabiarki, — są nadal zbyt słabo obciążone.

Prezydium Rządu poleciło ministrom resortów gospodarczych zbadanie stanu i struktury zapasów nie zagospodarowanych maszyn i urządzeń oraz dopilnowanie, aby zostały one zainstalowane w macierzystych zakładach lub przekazane innym przedsiębiorstwom, gwarantującym ich należyte wykorzystanie. Na resorty nałożono również obowiązek przeprowadzenia przeglądu i zewidencjonowania maszyn zbędnych, mało wydajnych lub obciążonych w stopniu niedostatecznym. Maszyny takie po ich wyremontowaniu powinny być przekazane do innych przedsiębiorstw w resorcie, a tam gdzie nie ma takiej możliwości — do innych branż lub do spółdzielczości pracy względnie rzemiosła. Zwrócono uwagę na należyte zaopatrzenie służb remontowych w części zamienne; w obecnej sytuacji dotyczy to również sprzętu komunalnego, transportowego i rolniczego, któremu trzeba szybko przywrócić pełną sprawność.

Na posiedzeniu omówiono problemy związane z rozwojem produkcji miedzi elektrolitycznej. Wychodząc z oceny stanu realizacji ustaleń rządu, przyjętych w pierwszym półroczu 1978 r., określono środki i przedsięwzięcia niezbędne dla powiększenia produkcji miedzi w przyszłym 5-leciu, zgodnie z istniejącym programem. (PAP)

W ramach Dni Kultury Kubańskiej gościmy w naszym kraju Narodowy Balet Kuby pod dyrekcją jednej z najwspanialszych balerin naszych czasów — Alicji ALONSO. Artystka tańczy w Teatrze Wielkim w Warszawie w „Giselle" i w „Jeziorze łabędzim".
Na zdjęciu: Alicja Alonso podczas próby.
CAF — Broniarek — Telefoto

O swej pracy twórczej mówią:

Na pytania nad czym pracują — odpowiedzieli dziennikarzom PAP:

— **Tadeusz Chróścielewski:** Niedługo ukaże się moja powieść o Bałutach pt. „W krainie Feaków" (Czytelnik) oraz tom wierszy o Warmii i Mazurach „Koncert we Fromborku" (wyd. Pojezierze). W Wydawnictwie Lubelskim złożyłem „7 strun Lesi Ukrainki" — tom utworów tej autorki w moim tłumaczeniu i opracowaniu. Pracuję nad wyborem utworów klasyka poezji białoruskiej — Janko Kupały. Opracowuję też nowy wybór własnych wierszy i przymierzam się do tomu nowych opowiadań.

— **Jerzy Duda-Gracz:** Jeżdżę po Polsce ze swoją wystawą, którą po prezentacji w Warszawie obejrzą mieszkańcy 12 miast. Obecnie pracuję nad dalszym ciągiem tego zestawu prac, który na zakończenie chciałbym pokazać w galerii sztuki współczesnej BWA w Katowicach.

— **Magdalena Falewicz:** Występuję w „Komische Oper" w stolicy NRD, m. in. w granym w Warszawie „Weselu Figara" i „Madame Butterfly". Drugą z tych partii wykonuję też w operze walijskiej w Cerdiff, z którą podróżuję po Wielkiej Brytanii. Współpracuję też z berlińską Staatsoper, gdzie przygotowuję się do premiery „Carmen". „Polskie Nagrania" zaproponowały mi nagranie płyty z popularnymi ariami.

— **Danuta Halladin:** Ukończyłam telewizyjny film muzyczny pt. „Rekonstrukcja" o pracy zespołu Capella Bydgostiensis. W kolejnym filmie spróbuję ukazać sylwetkę jednego z laureatów olimpiady artystycznej dla uczniów szkół średnich. Chcę też ukazać na ekranie pracę aktora nad rolą; jest nim Zbigniew Zapasiewicz.

— **Ryszard Bacciarelli:** Ukończyłem pracę w filmach „Idea i miecz" reż. **Grzegorza Królikiewicza**, w którym występuję w roli Colonny oraz w „Zamachu stanu" reż. **Ryszarda Filipskiego**, gdzie gram rolę obrońcy jednego z oskarżonych. W Teatrze Nowym występuję w „Senacie szaleńców" i „Profesji dla aniołów". (PAP)

Zasłużeni dla kultury polskiej

W ambasadzie PRL w Sztokholmie odbyła się uroczystość wręczenia odznak „Zasłużony dla Kultury Polskiej" dwom działaczom szwedzkim: sekretarzowi towarzystwa Szwecja — Polska w prowincji Blekinge, **Janowi Maltestamowi** oraz dyrektorowi wydziału kultury władz prowincji Skaraborg, **Lennartowi Sixtenowi.** Obaj będąc inicjatorami i organizatorami licznych imprez polskich wnieśli duży wkład w rozwój polsko-szwedzkich stosunków kulturalnych. (PAP)

Podsumowanie obozów naukowych studentów AMG

Wieloletnią już tradycją stały się organizowane przez akademicki ruch naukowy letnie obozy młodych medyków. Wczoraj podsumowano efekty wakacyjnych prac, podjętych w czasie takich obozów. W miłej uroczystości wzięli udział: wicewojewoda elbląski **Alfred Zienkiewicz**, lekarze wojewódzcy z Elbląga i Słupska, kierownictwo władz politycznych dzielnicy Wrzeszcz, rektorzy AMG oraz licznie zebrani uczestnicy trzech ubiegłorocznych obozów.

Ponad 150 studentów AMG przez kilkanaście tygodni przebywało w Ornecie, Prabutach i Warcinie koło Miastka (woj. słupskie). Mieli oni okazję nie tylko udzielać normalnych porad lekarskich — przyjęli ponad 6 tys. pacjentów — ale także prowadzić badania naukowe. Przykładowo w Orneckiej Fabryce Śrub dokonano analizy wpływu hałasu na organizm człowieka. Kilkanaście opracowań naukowych trafiło już do zainteresowanych przedsiębiorstw i instytucji. Mieć można tylko nadzieję, że ze sformułowanych przez studentów wniosków w odpowiedni sposób skorzystają gospodarze obozów. **(rymar)**

Okolicznościowa moneta 20-zł

W związku z obchodami Międzynarodowego Roku Dziecka, Narodowy Bank Polski emituje okolicznościową monetę 20-zł. Moneta wprowadzona zostanie do obiegu 1 marca 1979 roku. Wykonano ją według projektu artysty rzeźbiarza Józefa Markiewicza.

Wielkość emisji tej monety jest ograniczona. (PAP)

Po erupcji wulkanu Sinila na Jawie

W piątek kontynuowano akcję ratowniczą w górach Dieng na Jawie środkowej, gdzie we wtorek nastąpił wybuch wulkanu Sinila. Nad wioskami sąsiadującymi z wulkanem nadal unosi się chmura trującego gazu. Członkowie ekipy ratowniczej pracują w maskach gazowych.

Dokładna liczba zabitych nie jest jeszcze znana. Oficjalnie podano, że zginęły co najmniej 182 osoby, wiadomo jednak, że liczba śmiertelnych ofiar erupcji wulkanu przekracza 200. Zniszczeniu uległo 5 wiosek. Jedna z nich — Pekasiran — nadal jest odcięta od świata. Jedyna prowadząca do niej droga została zablokowana przez warstwę lawy i błota wulkanicznego grubości 25 metrów. (PAP)

Drogi lokalne są jeszcze nieprzejezdne na wielu odcinkach.
Na zdjęciu: transport mleka z gospodarstwa Seroki Stacji Hodowli Roślin w woj. skierniewickim do punktu skupu.
CAF — Staszyszyn — Telefoto

Ekspresem przez Wybrzeże

● W Stoczni „Ustka" zbudowanych zostanie w br. 18 nowoczesnych kutrów rybackich — popularnych rufowców, na które czekają krajowe a także zagraniczne przedsiębiorstwa rybołówcze.

● W Szczecińskiem zima stopniowo ustępuje. Wprawdzie nocą temperatura spada tu do około minus siedmiu stopni, ale w dzień podnosi się do około dwóch stopni powyżej zera. W tej chwili największy problem tutejszych służb komunalnych stanowi zabezpieczenie się przed ewentualną powodzią.

O tym warto wiedzieć

● Dziś, o godz. 16 w MDK na Oruni przy ul. Dworcowej 4 — eliminacje miejskie XVIII Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej.

● „Żak" zaprasza dziś o godz. 20, do kawiarni przy ul. Długiej 57 na „jam karnawałowy", całonocny, a jutro o tej godzinie na występ Waldemara Chylińskiego z jego grupą pn. „Towarzystwo Wzajemnej Adoracji".

● Muzeum Narodowe w Gdańsku przy ul. Toruńskiej 1 zaprasza w niedzielę o godzinie 11. do sali odczytowej na niedzielne spotkanie ze sztuką, które przygotował mgr K. Biskup. Temat: „Nowożytne fortyfikacje Gdańska".

● O godz. 18 w dniu 26 bm. w Klubie „Akwen" przy Wałach Piastowskich 24 — dyskoteka połączona ze spotkaniem z red. Tarnowskim i prelekcją pt. „Nafta i świat Arabii".

● W Domu Nauczyciela we Wrzeszczu przy ul. H. Sawickiej 26, o godz. 11, w niedzielę — spotkanie z okazji Tygodnia Przyjaźni Międzynarodowej.

● „Bąbelki" zapraszają w niedzielę na wycieczkę pieszą na trasie: Kokoszki — Zalew Raduni — Kolbudy (13 km). Zbiórka uczestników na przystanku autobusowym WPK Kokoszki o godz. 9.30. Dojazd autobusami WPK i PKS.

SPORT

Dziś w Wiedniu inauguracja halowych ME lekkoatletów

W Hallenstadion w Wiedniu rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę X lekkoatletyczne mistrzostwa Europy, w których weźmie udział 13-osobowa ekipa reprezentantów Polski. W ostatniej chwili zrezygnowała z wyjazdu do Wiednia na skutek silnego przeziębienia Zofia Bielczyk. Tak więc na starcie halowych pojedynków staną 4 nasze lekkoatletki oraz 9 lekkoatletów.

Polska drużyna zamieszkała w bardzo wygodnym, ale dość odległym od hali hotelu. W piątek przed południem nasi reprezentanci przeprowadzili lekki trening w Hallenstadion zapoznając się z areną mistrzowskich pojedynków. Hallenstadion mieści się w pobliżu znanego stadionu piłkarskiego na Praterze. Hala oddana do użytku w 1977 r. ma 5,5 tys. miejsc na widowni. Znajduje się w niej drewniany tor kolarski długości 250 m oraz 4-torowa bieżnia lekkoatletyczna o obwodzie 200 m. W środku hali jest 6-torowa bieżnia, na której odbędą się biegi sprinterskie oraz biegi przez płotki. Po demontażu wspomnianej bieżni, rzutni i skoczni w hali mogą być rozgrywane mecze piłki nożnej, piłki ręcznej, siatkówki i tenisa.

Od momentu oddania do użytku hala była areną mistrzostw świata w piłce ręcznej mężczyzn i kolarskich mistrzostw świata juniorów. Rozegrano w niej 6 mityngów lekkoatletycznych w obsadzie międzynarodowej. Wszyscy startujący biegacze uznali syntetyczną nawierzchnię jako wyjątkowo szybką.

W sobotę w pierwszym dniu mistrzostw odbędzie się pięć finałów: pchnięcie kulą, w skoku wzwyż oraz 60 m mężczyzn, w skoku w dal i 60 m ppł. kobiet.

Nas najbardziej interesuje 60 m ppł. kobiet i 60 m mężczyzn. Ta ostatnia konkurencja jest najliczniej obsadzona. Zgłoszono do niej 25 zawodników w tym 3 Polaków: Mariana Woronina, Zenona Licznerskiego i Leszka Duneckiego. Z tej trójki najlepszym rezultatem legitymuje się Woronin, do którego należy rekord Europy 6,57. Jego najgroźniejsi przeciwnicy to Dieter Kurrat (NRD) — 6,64, Nikołaj Kolesnikow (ZSRR) — 6,65 oraz Bulgar Peter Petrow — 6,63.

Do biegu na 60 m ppł. kobiet zgłoszonych zostało 17 zawodniczek w tym dwie Polki: halowa wicemistrzyni Europy i rekordzistka świata Grażyna Rabsztyn oraz Danuta Perka. Obok Polek kandydatkami do medalowych pozycji są: Wiera Komisowa i Tatiana Anisimowa (ZSRR) oraz Gudrin Wakan (NRD)

W wiedeńskich mistrzostwach weźmie udział ok. 450 zawodniczek i zawodników z 28 państw. W dotychczasowych mistrzostwach najwięcej sukcesów odnosili reprezentanci ZSRR, którzy zdobyli 156 medali (53 — złote, 50 srebrnych, 53 — brązowe). Lekkoatleci NRD wywalczyli 118 medali, RFN — 87, Polski — 60 a W. Brytanii — 42 oraz Czechosłowacji — 40.

Z Jugosławią, KRLD i Argentyną w MŚ juniorów

W dniach 25 sierpnia — 7 września br. na stadionach miast japońskich rozegrane zostaną II piłkarskie mistrzostwa świata juniorów, w których weźmie udział także reprezentacja Polski. W piątek odbyło się w Tokio losowanie grup eliminacyjnych — w każdej znalazły się 4 drużyny.

Polscy juniorzy grać będą w grupie „B" wraz z Argentyną, Jugosławią i KRLD. Oto program spotkań naszej drużyny w eliminacjach: 26 sierpnia — z Jugosławią w Yokohamie, 28 sierpnia — z KRLD w Omiya, 30 sierpnia — z Argentyną w Omiya.

Trzecie zwycięstwo piłkarzy polskich w Tunezji

Piłkarska reprezentacja Polski, przebywająca na tournée w Tunezji, rozegrała w czwartek, późnym wieczorem w Sfaxie trzeci mecz w tym kraju. Przeciwnikiem Polaków była tym razem reprezentacja Tunezji południowej. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny polskiej 3:0 (2:0). Bramki zdobyli Janusz Sybis — 2 (38 i 45 min.) oraz Włodzimierz Mazur (65 min.). Widzów 25 tys.

Skład reprezentacji Polski: Młynarczyk — Szymanowski, Żmuda, Janas, Sobol (od 46 minuty Dziuba), Majewski, Boniek (od 80 min. Rudy), Faber (od 46 min. Ćmikiewicz), Sybis (od 46 min. Lato), Ogaza, Mazur.

Przeciwko naszym piłkarzom wystąpiły aż dwie drużyny gospodarzy. Po przerwie bowiem trener Tunezyjczyków zmienił aż 9 zawodników, a w trakcie drugiej połowy jeszcze trzech. W sumie więc przeciwko piętnastce Polaków grało 23 piłkarzy Tunezji.

Niecodzienny mecz w Gdyni

Wiele emocji, doznań poważnych i wesołych przeżyją zapewne widzowie w niedzielę 25 bm. w hali Startu przy ul. Bema w Gdyni. Tamże o godzinie 16. przed II-ligowym meczem koszykarzy Start — Zagłębie Sosnowiec, wybiegną na parkiet ojcowie miasta Gdyni oraz aktorzy Teatru Muzycznego, aby w mieszanych składach zmierzyć swoje siły między koszami. Czas trwania spotkania będzie oczywiście skrócony, co nie oznacza, że grający nie będą mieli kondycji. Wręcz przeciwnie — ćwiczą już od pewnego czasu zawzięcie i obiecują niezłe widowisko — pół serio, pół żartem. (kuź)

Koszykarki Spójni pokonały ŁKS

W piątek rozpoczął się w Krakowie ostatni z czterech finałowych turniejów koszykarek o mistrzostwo Polski (grupa „A"). Mistrzostwo Polski zapewniła sobie wcześniej krakowska Wisła, zdobywając po raz 12 tytuł mistrzowski.

W piątek mecz **Spójnia Gdańsk — ŁKS zakończył się zwycięstwem gdańszczanek 62:56 (38:36).** Najwięcej punktów dla SPÓJNI zdobyły: **Alicja Michalak — 17 i Janina Gorzelana — 11;** dla ŁKS: **Bożena Wołujewicz — 16 i Zdzisława Gortat — 14.**

Wisła Kraków przegrała z ubiegłorocznym mistrzem kraju **AZS Poznań 68:79 (38:28).** Najwięcej punktów dla AZS zdobyły: **Elżbieta Gumowska — 26 i Teresa Komorowska — 20;** dla Wisły: **Halina Kaluta — 20 oraz Elżbieta Jaworska i Halina Iwaniec — po 10.**

Siatkarki Gedanii uległy Spójni

W trzecim dniu rozgrywanego w hali AWF w Warszawie **finałowego turnieju „B" I ligi siatkarek** doszło do ciekawego spotkania. **Wisła Kraków** po ponad dwugodzinnym pojedynku pokonała **Kolejarza Katowice 3:2,** przedłużając tym samym nadzieje na pozostanie w ekstraklasie. O tym kto spadnie, obok Gedanii do II ligi zadecyduje prawdopodobnie sobotni mecz pomiędzy **Wisłą i Polonią Świdnica.** W pozostałych spotkaniach trzeciego dnia nie zanotowano niespodzianek.

Wyniki: **Wisła Kraków — Kolejarz Katowice 3:2 (11:15, 15:13, 13:15, 15:13, 15:10); AZS Warszawa — Polonia Świdnica 3:1 (6:15, 15:10, 15:6, 15:6); Spójnia Gdańsk — Gedania 3:0 (15:7, 15:4, 15:3).**

W tabeli finału „B" prowadzi **AZS — 17 pkt.,** dalsze miejsca zajmują: **Spójnia — 16 pkt., Kolejarz — 11 pkt., Polonia — 9 pkt., Wisła — 8 i Gedania 1 pkt.**

Sobotnie i niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA RĘCZNA

OLIWA: sala WSWF, sobota godz. 17 i niedziela godz. 11 — spotkanie I ligi piłki ręcznej mężczyzn: Spójnia — Pogoń Szczecin.

ELBLĄG, hala przy ul. Kościuszki, sobota godz. 16 i niedziela godz. 10 — spotkania I ligi piłki ręcznej kobiet: Start Elbląg — AZS Gdańsk.

GDAŃSK, sala AOS PG, sobota godz. 16.30 i niedziela godzina 10.30 — spotkania I ligi piłki ręcznej kobiet: Start Gdańsk — Unia Tarnów.

GDAŃSK, sala Gedanii, sobota godz. 18 i niedziela godzina 11 — spotkania II ligi piłki ręcznej mężczyzn: Wybrzeże — AZS Gorzów.

KOSZYKÓWKA

GDAŃSK, sala Startu, sobota godz. 15 — spotkanie I ligi koszykówki mężczyzn: Wybrzeże — Wisła Kraków; niedziela godz. 17: Wybrzeże — Resovia.

GDYNIA, sala Startu, sobota godz. 18 i niedziela godzina 17 — spotkania II ligi koszykówki mężczyzn: Start Gdynia — Zagłębie Sosnowiec.

HOKEJ

OLIWA, hala Olivii sobota godz. 17 i niedziela godz. 11 — spotkania centralnej ligi juniorów: Stoczniowiec — Znicz Pruszków.

JUDO

OLIWA, sala WSWF, niedziela godz. 12 — strefowe eliminacje mistrzostw Polski seniorów w judo.

ZAPASY

KARTUZY, sala SP nr 1, niedziela godz. 10 — otwarte mistrzostwa okręgu w zapasach w stylu klasycznym seniorów.

IMPREZY MASOWE

GDYNIA, sala SP nr 12 przy ul. Stawnej 4, sobota godz. 16 — turniej tenisa stołowego dla wszystkich chętnych członków ognisk TKKF, organizowany przez Ognisko TKKF „Płomień".

OLIWA, Osiedle Młodych im. Janka Krasickiego, niedziela godz. 13 — ogólnodostępne zawody narciarskie organizowane przez MOSiR w Gdańsku oraz dział socjalny Gdańskiej Stoczni Remontowej. Zapisy na miejscu na pół godziny przed imprezą.

SZANSA DLA MŁODZIEŻY I

NAUKA — ZAWÓD — PRACA

Zakłady Mechaniczne im. Gen. Karola Świerczewskiego w Elblągu

PRZYJMUJĄ ZAPISY

DO OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY DLA MŁODZIEŻY DOCHODZĄCEJ.

NAUKA W ZAWODACH:

- operatora urządzeń transportowych — chłopcy i dziewczęta, rozpoczęcie roku szkolnego: kwiecień i październik, nauka trwa 5 miesięcy
- formierza - odlewnika — chłopcy
- szlifierza łopatek turbinowych — chłopcy, rozpoczęcie roku szkolnego: kwiecień, nauka trwa 8 miesięcy.

WARUNKIEM PRZYJĘCIA JEST:

- dobry stan zdrowia stwierdzony przez lekarza zakładowego
- ukończona szkoła podstawowa
- ukończone 18 lat w zawodach: operator urządzeń transportowych, formierz-odlewnik, szlifierz łopatek turbinowych.

WYMAGANE DOKUMENTY:

- podanie
- życiorys
- metryka urodzenia lub wypis z dowodu osobistego
- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej.

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAPEWNIA:

- naukę pod nadzorem wysoko kwalifikowanej kadry instruktorskiej,
- korzystanie z urządzeń socjalnych, działalności kulturalno - oświatowej i sportowej, tak jak pracownikom zakładu,
- korzystne warunki płacy, do omówienia na miejscu,
- dla 20 junaków miejsca w hotelu zakładowym,
- zatrudnienie po ukończeniu kursu na dogodnych warunkach pracy i płacy.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela: Komenda OHP przy ZAMECHU oraz ZZ ZSMP ZAMECH, 82-300 Elbląg, ul. Stoczniowa 2. Tel. centrala: 76-21 wewn. 11-27 lub 16-93, bezpośredni: 58-97, w godzinach od 7.00 do 14.00.

K-1318

Nowe miary sprawności

Wygrywanie czasu

WSZYSTKO, co pod daje się pomiarowi, przy użyciu zegara i kalendarza, stanowi dziś jedną z podstawowych kategorii ekonomicznych i miar społecznej sprawności — równie ważnych, jak koszty, jakość — przesądzających nie tylko o wydajności, ale wręcz o pożytku naszej pracy. Wynika to z prostej przesłanki konsumpcyjnej: skoro przeważająca część społeczeństwa pragnie dobrze wyposażonych mieszkań, obfitości dóbr, powszechnej dostępności zagranicznej turystyki, dostępu do kultury i coraz dłuższego wypoczynku zarazem, to w codziennej robocie musi sprostać wszelkim rygorom stąd wynikającym. **Nie ma bowiem innego sposobu na dostatek, niż zwiększenie porcji dóbr, usług, robót wykonywanych w ciągu jednostki czasu.** Istnieje przecież ścisły związek między ilością miesięcy potrzebnych na zbudowanie przeciętnej fabryki, wykonanie tysiąca obrabiarek, wytworzenie stu ton mięsa, a dostępnością obcych krajów i produktów współczesnej cywilizacji technicznej. Kto nie dostrzega tej zależności, ten nie rozumie świata wokół siebie.

Roman Lencewicz

Sprawności w wykorzystywaniu godzin, dni i miesięcy nie można jednak uzyskać ani za pomocą dekretu, ani przez ustanowienie samoczynnych mechanizmów ekonomicznych, choć i stosowne rozporządzenia i odpowiednie reguły są wręcz niezbędne. Kwestią dziś najważniejszą stało się powszechne przekonanie, iż nie ma innego sposobu na odzyskanie tak powszechnie marnotrawionych dni i miesięcy niż odpowiedzialność za swoją robotę na każdym stanowisku. Przecież zjawiska dla jednych obiektywne, wnoszone z zewnątrz, jak opóźnienie dostaw kooperacyjnych, mają z reguły swoje subiektywne powody, wynikające z czyjejś nieumiejętności. I jeśli działania usprawniające gospodarkę (sposób wynagradzania pracy, orgnizowania placu budowy, zaopatrywania w surowce i energię) spotykają się z chęcią unikania pracy, wykorzystania każdego pretekstu dla czynności pozornych, wówczas niewiele się zyska dla społecznej zasobności.

WIELCE uwłaczające dla nas wszystkich byłoby uznanie niesprawności, mierzonej utratą czasu, za cechę wrodzoną naszej gospodarki. Kto tak twierdzi, ten zazwyczaj nie potrafi — proszę się przyjrzeć — zorganizować własnego warsztatu pracy. Tym niemniej dni i miesiące wyciekają z wielu jeszcze powodów na placu budowy i w fabryce, w biurze i sklepie, w transporcie i usługach. **Obok wielkich obiektów, jak „Katowice" czy Port Północny, wzniesionych w szybkim tempie, obok branż rzeczywiście inżynierskich, są całe strefy naszego życia, w których przemijanie dni przyjmuje się z obojętnością.** Zsumowane straty w gospodarce, w przeliczeniu na pracowników, dają, według najskromniejszego rachunku, równoważnik miliona osób, opłacanych lecz niepracujących, wynagradzanych — lecz nieobecnych bądź próżnujących. Jaki to ma wpływ na równowagę dochodów i towarów — wiadomo: od wydrukowania pieniędzy nie przybywa dóbr. Jedenaście milionów pracujących musi utrzymać milion nieproduktywnych — choć nie emerytów, choć pobierających pensję. A jeśli do tego dodać podobne skutki wydłużania ponad miarę czasu budowy lub opóźniania terminów produkcyjnych, niekiedy całkowicie dyskwalifikujących dzieło, zrozumiały stanie się bezustanny napór świadomych pracowników na powszechne wykazywanie sprawności.

I jeszcze jedno: oprócz strat materialnych, marnotrawienie czasu przynosi katastrofalne skutki dla rzetelności, dla poszanowania cech będących warunkiem współczesnej organizacji. Gdy w wyniku zsumowania różnych niesprawności, mających ten wspólny mianownik, rośnie sztucznie popyt na byle jakiego pracownika, wówczas zaczynają się masowe wędrówki w poszukiwaniu zajęć najlepiej płatnych, wówczas wypłata pensji wydaje się być obowiązkiem pracodawcy całkowicie niezależnym od pracy. W bałaganie giną wrodzone bądź nabyte cechy społecznej skłonności do organizacji i porządku.

INTELEKTUALNEGO i organizatorskiego wysiłku centralnych organów nie zastąpią najlepsze nawet chęci tysięcy pracowników i robotników. Ale też żadna ekipa z centralnej instytucji nie wyręczy dyrektora, majstra, człowieka przy warsztacie i biurku w porządnym pełnieniu swojej powinności. Ta prawda zasługuje na powszechne już zrozumienie. I w tym ujęciu wygranie czasu na placu budowy, w instytucie naukowym, w fabryce i biurze, zależy tylko i wyłącznie od poczucia odpowiedzialności za swoją pracę.

Fot. Paweł Kanicki

Fot. W. Nieżywiński

Armia - wyzwolicielka

23 lutego 1918 roku na polach pod Narwą i Pskowem rewolucyjne oddziały zbrojne rosyjskiego ludu pracującego stoczyły zwycięskie boje z niemieckim okupantem. Dzień ten przeszedł do historii jako Święto Radzieckich Sił Zbrojnych. Narodziny robotniczo-chłopskiej Armii Czerwonej nie były aktem jednorazowym. Powołana została do życia na podstawie dekretu Rady Komisarzy Ludowych z dnia 28 stycznia 1918 roku. Organizowała się i krzepła w ogniu Wielkiego Października. Stanęła w obronie rewolucji socjalistycznej, a po jej zwycięstwie — na straży budowy nowego ustroju społecznego. W latach 1941 — 1945 zmuszona była toczyć ciężkie boje z hitlerowskim faszyzmem. Zadała wtedy druzgocącą klęskę III Rzeszy. Nazwano ją armią wyzwolicielką — przyniosła bowiem wyzwolenie ujarzmionym przez hitleryzm narodom Europy. Dziś wraz z armiami innych krajów socjalistycznych, stoi na straży pokoju.

W dekrecie „O organizacji Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej" podkreślony został jej klasowy charakter. Postanowienia dekretu mówiły, że ma się ona składać z najbardziej sumiennych ludzi pracy, którzy nie będą szczędzili wysiłków ani życia w obronie zdobyczy Rewolucji Październikowej, radzieckiej władzy i socjalizmu.

Tworzenie nowej armii i jej rozwój dokonywały się w niezwykle trudnym dla młodej władzy radzieckiej okresie, w warunkach stałego zagrożenia ze strony sił wrogich socjalizmowi.

Lenin stwierdził, że „rewolucja nie może zwyciężyć bez własnej, nowej siły zbrojnej". Toteż partia bolszewicka była tą siłą która poprzez swoją działalność ideowo-wychowawczą cementowała szeregi organizującej się armii, troskliwie dobierała kadry dowódcze, czuwała nad zaopatrywaniem jednostek w skromne wówczas jeszcze ilości broni i sprzętu wojskowego.

W okresie tworzenia Armii Czerwonej baza techniczna Kraju Rad była bardzo słaba. Ponad połowa fabryk produkujących na potrzeby wojska znajdowała się na terenach okupowanych przez wroga, toteż żołnierze musieli w większości posługiwać się bronią odziedziczoną po armii carskiej. Istniały ponadto poważne niedobory w umundurowaniu i innym sprzęcie wojskowym.

Edward Przewoźniak

Jednakże już wtedy Armia Czerwona zmuszona była stawiać czoła okupantowi niemieckiemu, który w dniu 18 lutego 1918 roku łamiąc warunki rozejmu z Krajem Rad zawartego w Brześciu Litewskim w grudniu 1917 r., rozpoczął wielką ofensywę na całym froncie rosyjsko-niemieckim ciągnącym się od Morza Bałtyckiego po Morze Czarne, zbliżając się do serca rewolucji — Piotrogrodu.

Na wezwanie partii i rządu radzieckiego tysiące robotników i chłopów chwyciło za broń, by stawić opór najeźdźcy. W krwawych, zwycięskich zmaganiach rodził się i kształtował prawdziwie ludowy charakter armii nowego typu — Armii Radzieckiej.

PATRZĄC przez pryzmat naszych dziejów ojczystych, widzimy wyraźnie rolę, jaką odegrała w nich armia pierwszego w świecie państwa socjalistycznego — Armia Czerwona, która 61 lat temu przeszła chrzest bojowy pod Narwą i Pskowem. Jej zwycięstwa nad wrogami rewolucji sprawiły, że na gruzach imperium carskiego zdołało obronić się i umocnić pierwsze w dziejach państwo robotników i chłopów, uznające prawo Polski do niepodległego bytu narodowego. Ten doniosły fakt oraz nową historyczną sytuację należycie rozumieli rewolucjoniści polscy. Szli oni razem z robotnikami rosyjskimi na barykady rewolucji, nie zabrakło ich także w szeregach Armii Czerwonej. Wierzyli, że w bojowym sojuszu mas pracujących Polski i Związku Radzieckiego leży trwała, niepodległa przyszłość naszego kraju. Dowodem tego była nowa próba trudnych lat ostatniej wojny światowej, polegająca na ścisłym zespoleniu naszej walki wyzwoleńczej z gigantycznymi zmaganiami Armii Radzieckiej na najcięższym i decydującym dla losów wojny froncie wschodnim.

Po początkowych niepowodzeniach radzieckie siły zbrojne, dzięki wysiłkowi całego społeczeństwa, potrafiły zatrzymać przeważające siły wroga, a następnie zmusić je do odwrotu. Radziecki przemysł zbrojeniowy nie tylko wyrównał w tym trudnym okresie wyposażenie techniczne sił zbrojnych do poziomu przeciwnika, ale prześcignął przeciętną jego produkcję pod względem wytwarzania czołgów i samolotów jednokrotnie, dział artyleryjskich czterokrotnie, moździerzy pięciokrotnie i karabinów dwu i półkrotnie. Poczynając od 1943 roku Związek Radziecki produkował rocznie ponad 30 tys. czołgów i dział pancernych, do 40 tys. samolotów, 120 tys. dział różnego kalibru, 450 tys. karabinów maszynowych i 2 miliony pistoletów maszynowych. Już w pierwszym roku wojny rozpoczęto produkcję najlepszych na świecie czołgów T-34 i KW — pogromców hitlerowskich „Tygrysów" i „Panter". 14 lipca 1941 roku w obronie Orszy wojska radzieckie użyły po raz pierwszy pocisków odrzutowych typu M-13, czyli gwardyjskich moździerzy zwanych popularnie „katiuszami", które zapoczątkowały powstanie nowoczesnej broni i wojsk rakietowych.

Tak więc, mimo że hitlerowska agresja nastąpiła w nie sprzyjających dla Kraju Rad okolicznościach, mimo zaskoczenia i początkowej przewagi wroga w czołgach i samolotach, mimo znacznych zdobyczy terytorialnych uzyskanych przez faszystów w pierwszej fazie wojny, Armia Radziecka okazała się zdolna do zadania najeźdźcy druzgocących ciosów, które miały decydujące znaczenie dla przebiegu i rezultatów tej najstraszliwszej i najbardziej krwawej w dziejach ludzkości wojny — drugiej wojny światowej.

ZWYCIĘSKI pochód Armii Radzieckiej pozwolił przenieść w połowie 1944 roku działania wojenne poza granice państwa radzieckiego. W tym czasie — 35 lat temu — wyzwolony został pierwszy skrawek ziemi polskiej. W styczniu 1945 roku ruszyła wielka wyzwoleńcza ofensywa Armii Radzieckiej i ludowego Wojska Polskiego, w wyniku której wyzwolone zostały wszystkie ziemie polskie. Czerwonoarmiści złożyli wielką daninę krwi na ołtarzu wojny z faszyzmem... Tylko na terytorium naszego kraju padło ich w walce z hitlerowskim wrogiem około 600 tysięcy. We wspólnych bojach z faszyzmem krzepło i umacniało się polsko-radzieckie braterstwo broni, dzięki któremu my, Polacy, mogliśmy uczestniczyć w finale drugiej wojny światowej, zakończonym zwycięstwem nad faszystowską III Rzeszą w Berlinie.

Potęga Armii Radzieckiej służy dziś sprawie obrony Kraju Rad i całej wspólnoty socjalistycznej, sprawie obrony praw międzynarodowych, wolności i niepodległości narodów.

Trudny dialog

WYDARZENIA w Iranie i zawieszony przez ten kraj eksport ropy naftowej, której głównym odbiorcą były Stany Zjednoczone spowodowały, że zakończona przed kilkoma dniami wizyta prezydenta J. Cartera w Meksyku stała się dla USA szczególnie ważna. Tym bardziej, że przed rokiem w stosunkach amerykańsko-meksykańskich doszło do poważnego zadrażnienia, spowodowanego przez amerykańską administrację, kiedy to minister energetyki USA Schlesinger postawił veto i odwołał porozumienie zawarte przez sześć koncernów USA na dostawę przez Meksyk gazu ziemnego wydobywanego wraz z ropą naftową, gdyż cena za ten gaz była wyższa od ceny płaconej dotychczas przez USA za importowany z Kanady.

Drugim problemem w poważny sposób rzutującym na stosunki amerykańsko - meksykańskie jest sprawa imigracji do USA wielu Meksykańczyków, dla których w ich kraju, liczącym ponad 63 miliony mieszkańców, brakuje pracy. W ostatnich latach w Stanach Zjednoczonych narasta wyraźna niechęć do tej inicjatywy i mnożą się żądania, aby USA wymogły na rządzie Meksyku położenie skutecznych zapór tej emigracji.

Dlatego też w czasie 3-dniowej wizyty J. Cartera w Meksyku, jego rozmowy z prezydentem J.L. Portillo koncentrowały się wokół tych dwóch problemów, z których zagadnienie surowców energetycznych było głównym tematem. Amerykański prezydent czynił maksymalne wysiłki, aby zatrzeć powstałe w przeszłości napięcia pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem i stworzyć nowy klimat, umożliwiający import meksykańskiej ropy i gazu.

Przemawiając w meksykańskim parlamencie stwierdził m. in.: „Na naszą przyjaźń padał czasem cień błędów, a nawet nadużycia siły... Nasze wzajemne stosunki ulegały czasami wypaczeniu!... Nadal pozostają trudne problemy, szczególnie w dziedzinie handlu, energii i imigracji ludności. Żaden z tych problemów nie jest łatwy do rozwiązania".

Równocześnie zaś J. Carter złożył następującą deklarację: „Uznajemy, że jest koniecznością, iż Meksyk będzie wydobywał ropę naftową w stopniu odpowiadającym jego perspektywom rozwojowym. Jesteśmy gotowi zapłacić uczciwą cenę za ropę naftową i gaz ziemny, który Meksyk nam będzie sprzedawał". I dalej: „Będę stosował prawa imigracyjne w sposób tak uczciwy i humanitarny jak tylko będę mógł".

Pomimo tych deklaracji, obaj prezydenci podpisali tylko dwa porozumienia dotyczące zupełnie innych kwestii. Jedno z nich mówi o współpracy USA i Meksyku w dziedzinie użyźnienia jałowych gleb na pustynnych terenach i ich zagospodarowanie, a drugie — o współpracy naukowej i technicznej. Ponadto J. Carter i J.L. Portillo w opublikowanym na zakończenie wizyty komunikacie zadeklarowali wolę przeciwdziałania przemytowi narkotyków przez wspólną granicę, nierównomiernej wymianie handlowej oraz podjęcia kroków w celu zapewnienia bezpieczeństwa w rejonie przygranicznym.

Natomiast przeprowadzone rozmowy nie doprowadziły do znalezienia rozwiązań podstawowych problemów: korzystania przez Stany Zjednoczone z meksykańskich zasobów ropy naftowej oraz sprawy nielegalnych imigrantów meksykańskich w USA.

W udzielonym amerykańskiemu tygodnikowi „Newsweek" wywiadzie prezydenta Meksyku zawarta jest odpowiedź na pytanie, dlaczego w tych dwóch sprawach nie osiągnięto porozumienia: „Pragniemy sprawiedliwego, zrównoważonego, pełnego szacunku i godności traktowania — stwierdził m. in. prezydent Portillo. — Obecnie żądania poszczególnych grup interesów istniejących w USA często górują nad dwustronnymi interesami obu krajów. Pragniemy, aby nasze towary miały swobodny dostęp na amerykański rynek. Do tej pory stosowano wobec nas ograniczenia". I dalej: „...Pragnę eksportować towary, a nie ludzi. W naszym kraju mamy dwie zasadnicze wolności. Swobodę poruszania się i swobodę osiedlania się. To nie jest zbrodnia, gdy szuka się pracy — i ja nie mogę tak tego traktować".

W komentarzach dotyczących meksykańskiej wizyty prezydenta USA prasa amerykańska na pierwszy plan wybija stwierdzenie J. Cartera, iż jeszcze w tym roku ponownie spotka się on z prezydentem Portillo, aby podjąć następną próbę rozwiązania dwustronnych problemów. Nie będzie to łatwe, gdyż w stosunkach amerykańsko-meksykańskich wielokrotnie dochodziło do brutalnego działania ze strony USA, co spowodowało, iż podczas pobytu J. Cartera w Meksyku nie obeszło się bez antyamerykańskich demonstracji.

Pamiętając o tym prezydent Portillo jest ostrożny jeśli chodzi o eksploatację meksykańskich zasobów ropy naftowej. Zwiększenie jej wydobycia uzależnia od możliwości należytego wykorzystania dochodów płynących z eksportu ropy, nie chcąc uczynić Meksyku typowym krajem naftowym, w którym zyski z eksportu ropy szybko potęgują ekonomiczno-społeczne dysproporcje pomiędzy nieliczną grupą bogatych a rzeszami biednych.

J. K.

Nasze Rozmowy

Dokończenie ze str. 1

nam na ustawienie w odpowiedni sposób produkcji w naszych zakładach masarskich, a zwłaszcza piekarniczych. W niektórych z nich, jak choćby w piekarni w Sierakowicach, trzeba było ilość produkowanych zazwyczaj wyrobów podwoić. Stąd bowiem łatwiej można było dotrzeć ze świeżym chlebem do miejscowości, zaopatrywanych stale przez inne piekarnie. Tak było np. w kilku wsiach koło Chmielna, m. in. Garczu, Miechucinie, Bożestowie i Kożyczkowie, gdzie pieczywo prościej było dostarczyć z Sierakowic, niż z położonego wprawdzie bliżej, lecz bardziej zasypanego, Chmielna.

Nauczeni doświadczeniami kierownicy zakładów produkcyjnych naszej GS starali się tworzyć rezerwy pieczywa i innych towarów. Przezorność nakazywała także stale uzupełniać w sklepach zapasy takich artykułów, jak mąka, cukier, kasza, ryż, makaron, ocet, olej i in. Czyniliśmy to w każdy, bardziej pogodny dzień, wykorzystując w tym celu wolne soboty i niedziele.

— Okazuje się, że podczas tegorocznej, obfitej w śnieg zimy w pełni niezawodnym środkiem lokomocji są sanie z zaprzęgiem konnym. Zwłaszcza w miejscowościach gminnych, gdzie zaspy utrudniają przejazd samochodów...

— Tak. Samochody nasze kursują z towarem głównie na trasach: Kartuzy — Żukowo, Żukowo — Kartuzy — Sierakowice oraz Kartuzy — Klukowa Huta. W tych najbardziej trudnych dniach bez większych kłopotów docierały tutaj po dostawy żywności sanie, nawet z najbardziej zasypanych wsi. Zdarzył się także przypadek, że do miejscowości Mściszewice harcerze z miejscowej szkoły dostarczyli do sklepu pieczywo na własnych barkach. Zapakowali go w plecaki i przez głębokie śniegi przedostali się na nartach.

— Wspominał pan już w naszej rozmowie o przejawach aktywności ze strony społeczeństwa w gminach, o tym, że ludzie — nie czekając bezczynnie przed sklepem — sami wyruszali po chleb i świeże mleko dla swoich dzieci i dzieci swoich sąsiadów. Czy w tym ciężkim dla handlu okresie zorganizowana została także pomoc doraźna ze strony instytucji i przedsiębiorstw?

— Podczas tegorocznej zimy na co dzień spotykamy się z takim wsparciem. Pomagają nam bardzo bieżące kontakty z naczelnikami gmin i sołtysami, organizującymi ludzi i sprzęt do odśnieżania dróg, którymi w pierwszej kolejności przewieźć trzeba żywność. Niejednokrotnie to war dociera na czas dzięki środkom transportu udostępnianym życzliwie przez spółdzielnie kółek rolniczych, Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Kartuzach, a także milicję. Dzięki tym wspólnym wysiłkom nie zanotowaliśmy w naszej GS żadnych skarg na zaopatrzenie placówek.

— Może wynika to także ze społecznego zrozumienia dla trudności, na jakie napotkaliście w tych dniach klęski żywiołowej?

— Doceniamy ten fakt. Staraliśmy się jednak, i nadal staramy, aby zaopatrzenie odbywało się bez większych zakłóceń. Jedynie nie wszędzie może docierało zawsze z samego rana świeże pieczywo, albo też mleko, z którym podczas mrozów mieliśmy największe kłopoty. Całe transporty pękających na mrozie butelek z mlekiem zmuszeni byliśmy dla zabezpieczenia przykrywać matami, workami i kocami.

— Niemała to w sumie praca, wymagająca dodatkowych wysiłków nie tylko ze strony służb zajmujących się zaopatrzeniem placówek handlowych, ale także całej rzeszy sprzedawców, którzy nie chcieli zawieść swoich klientów...

— Oczywiście. Nie wszystkie przecież sklepowe mieszkają w miejscowości, gdzie pracują. Przez głębokie śniegi brnęły jednak o świcie, aby — mimo zawieszonych kursów autobusowych — stanąć za ladą z niewielkim co najwyżej opóźnieniem. Nigdzie nie zdarzyło się na naszym terenie, by sklep był zamknięty na dłuższy czas. Wprost przeciwnie. Wszędzie, gdzie tylko to było potrzebne, placówki były otwarte o kilka godzin dłużej niż zwykle. Chodziło przecież o to, aby ludzie, docierający tu piechotą przez zaspy z najdalszych odległości, mogli codziennie zaopatrzyć się w artykuły pierwszej potrzeby.

— W tych mroźnych dniach jednym z najcenniejszych towarów, nie tylko na wsi, jest węgiel. Nie brakuje go wam podczas mrozów?

— W okresie największych śniegów i mrozów węgiel był na ogół dostępny w oddziałach naszej GS. Aby jednak starczyło go dla jak największej ilości rolników, stosujemy sprzedaż z ograniczeniami. Jeden rolnik nie może wykupić zbyt wiele węgla. Nie zabrakło go też w żadnym z naszych zakładów produkcyjnych, które nie notowały dotychczas przestojów z tego właśnie powodu. Dobrze zaopatrzyły się przed tą srogą zimą także i wszystkie wiejskie placówki handlowe, ogrzewane przecież piecami. Jak dotychczas, nie trzeba było uzupełniać tych zapasów.

Rozmawiała:

MARIA TOKARSKA

Rozmaitości kulturalne

JUBILEUSZOWY ROK PRZEMYSKIEGO „FREDREUM"

W bieżącym roku przypada 110-lecie działalności przemyskiego „Fredreum", najstarszego w kraju niezawodowego teatru stałego. W ciągu tych lat popularny teatr z Przemyśla wystawił ok. 550 premier, zaś w latach Polski Ludowej dał ponad 2 tys. przedstawień. Spektakle te oglądali także mieszkańcy województwa i innych regionów kraju. Za osiągnięcia w upowszechnianiu sztuki teatralnej Towarzystwo Dramatyczne im. Aleksandra Fredry wyróżnione zostało zespołową nagrodą państwową II stopnia. Pierwszą pozycją w jubileuszowym roku „Fredreum" jest sztuka pt. „Z Przemyśla do Przeszowy" (Przeszowa to dawna nazwa Preszowa w CSRS), ostatnie dzieło patrona teatru, mocno związanego z ziemią przemyską. Warto przypomnieć, że A. Fredro urodził się w Surochowie koło Jarosławia, zaś wczesne dzieciństwo spędził w Nienadowej pod Przemyślem u swego dziadka W. Dembińskiego. W niedalekiej przyszłości, w odrestaurowanym dworku powstanie Muzeum im. Aleksandra Fredry.

JAK Z KULTURĄ POZA GMINĄ?

W woj. koszalińskim powstaje coraz więcej gminnych i miejsko-gminnych ośrodków kultury. Co jednak dzieje się z kulturą we wsiach bardziej odległych od siedzib gmin? Na ogół nie najlepiej. Tak jest przede wszystkim w „pozagminnych" wsiach, w których nie ma PGR lub innych przedsiębiorstw rolniczych. W kilkuset tego typu wsiach jedynymi placówkami kulturalnymi są kluby „Ruchu", bądź „Rolnika" lub świetlice. Liczbowo jest nawet nieźle — gorzej z działalnością. Władze niektórych gmin przystępują więc do zaradzenia temu. Przykładem może być GOK w Grzmiącej. Na terenie jego działania rozpoczęto remont budynków na Dom Kultury we wsi Wielawino, podobne placówki powstają w Krosinie, Przystowach i Przeradzi. Zakłada się, że w tym i przyszłym roku przynajmniej część większych wsi w województwie, nie będących siedzibami gmin, otrzyma także placówki, które powinny służyć rozwijaniu lokalnych inicjatyw kulturalnych, umożliwiając zarazem społeczeństwu udział w przedstawieniach teatralnych, koncertach, wystawach itp.

500 LAT KUJAWSKICH „SIWAKÓW"

Jak tradycja głosi, już ponad 500 lat zajmuje się garncarstwem ród Stępowskich z Lubienia Kujawskiego w woj. włocławskim. Przedstawiciele kolejnych pokoleń tej rodziny słynęli jako świetni garncarze. Z warsztatów wielu pokoleń Stępowskich wychodziły przez wieki misy, miodowniki, dwojaki, żurowniki, dzieże i garnki oryginalnie zdobione kujawskim ornamentem. Wyroby garncarstwa ludowego Stępowskich — zwane siwakami — odznaczały się zawsze urozmaiconymi kształtami i wymyślną formą. Obecnie ceramikę uprawia już tylko Stanisław Stępowski, ostatni z kujawskich garncarzy. Warto dodać, że planuje się utworzenie w Lubieniu Kujawskim ośrodka garncarskiego, co być może przyczyni się do kontynuacji długich tradycji zanikającego rzemiosła, z którego słynął Lubień.

PRZYKŁAD TROSKI O ZABYTKI

Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Bęsi koło Biskupca otrzymał niedawno nagrodę II stopnia w konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki za użytkowanie pałacu z XVIII wieku, położonego w krajobrazowym parku. W ostatnim okresie obiekt mieszczący administrację i pracownie ośrodka, został poddany kapitalnemu remontowi wykonanemu przez własne brygady pod nadzorem konserwatorskim. Wspólnie z miejscowym oddziałem Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze" odrestaurowano w Bęsi pochodzący z początków XIX wieku murowano-drewniany wiatrak typu holenderskiego. Stojący przez 20 lat pusty i mocno zdewastowany obiekt mieści obecnie klub z salą wystawową, kawiarnię oraz ekspozycję muzealną poświęconą młynarstwu powietrznemu. Od przeszło 20 lat ośrodek jest także posiadaczem pałacu w Drogoszach. W obiekcie tym — pochodzącym z początków XVIII w. odbywają się kursy szkolenia rolniczego. W jego starannym utrzymaniu pomagają studenci z Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu, którzy ostatnio przeprowadzili, w jednej z sal, konserwację malowideł ściennych.

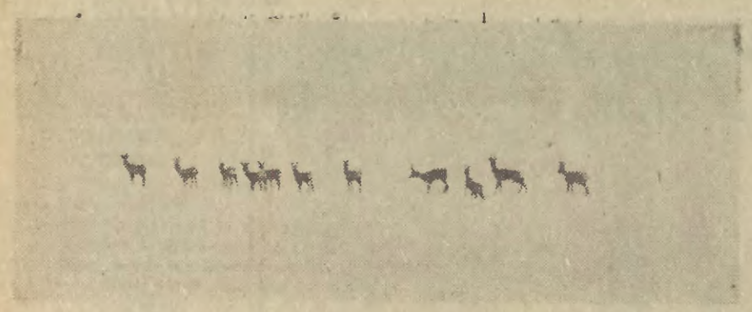

Potrzebują ludzkiej pomocy

HURAGANOWY atak zimy nastąpił na sylwestra. Zamiecie i zawieje, połączone z obfitymi opadami śniegu, spowodowały w woj. gdańskim klęskę żywiołową. Styczeń i luty dały się nam we znaki częstymi zadymkami i niskimi temperaturami, sięgającymi często —20 stopni C. Kilka dni łagodnej odwilży wcale nie poprawiło warunków bytowania zwierząt i ptactwa w naszych lasach i na polach lecz wręcz je utrudniły. Powstała bowiem zlodowaciała warstwa, która przykryła od niedawna puchową miękką warstwę śniegu. Pożywienie i tak trudne do wydobycia spod śniegu stało się nieosiągalne dla małych zwierząt i ptaków.

Poza tym lodowaty pancerz utrudnia w znacznym stopniu poruszanie się zwierzyny płowej. Sarenki o cienkich nóżkach zapadają się po brzuch w śniegu kalecząc kończyny.

Myśliwi nazywają to „korowaniem" do żywego, zwłaszcza tylnych nóg. Również brak wody jest dla zwierząt na równi z brakiem pożywienia dokuczliwy. Strażnik terenów łowieckich i myśliwy Władysław Sadkowski z Pruszcza Gdańskiego znalazł w ub. tygodniu w rowie sarenkę, która o własnych siłach nie mogła się poruszać. Kiedy wziął ją na ręce zwisała bezwładnie jedynie oczami błagając o pomoc. Pożywienia nie chciała w ogóle dotknąć. Dopiero wodę, kiedy ją przyniesiono ze wsi, łapczywie piła, a po jakimś czasie odzyskała siły i powędrowała do swojej rodziny.

W ub. niedzielę towarzyszyliśmy członkom Wojskowego Klubu Łowieckiego nr 209 w Gdańsku w wyprawie na tereny łowieckie z karmą dla zwierząt. Jest to jedno z nielicznych kół, które od początku zimy regularnie 2 razy w tygodniu odwiedza swoje tereny łowieckie i dokarmia zwierzęta i ptactwo. Od początku sezonu dokarmiania członkowie koła nr 209 wywieźli na pola i do lasów dzierżawionych obwodów 3 samochody ciężarowe owsa w snopach, zebranego z własnego poletka w Jasieniu, 5 ton 28 gr za 1 kg, 2 ciężarowe wozy siana, zakupione w PGR Rożyny, i samochód seradeli z własnego poletka. Tak wygląda ich wysiłek w cyfrach. Kiedy do tego dodam, że te tysiące kg karmy z każdej ciężarówki do miejsca dokarmiania wędrowały na plecach 37 członków koła, to wtedy wyobrazimy sobie ogrom wysiłku wkładanego w tę pożyteczną akcję.

Na terenie łowieckim w Łęgowie odśnieżono wiele łąk i pól, by zwierzęta miały dostęp do naturalnej karmy. Zorganizowano również ochronę łowiska przed szkodnikami. Odstrzeliwane są wałęsające się psy i koty.

Jak nas poinformował prezes koła nr 209 ppłk. Walenty Gruszczyński, na łowiskach w Łęgowie żyje aktualnie 180 sarenek, 600 bażantów, 500 kaczek, 300 zajęcy i bardzo dużo kuropatw.

Zdaniem opiekuna łowisk, sekretarza koła 209, podchorążego Czesława Czekalskiego, najlepiej trudy zimy znoszą bażanty i zające.

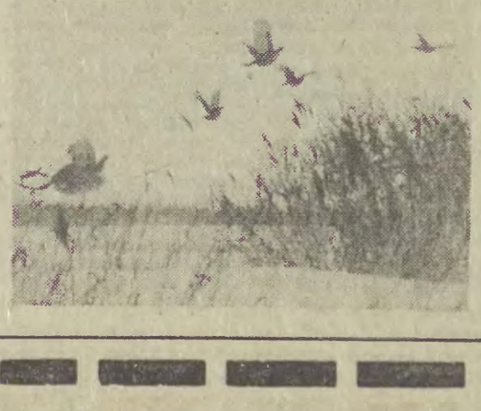

Fotografował:

W. Nieżywiński

zlemniak w, 4 tony buraków, 3200 kg posładu użytecznego zakupionego w GS w Starogardzie, 2000 kg posładu pszennego nieużytecznego, 10 000 kg posładu z elewatora w Jabłowie, 15 000 kg posładu z czyszczalni nasion w Straszynie i z Centrali Nasiennej w Pruszczu Gdańskim, 14 ton kapusty nadmarzniętej zakupionej po

W obronie rodziny

Z ogromną satysfakcją przeczytaliśmy list od pani Marianny Waliszewskiej z Gdańska-Wrzeszcza, dotyczący artykułu pt. „Gdy alkoholu nadużywają kobiety", opublikowanego na naszych łamach. Pisaliśmy — przypominamy — o losie Kazimiery D. z Elbląga, alkoholiczki i jej trzech zaniedbanych, niedożywionych córeczek. Wykazaliśmy, iż wskutek interwencji Milicji Obywatelskiej, doprowadzono do rozprawy sądowej, w wyniku której Kazimierę D. pozbawiono całkowicie praw rodzicielskich, zaś jej małżonkowi (człowiekowi przebywającemu często poza domem) — władzę rodzicielską ograniczono.

Dowiedliśmy, że uczynienie zadość literze prawa było jednocześnie kresem działalności tzw. czynników społecznych dla dobra Kazimiery D i jej bliskich. Opisanym przez nas przypadkiem nie zainteresowała się Liga Kobiet — organizacja społeczna, mająca w swym programie m. in walkę z alkoholizmem. Wysnuliśmy na koniec wniosek, mówiący o tym, że nierzadko brakuje szczerych chęci i sił do realizacji bardzo dobrej skądinąd ustawy antyalkoholowej.

Nasza czytelniczka w swojej korespondencji słusznie zauważyła, że ingerencja Wydziału Rodzinnego i Nieletnich w Sądzie Rejonowym w Elblągu doprowadziła do rozwiązania drastycznego i jednocześnie niebywale szkodliwego dla dzieci Kazimiery D. pozbawionych rodzinnego ciepła. Było to niewątpliwie wyjście z sytuacji najprostsze, najłatwiejsze, nie oznacza to jednak, że najdoskonalsze.

I słusznie pani M. Waliszewska zapytuje, dlaczego dopiero teraz, tj. kiedy najstarsza z córeczek Kazimiery D. ma już 18 lat, postanowiono interweniować? Dlaczego lekarze i pielęgniarki, zobowiązani niejako z urzędu do czuwania nad losem niemowląt, nie zainteresowali się dotychczas Kazimierą D. i jej dziećmi?

Nasza czytelniczka trafnie zauważa, że najdoskonalszym wyjściem z sytuacji byłyby próby ratowania owej komórki rodzinnej. Pomocną dłoń winien był wyciągnąć pracodawca małżonka Kazimiery D., nie angażując go do częstych robót w terenie. Z pomocą winny ruszyć organizacje społeczne; należałoby zobowiązać Kazimierę D. do rozliczania się wobec kuratora społecznego z obowiązków rodzinnych i opiekuńczych. Niewątpliwie sposobów rozwiązania sprawy, z pożytkiem dla Kazimiery D. i jej dzieci, jest wiele. Sposobów nie mających nic wspólnego z postępowaniem sądowym, zmierzających do ocalenia rodziny, o której mowa. Któż bowiem zaręczy, że Kazimiera D. nie doczeka się kolejnego potomstwa? Rzecz w tym, że sprawa winny zainteresować się społecznicy z prawdziwego zdarzenia, zaangażowani, szczerze oddani dobru dziecka i rodziny.

Tyle cennych uwag i refleksji pani M. Waliszewskiej, która w swym codziennym życiu spotyka się z życzliwością i serdecznością ludzi. W jaki sposób zareagowały na losy Kazimiery D. i jej dzieci elbląskie organizacje społeczne, predestynowane do niesienia pomocy rodzinom nałogowych alkoholików — nie wiemy. Czekamy więc na szybką odpowiedź.

(Halb)

SZKOŁA z morzem w herbie

Krzysztof W. Dębicki

OD strony ulicy szkoła nie wyróżnia się niczym szczególnym. Jasny, przeszklony budynek o typowej architekturze, od razu kojarzy się z placówką oświatową. Dopiero wnętrze, a raczej jego wystrój, uświadamia nam, że Szkoła Podstawowa nr 67, mieszcząca się przy ul. Żabi Kruk w Gdańsku, nie jest bynajmniej ot, taką sobie zwyczajną, jaką napotkać można w każdym prawie zakątku kraju.

Nosząc imię człowieka, niezwykle dla sprawy morskości Polski zasłużonego, a mianowicie kapitana ż.w. Tadeusza Ziółkowskiego, który w 1922 roku, jako pierwszy dowódca naszego szkolnego żaglowca „Lwów"', po raz pierwszy w dziejach przeprowadził przez równik statek płynący pod polską banderą — szkoła nr 67 od z górą czternastu lat zajmuje się z powodzeniem upowszechnianiem wychowania morskiego i zapoznawaniem swych uczniów z problemami regionu i dominującej w nim gospodarki morskiej.

Celowi temu służą nie tylko znajdujące się w każdym niemal pomieszczeniu typowo morskie akcenty, jak modele jednostek pływających, fragmenty oprzyrządowania mostku kapitańskiego, liczne fotografie obrazujące rozwój naszej floty, czy też specjalnie spreparowane okazy fauny morskiej, a wśród nich nawet maleńki rekinek. Chociaż przydają one placówce specyficznej atmosfery, stanowią wszelako tło, za którym kryje się właściwa działalność dydaktyczna i wychowawcza.

— Treści związane z morzem staramy się wplatać nawet do tak ścisłych przedmiotów, jak matematyka — mówi dyrektor szkoły, mgr **Czesława Majkowska**, z zaangażowaniem kontynuująca dzieło swych poprzedników. — Już od pierwszych klas do zadań wprowadzamy, np. w miejsce tradycyjnych jabłek czy śliwek, statki, w starszych natomiast klasach zamiast obliczania szybkości pociągu uczniowie obliczają szybkość statku. W ten sposób dzieci oswajają się z nowymi niekiedy dla nich pojęciami, i później znacznie łatwiej jest im zaznajamiać się z bardziej skomplikowanymi zagadnieniami...

Wielką pomoc w podjętym przez grono nauczycielskie ambitnym dziele przybliżania uczniom problematyki morskiej okazuje od dłuższego już czasu załoga statku ms. „Kapitan Ziółkowski", na mocy porozumienia zawartego w 1977 roku z dyrekcją PLO, utrzymująca ze szkołą ścisłe kontakty. Od niej też, a zwłaszcza od dowódcy jednostki, kpt. **Jerzego Uzięblo**, pochodzi zdecydowana większość posiadanych przez szkołę eksponatów, jak chociażby przywieziony ostatnio w darze pokaźny dysk wieloryba, a także prześliczna skorupa żółwia promienistego.

KONTAKTY młodzieży z ludźmi morza nie ograniczają się wszakże wyłącznie do podejmowania marynarzy z zaprzyjaźnionego statku, bądź składania im rewizyt na pokładzie. Ścisłe więzi łączą ją także z pracownikami Gdańskich Zakładów Rybnych, oficjalnego opiekuna szkoły, ze Stocznią Gdańską im. Lenina, „Dal morem", Kapitanatem Portu w Gdańsku i redakcją miesięcznika „Horyzont".

— Do naszych wypróbowanych przyjaciół zaliczają się ponadto żyjący jeszcze byli wychowankowie i współpracownicy kapitana Ziółkowskiego, a przede wszystkim wdowa po patronie szkoły, pani **Ludmiła Ziółkowska** — uzupełnia nie bez dumy dyr. Majkowska, kładąc przede mną kronikę pamiątkową z figurującymi w niej licznymi wpisami honorowych gości i sympatyków szkoły. Na pierwszej stronie, otwierając niejako całą księgę, widnieją słowa skreślone przez towarzyszkę życia kapitana, która w dniu 19 czerwca 1965 roku napisała tak: „Cieszy mnie, że jedna z najpiękniejszych szkół Gdańska otrzymała imię mojego męża, kapitana ż.w. Tadeusza Ziółkowskiego — człowieka oddanego sprawom polskiego morza. Życzę gronu nauczycielskiemu sukcesów w pracy pedagogicznej oraz wychowania swych podopiecznych na dobrych obywateli Polski Ludowej".

Dziś, w niespełna czternaście lat od tej daty, śmiało można stwierdzić, że życzenia owe spełniły się ponad wszelkie oczekiwania, czego dowodem może być wielu byłych uczniów szkoły pracujących obecnie, po ukończeniu studiów lub szkół zawodowych, z całym oddaniem dla gospodarki morskiej. Wśród nich dwoje: **Grażyna Siwoń** i **Maciej Jeleniewski** legitymują się nawet dyplomami Wyższej Szkoły Morskiej, pływając na statkach w charakterze oficerów nawigatorów.

A więc to, co robi się tutaj dla sprawy morza i regionu, nie jest, jak mogłoby się komuś wydawać, fanaberią kilku dorosłych owładniętych szlachetną, ale bez użytecznią idée fixe, i zanudzających nią oddaną sobie pod opiekę młodzież. Świadczą o tym zresztą wyniki organizowanych każdego roku turniejów wiedzy o morzu, które ocenia ją wybitni fachowcy, m.in. dyrektor Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Świadczy spontaniczny udział uczniów we wszystkich morskich imprezach, od konkursów typu „zgaduj-zgadula" po konkursy czytelnicze i rysunkowe, w których dzieci mają możność ukazania swojej własnej wizji morza.

Dzięki konsekwentnie od lat kontynuowanemu programowi nawet maluchy z pierwszych klas wiedzą tutaj, że statek nie posiada przodu lecz dziób, nie ma tyłu lecz rufę, lądowe zaś okna czy schody, to bulaje i schodnie.

A wszystko zaczęło się od książki.

— Mniej więcej dwa lata po rozpoczęciu działalności szkoły, przeczytaliśmy w gronie kolegów, dopiero co wydaną książkę Karola Borchardta „Znaczy Kapitan" — opowiada jedna z inicjatorek całego przedsięwzięcia, pani **Krystyna Rzoska**, prowadząca w szkole nr 67 oprócz normalnej pracy zawodowej, drużynę zuchową „Morskie Wilki" — I wtedy właśnie zauroczeni tematyką morską postanowiliśmy nadać naszej szkole imię kapitana Mamerta Stankiewicza. Kiedy zwróciliśmy się w tej sprawie do Zarządu Głównego Marynarzy i Portowców przedstawiono nam propozycję, aby w związku z tym, że postać kpt. Stankiewicza została już spopularyzowana wśród społeczeństwa, natomiast wciąż nie znanym szerszemu ogółowi pozostaje kpt. Tadeusz Ziółkowski, zamordowany przez hitlerowców w 1940 roku w Stutthofie, między innymi za to, że jako szef pilotów i komandor portu w Gdańsku przyczynił się we wrześniu tegoż roku wprowadzeniu do Gdańska pancernika „Schleswig-Holstein" — uwiecznić pamięć tego oddanego Polsce i morzu człowieka poprzez nadanie szkole jego imienia. Zaproponowany patron przypadł wszystkim do serc, w związku z czym od razu przystąpiliśmy do właściwych przygotowań, polegających między innymi na kompletowaniu biografii kpt. Ziółkowskiego, ustaleniu miejsca jego ostatniego spoczynku, znajdującego się na cmentarzu Ofiar Hitleryzmu na Zaspie, nad którym młodzież nasza samorzutnie podjęła się opieki, wreszcie na docieraniu do osób, znających kiedyś kapitana osobiście i będących w stanie powiedzieć nam o nim coś więcej...

I tak powoli, całkiem niepostrzeżenie, stawała się Szkoła Podstawowa nr 67 coraz bardziej szkołą związaną z morzem i jego problemami, zrastając się dzięki temu na trwałe ze środowiskiem, z którego wyrosła i dla którego działa z myślą o przysparzaniu mu co roku światłych, miłujących swoją ojczyznę i swój region obywateli, rozumiejących, że morze, to coś więcej, aniżeli plaża i wypoczynek.

Na literackiej scenie Finlandii

Mika Waltari i inni

FIŃSKA scena literacka zdominowana jest od wielu lat przez dwóch pisarzy — **Eino Leino** i **Mikę Waltari**. Pierwszy z nich, piszący w stylu Edgara Poe, żył wprawdzie stosunkowo krótko (1878—1926), ale zostawił po sobie taką spuściznę literacką, że wystarczy ona na kilka pokoleń.

Eino Leino uprawiał prawie wszystkie gatunki literackie — poezję i prozę, dramat i satyrę, a ponadto był felietonistą i zawziętym polemistą na łamach dziennika „Paivalehti", którego tradycje kontynuuje po drugiej wojnie światowej największa obecnie gazeta fińska — „Helsingin Sanomat". Ten płodny pisarz i dziennikarz opublikował swój pierwszy wiersz jako młody chłopiec i do końca dni swoich nie wypuścił pióra z ręki. Był szermierzem niepodległości Finlandii, kiedy była ona prowincją carskiej Rosji. Wychowany w duchu tradycji literackiej wspaniałego fińskiego eposu ludowego — — „Kalevali", poświęcił temu dziełu sporo esejów, badących jego osobistymi impresjami na temat. Był pisarzem postępowym, wizjonerem Finlandii przyszłości — wyedukowanej, zamożnej, pełniącej określoną misję historyczną w stosunkach Wschód — Zachód. „Idea równowagi miedzy Wschodem i Zachodem stała się literackim spadkiem Leino aż do czasów drugiej wojny światowej" — napisał jeden z fińskich krytków literackich.

Za arcydzieło uznano jego nie dokończone pamiętniki, w których zawarł nie tylko swoje bogate doświadczenia życiowe, ale także wiele idei i myśli uniwersalnych i sprawdzalnych w życiu społeczeństwa fińskiego innych narodów europejskich. Był Europejczykiem, doskonale rozumiejącym nie tylko współczesność (a pamiętać trzeba, że zmarł w 1926 r.), ale wybiegającym w swej twórczości daleko w przyszłość. Nie wiele mylił się w swych wizjonierskich szkicach — współczesna Finlandia jest krajem nowoczesnym choć nękanym obecnie skutkami depresji, krajem, który „w cuglach" odrobił wielowiekowe zacofanie

NAJBARDZIEJ znanym pisarzem fińskim w Polsce jest bez wątpienia **Mika Waltari**. Mimo swoich 71 lat stale aktywny, pełen twórczej pasji i znakomitych pomysłów. Na fińskiej scenie literackiej wystartował z powodzeniem już w latach 20-tych poematami o treści na półreligijnej, opowiadaniami baśniowymi, często spisywanymi w oparciu o ludowe klechdy, wreszcie utworami prozatorskimi, pozwalającymi zaliczyć go do fińskiego pokolenia „młodej moderny". I on, podobnie jak Eino Leino, począł się imać — i to przeważnie z powodzeniem — różnych gatunków literackich. Jego powieść historyczna „Egipcjanin Sinuhe" stała się światowym bestsellerem a po jej sfilmowaniu w Hollywood w 1954 r. — przyniosła mu także sławę i pieniądze. Choć Mika Waltari posiada spory dorobek pisarski (nie wstydził się także imać pogardzanej przez wielu uznanych pisarzy powieści kryminalnej), „Egipcjanin Sinuhe" zadecydował zapewne w największym stopniu o przyznaniu mu w 1957 roku tytułu członka Akademii Fińskiej.

W przeciwieństwie jednak do swego wielkiego poprzednika, Mika Waltari stronił od działalności publicznej, uważając za swe posłannictwo życiowe literaturę. Dużo podróżował, czerpiąc często z tych wojaży inspirację do późniejszych prac literackich. W wypowiedziach publicznych dał się poznać jako szermierz równości społecznej, walczący z wszelkimi przejawami bezprawia i niesprawiedliwości, a równocześnie człowiek całą duszą zaangażowany po stronie ruchu pokoju. Stał się także mecenasem sztuki i młodych artystów.

W Polsce znanych jest sporo jego książek, m. in wspomniany już „Egipcjanin Sinuhe", „Mikael", „Karin córka Monsa", „Obcy przyszedł na farmę", „Krwawy ślad".

Mniej znana w Polsce, ale ceniona na Zachodzie, jest twórczość **Aino Kallas** (1878 — 1956). Londyński „Observer" omawiając w 1928 r. dorobek literacki ostatnich lat, wymienia jej nazwisko obok takich gwiazd światowej literatury jak Lion Feucht wanger, Sinclair Lewis, Edith Wharton, Ernest Hemingway, Upton Sinclair czy Thornton Wilder.

URODZONA w Finlandii Aino wyszła za mąż za Estończyka, dr. Oskara Kallasa, późniejszego ambasadora tego kraju w Helsinkach i Londynie. Mieszkała w Petersburgu, Finlandii, Wielkiej Brytanii i Szwecji, i dopiero u schyłku życia, w 1953 r. powróciła do ojczyzny. W dziennikach opublikowanych w ostatnich latach życia wywołała niemałą sensację, przyznając się do romansu z... Eino Leino. Długie lata przebywania za granicą uczyniły z niej pisarkę kosmopolityczną, toteż Finowie uważali ją za Estonkę, zaś Estończycy za... Finkę. Aino Kallas była znakomitą eseistką, precyzyjną portrecistką ludzkich charakterów i uważną obserwatorką życia, co znalazło wyraz w jej notatkach z podróży do USA i Kanady.

57-letni obecnie **Vaino Linna**, reprezentuje młodszą generację fińskich pisarzy. Napisał właściwie dwie książki — uznane za współczesne narodowe epopeje — „Nieznany żołnierz" i trylogię — „Tutaj, pod Gwiazdą Północy". Obydwie zostały sfilmo-

● Dokończenie na str. 6

Ten most był za blisko

WNĘTRZE Dakoty rezonowało głuchym dudnieniem silników. Siedzieli rzędem po bokach, spięci z maszyną „karabinkami" spadochronów. Zapach farby nitro mieszał się z odorem przepoconej skóry i benzyny. Każdy z nich obładowany był różnorakim sprzętem, bronią i amunicją ponad miarę, aby jej nie zabrakło jak wtedy, we wrześniu. Teraz też był wrzesień, jakże jednak inny od tego pamiętnego. Samolot wraz z wieloma innymi maszynami przebijał się przez gęstą warstwę chmur. Od czasu do czasu widać było na dole kolorową holenderską nizinę. Zbliżali się do celu. Za chwilę po kolei, jak na ćwiczeniach, runą w otchłań, gdzie czyha śmierć, której na imię Arnhem.

Oglądam starą spłowiałą legitymację. Strzelec **Karol Jurkowski** otrzymał ją w 1943 roku z prawem noszenia zwykłego znaku spadochronowego. Strzelec Jurkowski miał to szczęście, iż wypełniono mu także i drugą rubrykę legitymacji, uprawniającą do noszenia bojowego znaku. Inni otrzymali znacznie mniej — im musiały wystarczyć brzozowe krzyże.

DO brygady spadochronowej zgłosił się Karol Jurkowski na ochotnika. Traktował to jako szansę wyjazdu do Kanady, gdzie początkowo miano formować tę jednostkę. Byłaby okazja do spotkania z krewnymi. Los jednak zrządził inaczej. Jeszcze dziś rozciera sobie Karol kości wspominając „małpi gaj" w specjalnym ośrodku szkoleniowym w Largo House w Anglii; treningi sprawiające, że z żołnierzy wychodziły siódme poty. Król Jerzy płacił jednak za ten wysiłek zwiększonym żołdem. Pieniądze, które otrzymywał szeregowy spadochroniarz, równały się żołdowi podoficera w innym rodzaju wojsk.

Treningi mające na celu przygotowanie maksymalnie i wszechstronnie wyszkolonego żołnierza, nie obyły się bez ofiar. W czwartej kompanii drugiego batalionu przystąpiło do ćwiczeń 120 ludzi. Po roku pozostało zaledwie siedemdziesięciu. Taka była cena, którą trzeba było zapłacić, aby uzyskać pełnosprawnego spadochroniarza. Ludzi eliminowały wypadki, choroby, nadmierny trud oraz brak predyspozycji psychicznych. Zdarzył się także wypadek większego kalibru. Otóż w czasie ćwiczeń skoków grupowych zderzyły się w powietrzu dwa samoloty transportowe.

Trzeba pamiętać, iż w owym czasie jednostki spadochronowe były czymś nowym. Wypracowano dopiero metody szkoleniowe. Uczono się więc na błędach, często tragicznych w skutkach.

Po trzech miesiącach szkolenia teoretycznego i praktycznego w „małpim gaju" przystąpiono do skoków. Aby otrzymać prawo noszenia zwykłego znaku spadochronowego, należało wykonać co najmniej siedem skoków. Praktyczne szkolenie przeprowadzano w ośrodku szkolenia spadochronowego niedaleko Manchesteru. Pierwsze dwa skoki odbyły się z balonu na uwięzi. Następne z samolotu Wellington. Bombowiec Vickers Wellington nie był przystosowany do skoków grupowych. Skakano więc przez okrągły otwór w podłodze. Miało to m. in. tę zaletę, że nie widać było odległej ziemi gdyż skoczek wypełniał sobą cały otwór. I nim się człowiek zorientował, już wisiał w powietrzu pod białą czaszą, otwierającą się bez jego udziału — samoczynnie. Wielu adeptów miało po takich skokach rozbite o krawędź otworu czoła i nosy.

Miny mieli po tych pierwszych, nie zawsze najszczęśliwszych skokach, nie najweselsze. A tu jeszcze major Nowaczyński przygadywał „albo będą z was skrzydlaci rycerze, albo..." — I tu następowało soczyste „wojskowotwórcze" określenie. Zresztą nikt nie lenił się z treningiem. Wpajano im przecież już tyle razy, że ich sprawność, umiejętności żołnierskie oraz samodzielność w każdej sytuacji, to najlepsza gwarancja przeżycia. Ćwiczyli szczególnie intensywnie, gdy poszła w wojsko wieść, iż mają walczyć w Polsce, w Warszawie. Nie szeregowi żołnierze decydują jednak o losach wojen...

Po skokach przez „ucho igielne" bombowca, zaczęto ćwiczenia skoków grupowych z samolotów transportowych Dakota. I wtedy właśnie zdarzył się ów tragiczny wypadek — zderzenie dwóch samolotów. Przeżyli go mocno. Wielu z nich straciło najlepszych przyjaciół. Zdawali jednak sobie sprawę, że jest to zaledwie preludium tego, co ma wkrótce nastąpić.

Obowiązywała zasada, że każdy spadochroniarz winien posiadać kilka specjalności wojskowych. Pan Karol, oprócz wyszkolenia podstawowego, uczył się posługiwania radiem oraz prowadzenia wszystkich znanych typów pojazdów bojowych, w tym także wroga. Przeszedł specjalnie w tym celu 3-miesięczny kurs w ośrodku szkoleniowym broni pancernej.

GODZINA „zero" zbliżała się nieuchronnie. Treningi stawały się coraz bardziej intensywne. Towarzyszyły temu wydarzenia często tragiczne, czasami tragikomiczne. Otóż pan Karol skakał z reguły jako drugi z kolei. Pewnego dnia młodego chłopaka, który skakał jako trzynasty, ogarnęło nagle złe przeczucie. Odmówił wykonania skoku. Był blady i trząsł się ze strachu, a dowódca nie bardzo wiedział, jak się zachować. Z jednej strony było to przeczący z numerem dwunastym spadochroniarz zaczepił plecakiem o drzwi samolotu. Karol, który musiał skakać natychmiast za poprzednikiem, zdołał ostatnim wysiłkiem zepchnąć kolegę i samemu opuścić pokład. Ciekawe, iż pytany na ziemi, nie potrafił ów feralny skoczek zrelacjonować tego wydarzenia. Po prostu ogarnięty potwornym strachem, nie wiedział w ogóle, co się z nim działo.

PIEKŁO Arnhem pamięta Karol jak zły sen; gdy już po wylądowaniu kotłowali się w sadach, okalających miasto Driel, Niemcy, chcąc się im dobrać do skóry, sporządzili taran z żywych ludzi — mieszkańców tego spokojnego holenderskiego miasteczka. Pamięta wreszcie wspaniałą postawę naszych oficerów, a szczególnie niesłychanie opanowanego i odważnego dowódcę brygady — generała **Stanisława Sosabowskiego.**

Za tę odwagę, umiejętności dowodzenia, krytykę dowódców brytyjskich i gorzkie słowa o „białych Murzynach" — zapłacił potem generał drogo.

Sosabowski był dowódcą nieprzeciętnym, uwielbianym przez żołnierzy. Znał z imienia i nazwiska prawie wszystkich swych oficerów i podoficerów oraz wielu szeregowców, a szczególnie tych, którzy wraz z nim zaczynali służbę w spadochronowej brygadzie. Po powrocie do Anglii, pozostał Sosabowski w cieniu. Z tego powodu zdarzyła się rzecz w wojsku niespotykana. Spadochroniarze urządzili strajk głodowy, domagając się powrotu ulubionego dowódcy. Strajk ten przerwał sam Sosabowski, przyjeżdżając do koszar i apelując o przerwanie głodówki.

Spotkał się był Karol Jurkowski z generałem już po wojnie w 1948 roku, w Londynie. Sosabowski w tym czasie prowadził zakład tapicerski i renowacji mebli. Jakże się wtedy ucieszył z odwiedzin jednego ze swoich (jak nazwał starych żołnierzy) seniorów.

• • •

ZAGADAŁEM się z Karolem Jurkowskim po projekcji filmu brytyjskiego, wyświetlanego ostatnio w naszych kinach pod tytułem „O jeden most za daleko". Film, mimo mistrzowskich ujęć scen batalistycznych, nie jest w stanie oddać całej grozy piekła pod Arnhem.

Dla polskich żołnierzy ten most jednak nie był za daleko. Marzyli o bardziej odległych: na Wiśle i Warcie.

H. Nowaczyk

Wojciech Borowiecki

Podróż ostatnia

DEBIUT

nazwiska rówieśników i znajomych
w nekrologach
zwiastują
Daleką Drogę
kasztanową aleją

jeszcze ureguluj długi
posprzątaj
zamknij gaz

bądź gotów

w łożu niby śnieżnym ambulansie
złóż zmęczone ciało
czekaj
nie obawiaj się spóźnienia
gdy semafor kosy
uniesie się ze zgrzytem
odpłyniesz spokojnie bez stukotu kół
zdążysz

Mała zmarszczka na czole

mała zmarszczka na czole wskazywała poziom ideałów
przy pierwszym potknięciu trochę się wylało
złotymi kroplami na bruk
na tym pogrzebie nikt nie płakał
nie uroniłem łzy
a gdy zmarszczka znikła i pojawiły się
nowe
ruszyłem przez życie

Przebić głową zaspę

Czternastego lutego komunikat meteorologiczny nie zapowiadał jeszcze ostrego nawrotu zimy. Podano tylko ostrzeżenie przed sztormem i możliwością silniejszych podmuchów wiatru, mogących spowodować tworzenie się zasp. Wyglądało na to, że po dwóch z górą dniach znów zaświta słońce i główne drogi krajowe i międzynarodowe zaczną schnąć.

Jeszcze przed paroma dniami kierowcy na trasie Gdańsk–Warszawa pruli setką. Drogi były „czarne", dość szerokie i wszędzie przejezdne. Tylko kolej miała jeszcze kłopoty. Opóźnienia były dwu- trzygodzinne. Ale trudno też było się temu dziwić. PKP powoli wstawała z klęczek. I nagle czternastego w nocy zima znów zadała wszystkim bobu. Samochody utknęły w zaspach, pogotowie ratunkowe z trudem przebijało się do chorych w Trójmieście, nie mówiąc już o wezwaniach z okolicznych wiosek, gdzie mógł zajść tylko gąsienicowy „Topaz".

Marian Starzyk

KILKUWAGONOWY skład relacji Kraków — Gdynia z trudem dojechał do Karsznic, a stamtąd już bardzo powolutku dowlókł się do stacji Babiak. Początkowo wszyscy mieli nadzieję, że ten postój nie potrwą długo. Najwyżej cztery—pięć godzin. O tym że tak lekko nie dojadą wiedzieli prawie wszyscy. Więc aprowizacyjne zapasy nie były takie, jak normalnie latem: dwie kanapki z kiełbasą i coś do picia. Teraz już każdy zaopatrzył się co najmniej na całą dobę. Ale w Babiaku okazało się, że i ta polska przezorność była raczej kiepska.

Do Babiaka pociąg przyjechał o piątej rano z kilkunastogodzinnym opóźnieniem. Do dwunastej w południe, to co było w zapasach zostało zjedzone. Organizm ma swoje prawa, jak poczuje trochę chłodu, od razu domaga się kalorii. Chce więcej spalać, żeby przerobić to na energię cieplną. W pierwszym wagonie, i jeszcze w drugim, tuż za elektrowozem było ciepło. Ale w ostatnich, ludzie sztywnieli z zimna. Mróz atakował nawet przez kożuszki i grube, welwetowe płaszcze.

W południe zapadła decyzja o wycofaniu pociągu z powrotem do Krakowa. Po godzinie, gdy wszystko było już prawie gotowe do powrotnej jazdy, decyzję nagle zmieniono, bo okazało się, że następny pociąg tej samej relacji, odchodzący z Krakowa w dwanaście godzin później, został wysłany w drogę. Tak więc do przodu nie można, bo zaspa, do tyłu też nie, bo tor zablokowany.

MÓWI student Politechniki Gdańskiej, który miał „przyjemność" trzydniowego przebywania w pociągu. — Babiak, to mała miejscowość. Parę domów na krzyż i sklep spożywczy. Gdy zorientowaliśmy się, co się dzieje, część pasażerów ruszyła na zakupy. Nie wszyscy dotarli do sklepu. Zaspy były parumetrowe. Tylko najodważniejsi i najwytrwalsi zdołali się jakoś przebić. Dla reszty zaczęły się „czarne godziny" o głodzie i chłodzie. Dopiero po paru godzinach dotarł helikopter z chlebem i bułkami, zabrał chore dzieci i odleciał. Po dłuższej chwili przyleciał znowu. Zaświtała nadzieja, że o nas wiedzą i nie będzie tak źle.

Pomoc nadeszła późno w nocy. Potężny kolejowy pług przebił zaspę. Rozpędzał się kilkanaście razy zanim staranował ją do końca, i pociąg mógł z dwudobowym prawie opóźnieniem dotrzeć do Gdańska. W wagonach pozostały rozrzucone snopki słomy, na których ludzie spali i stosy butelek po różnych napojach.

W Iławie sytuacja przedstawiała się podobnie, chociaż nie było tak tragicznie. Pociąg miał nawet swoje rozweselające akcenty. Do Kołobrzegu jechał Anglik z polską narzeczoną. Gdy wszyscy opuścili wagony, żeby ogrzać się w budynkach stacyjnych i zjeść przygotowaną naprędce zupę z wkładką, Anglik siedział nadal w przedziale. Za nic nie chciał opuścić wagonu. Dopiero serdeczność pasażerów przekonała go, że nic mu nie grozi.

— U nas nie ma tego — mówił im ze łzami w oczach. — Pasażer pozostawiony jest samemu sobie. Jak wyjdzie, to dobrze, nie to nie.

Fot. W. Nieżywiński

ZASTĘPCA naczelnika ds. pasażerów stacji Gdańsk **Czesław Andryszczak** jest tymi kilku dniami ostrego nawrotu zimy wykończony prawie do granic możliwości. Akurat przypadł mu nocny dyżur w pierwszym dniu klęski. Napór rozwścieczonych pasażerów był ogromny. Leciały nie tylko ordynarne słowa, ale dochodziło także do szarpania za klapy marynarki. Tylko spokój mógł wszystkich uratować.

— W pierwszym dniu — mówi wspominając to wszystko z niesmakiem — już nawet nie wiem ilu załatwiłem pasażerów, z iloma rozmawiałem i ilu mi nawymyślało od ostatnich. — Każdy przecież coś tam zaplanował i gdzieś chciał jechać. Niestety, byliśmy bezradni. Żadne pociągi nie wychodziły od nas w głąb kraju. I chyba na szczęście, bo dopiero wtedy byłby klops. Zwracaliśmy pasażerom pieniądze za bilety. Ale ilość ich była tak wielka, że zabrakło pieniędzy we wszystkich kasach. Dzięki tylko zrozumieniu potrzeb przez dyr. Ligęzę z banku wojewódzkiego mogliśmy podjąć o godzinie dziewiętnastej dodatkowo 200 tys. zł i natychmiast wypłacić ludziom pieniądze za zwrócone bilety.

Dyżurny peronowy **Marian Izdebski** też dostał niezły wycisk. Był pierwszą tarczą PKP, na którą spadło najwięcej gromów. Po godzinie był jeszcze na chodzie, po drugiej już prawie dogorywał, a w trzeciej często tracił panowanie nad sobą.

— Panie — mówi do mnie w zdenerwowaniu — w czym ja tu byłem winien? Pan myśli, że ja bym nie chciał odprawiać wszystkich podróżnych zgodnie z planem, z rozkładem jazdy?

NAJTRUDNIEJ było jednak z rodzicami oczekującymi na swoje dzieci. Drzwi zastępcy naczelnika inż. **Henryka Krawczyka** prawie się nie zamykały. Rodzice reagowali różnie, poprzez płacz i lament do gróźb.

— Żeby znaleźć jakiś pociąg — mówi inż. Krawczyk — który od kilkunastu godzin tkwi gdzieś w zaspie, traciliśmy nieraz nawet po kilka godzin. — Obdzwoniliśmy prawie wszystkie stacje na danej trasie, żeby go zlokalizować. A dlaczego nas o tym fakcie nie powiadamiają, właśnie na końcowej stacji, gdzie czekają zdenerwowani do ostatnich granic rodzice?

To fakt. Informacja na PKP, mówiąc oględnie, jest do bani. Informatorzy z reguły nic nie wiedzą. Na natarczywe pytania wzruszają ramionami. A to jeszcze bardziej wkurza ludzi i zdenerwowanie dochodzi do zenitu.

Stacja PKP Gdańsk obsługuje miesięcznie 130 tys. pasażerów. Ludzie jeżdżą w różne strony, przemieszczają się z miejsca na miejsce i mają prawo wiedzieć, dokąd i kiedy odchodzi pociąg zwłaszcza w okresie ostrego ataku zimy.

Książka tygodnia

Po kilkudziesięciu latach od chwili pierwszego wydania trafia do nas niewielki utwór Stanisława Przybyszewskiego, „Nad morzem". „Przybyszewskiego bowiem się nie drukuje, o Przybyszewskim się plotkuje" — jak słusznie stwierdza w słowie wstępnym autorka opracowania. Cokolwiek by nie powiedzieć o celowości wznawiania utworów owego „demona" Młodej Polski, pewne jest, że rapsod „Nad morzem" prowokuje do nieco innego spojrzenia na osobę jego autora.

Niewiele znajdziemy tu tzw. przybyszewszczyzny, która w dzisiejszych czasach może bawić jedynie specjalistów od literatury. Jedynie nadmiernie wybujałe środki stylistyczne przypominają tego Przybyszewskiego, któremu, i słusznie, przylepiano etykietkę grafomana. Ale czy podobnych epitetów i metafor nie stosował uznany przecież Żeromski?

Rapsod powstał podczas bytności pisarza w Norwegii, pod urokiem tamtejszego morza. Stanowi poetycką opowieść o miłości nie spełnionej i tragicznej, ułożoną w trzy pieśni, które poprzedza Modlitwa — kto wie, czy nie najpiękniejszy erotyk, przynajmniej w dorobku neoromantycznym.

Dwie pierwsze części „Nad morzem" są nieomal identyczne w swojej konstrukcji. Wątek miłości władcy do niewolnicy i boga do kobiety-zjawiska, tworu boskiej woli, cechuje takie samo stopniowanie napięcia, równie staranne przestrzeganie rytmiki i melodii zdań. Trudno oprzeć się nastrojowi tych tekstów, trudno nie oczekiwać w miarę potęgowania ekspresji wypowiedzi, eksplozji mocy i doskonałości twórczej w pieśni trzeciej.

Tymczasem w trzecim rapsodzie obserwujemy wyraźne zachwianie rytmiki i logiki wypowiedzenia. Przypowieść, która miała być, w myśl przejrzystej intencji autora, ukoronowaniem poprzednich, z trudem osiąga swą symboliczną wymowę, rozbijając się o niezbyt odkrywcze „obrazki marynistyczne", czyli wizerunki najróżniejszych stanów morza. Niemniej ten końcowy dysonans nie jest w stanie zniweczyć przeżyć, jakich dostarcza nam autor „Nad morzem" w dwóch początkowych rapsodach.

JOLANTA CZYŻ

Stanisław Przybyszewski: „Nad morzem". Wydawnictwo Morskie, Gdańsk, 1978, str. 64, cena 20 zł.

Nie ma pieniędzy - będzie broń!

ZIMA 1943 roku była mroźna i śnieżna. W Warszawie umęczonej terrorem okupanta, ludzie opowiadali sobie o śmiałych akcjach zamachowych, jakie co pewien czas przeprowadzały „jakieś" grupy. Jak to zwykle bywa w opowieściach podawanych po cichu z ust do ust grupki — w rzeczywistości złożone z kilku młodych chłopców — urosły nieomal do całej armii. Jeszcze nie ochłonęli warszawiacy z brawurowej akcji na Komunalną Kasę Opieki, w której bez strat własnych odbito nałożoną przez hitlerowców kontrybucję 1 052 433 zł, a już nowe wydarzenie wstrząsnęło stolicą. 28 lutego opanowano gmach PWPW.

Państwową Wytwórnię Papierów Wartościowych założono w 1919 roku i tam właśnie wydrukowano pierwszy banknot 100-markowy z portretem T. Kościuszki. W 1924 roku z maszyn PWPW zeszło pierwsze 100 złotych również z portretem T. Kościuszki. W 1929 roku rozpoczęto produkcję papierów wartościowych, znaczków pocztowych, biletów bankowych, akcji, desygnat. Przed wybuchem wojny pracowało tam 680 pracowników. Po wkroczeniu Niemców w PWPW nadal drukowano banknoty, kennkarty, karty żywnościowe, przechowywano także broń, rzecz w czasie wojny najcenniejsza.

Dowództwo Gwardii Ludowej postanowiło ten bardzo dokładnie pilnowany gmach opanować. Akcja przedstawiała się nader skomplikowanie. Aby dostać się do budynku należało najpierw pokonać wejście na ogrodzony teren w dzień i w noc strzeżone przez straż fabryczną, a potem sforsować wielką bramę stale pilnowaną i przeważnie zamkniętą. Na domiar złego w odległości kilkuset metrów od PWPW znajdował się posterunek hitlerowskiej policji. Do tej niebezpiecznej akcji skierowało dowództwo GL okręgu Warszawa-miasto, gwardzistów spec-grupy oraz dowódców poszczególnych dzielnic. Nad całością czuwał „Wiktor" — Jan Strzeszewski. Plan musiał być przygotowany z dokładnością co do sekundy. Każdy uczestnik musiał znać wszystkie, najdrobniejsze szczegóły. Zdecydowano, że najlepszym czynnikiem będzie zaskoczenie.

Nadeszła wreszcie niedziela, 28 lutego 1943 r. dzień, w którym miano rozegrać ten nierówny pojedynek. O godz. 18.45 chłopcy ruszyli. Najpierw poszły dwie grupy uderzeniowe. Pierwszą stanowili dowódca grupy Stanisław Skrypij, Michał Tetmajer — „Konrad", Feliks Siekorski — „Roman", i jeszcze jeden gwardzista o nieustalonym nazwisku i pseudonimie. Zajęli oni stanowiska na ulicy Zakroczymskiej aż do Sanguszki. Druga grupa ubezpieczała akcję od strony Wisły. Wtedy do gmachu wtargnęli uzbrojeni gwardziści. Włodzimierz Zawadzki — „Jasny", Bolesław Kowalski, Tadeusz Olszewski — „Zawisza", August Lange — „Stach", Lech Kobyliński — „Konrad", Feliks Sieczkowski — „Kacper", Tadeusz Kurowski — „Kur". Za całe uzbrojenie służyły im trzy pistolety maszynowe, rewolwery i granaty. Aby wejść do PWPW gwardziści wpadli na chytry pomysł. Franciszek Bartoszek „Jacek" przebrał się w mundur esesmana, posługiwał się także fałszywymi papierami z policji. Zaskoczenie istotnie było całkowite. Wartownicy widząc mundur i papiery nie stawiali oporu. W ciągu kilku minut chłopcy znaleźli się przy skarbcu.

— Gdzie są klucze? — pyta „Jacek".

— Ma inspektor Nowakowski — odpowiada posłusznie pracownik PWPW. — Ale go tu nie ma. Idźcie do niego do domu, on niedaleko mieszka.

Nie zważając na niebezpieczne przeciąganie się akcji „Jacek" decyduje natychmiast. Pójdziemy do niego! Razem z „Jackiem" biegnie jeszcze kilku innych gwardzistów. Ale Nowakowskiego w domu nie zastają! Od żony dowiadują się, że klucze od skarbca mogą mieć inspektorzy niemieccy Benzin lub Globelt. „Jacek" wraz

● Dokończenie na str. 6

Polskie malarstwo w szczecińskim Muzeum Narodowym

Kolekcja malarstwa w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie wzbogaciła się o kilka cennych obrazów. Zakupiono m. in. „Pejzaż morski" Aleksandra Gierymskiego, „Portret damy" Zbigniewa Pronaszki, „Na plaży w Orłowie" Wacława Wąsowicza, „Spław drzewa" Fryderyka Pautscha oraz „Martwą naturę" Marka Żuławskiego. Wszystkie te nabytki przeznaczone są dla powstającej w Szczecinie Galerii Polskiego Malarstwa Współczesnego, która wkrótce otwarta zostanie w zabytkowym pałacyku na placu Żołnierza.

„Stary poeta"

POŚRÓD poetów i prozaików mam swoich faworytów — ulubieńców, tak jak Andrzej Kuśniewicz ma swoje ulubione, faworyzowane książki, o których opowiada w felietonach drukowanych w „Literaturze" w cyklu „Moja historia literatury". Jednym z tych moich ulubionych poetów i prozaików, a ulubiony to po prostu znaczy ten, do którego mam większe zaufanie niż do innych i w związku z tym częściej zwracam się do niego z pytaniami i wątpliwościami, częściej szukam u niego pociechy i wsparcia, jest pan Jarosław Iwaszkiewicz — „stary poeta", który przed paru dniami obchodził 85-te urodziny.

Ten „stary poeta" pisze piękne, mądre i młode wiersze. Wiersze, które się czyta i pamięta. Przypomnę chociażby te zebrane w tomiku „Warkocz jesieni" i te, moim zdaniem najprawdziwsze, bo całe kawałki z nich utkwiły we mnie chyba na zawsze, z „Mapy pogody". Pan Jarosław pisze śliczne opowiadania i nowele, chociaż historie i zdarzenia, z których są one utkane przytrafiają się ludziom codziennie. Cóż na przykład nadzwyczajnego jest w opowiadaniu „Dziewczyna i gołębie", w „Brzezinie" czy „Tataraku"? Nic! Są w nich zdarzenia zwykłe i zwyczajne... Miłość i śmierć, radość i ból. Podstawowe pierwiastki życia każdego człowieka. Tak podstawowe, że aż banalne. Lecz pan Jarosław Iwaszkiewicz potrafi opowiadać o nich, ich związkach i wzajemnych przenikaniach w sposób nadzwyczajny. Pod jego piórem każda z tych niby banalnych historyjek nabiera blasku, urasta do rangi rzeczy wielkiej, głębokiej, wzruszającej. Czy jest czytelnik, który nie wzruszył się historią „Kochanków z Marony", dziejącą się co prawda w bardzo prozaicznej scenerii w porównaniu z tą, która zdarzyła się w Weronie. Ale wielka miłość spełniającą się w śmierci, radość i ból tak samo przeżywa się w wiejskiej szkole teraz, jak dawniej w komnatach pałaców.

Egzystencja nasza zawieszona jest na dwóch skrajnych biegunach, na biegunie radości i bólu. Radość, to życie. Ból, to umieranie. To przekonanie wynoszę nie tylko z wierszy i nowel pana Iwaszkiewicza, ale i ze sztuk teatralnych Z „Maskarady", której bohaterem (tragicznym) jest poeta Aleksander Puszkin i z „Lata w Nohant", pokazującego Fryderyka Chopina zaplątanego w umierającą miłość do pani Sand i w domowe głupstewka i awanturki, które skutecznie zabijają każdą radość. W „Weselu pana Balzaka" mamy zderzenie wielkiego talentu z wielkim bogactwem. Miało to doprowadzić do wielkiego uspokojenia, owego „serenite" („Serenite", to moje ulubione opowiadanie spośród ulubionych.), lecz w konsekwencji doprowadziło do upokorzeń i bólu, do wielkiego rozczarowania. „Kosmogonia" to jakby summa tego, co Iwaszkiewicz myśli i mniema o ludziach, ich losach, gwiazdach, świecie, o tym, co go cieszy i zachwyca, a co smuci i przepełnia żalem. To nawiązanie do wątków i historii poruszanych w innych utworach i innych formach.

Jest jeszcze pan Jarosław Iwaszkiewicz wspaniałym gawędziarzem-felietonistą. Jego „Rozmowy o książkach" drukowane w „Życiu Warszawy", to najlepsza zachęta, by książkę kupić i przeczytać, by bliżej poznać jej autora. Jego gawędy o „Skamandrze", o Wiśle i polskich krajobrazach, jego wspomnienia o minionych ludziach i zdarzeniach to to, na co się czeka z radością, a więc z nadzieją na życie, bo pan Iwaszkiewicz, co tutaj mało zręcznie i zgrabnie usiłowałem zaakcentować, jest zwolennikiem radości życia, a nie bólu i umierania. Wie jednak, jak każdy prawdziwy artysta i daje temu pełny wyraz w swojej twórczości, że życie i śmierć są nierozłączne. Jak by powtarzał za Wyspiańskim: „umierać musi co ma żyć".

K. Łastawiecki

Lech Bądkowski

W cztery oczy

ŚWIĘTOPEŁK kręcił się w swym karle, ciągle sadowił inaczej, jakby uwierało go siedzenie, machał lub lekko stukał laską, nie dawał też spokoju czepcowi. Wszyscy zrozumieli, że postanowił mówić najmniej, za to dużo milczeć, co musiało wiele go kosztować. Dyskusja wygasała.

— Więcej nikt nic?... Dobrze, to chodźcie teraz, zapraszam was wszystkich, na cześć do paradnicy.

Ruszyli się chętnie, mieli dość jałowego gadania, zmęczyło ich parogodzinne siedzenie na zydlach i w ławkach, i byli głodni. Czekała już księżna z komesami, którzy nie brali udziału w naradzie, i z gronem rycerzy, wszyscy się niecierpliwili.

Biskup wahał się chwilę, szarpał swój łańcuch z krzyżem, przekrzywiał głowę, potem zdecydował się i podszedł do księcia. Pociągnął go za ramię w kąt izby.

— Słuchaj, książę, mówmy teraz jak ludzie.

— Ja tak, ale na to musiałoby być dwóch ludzi. A z wami, biskupie, dogadać się nie można.

— Plestasz. Dotąd jakoś to szło. Z kłótnią, tak, ale bez kłótni to żadna przyjemność, tylko podstęp. Zawsze się dogadywaliśmy.

— Nie dotąd, tylko do kilku lat temu. A od czasu, jak Teutonicy przyciągnęli, ani rusz.

— Gęś z prosięciem! Przecież ja właśnie chcę teraz o nich mówić.

— Wy mnie rozumu nie odmykajcie. Dobrze wiem, czego naprawdę chcecie.

— No to czego?

— Własnego państwa biskupiego w Prusach.

Chrystian roześmiał się głośno. Izba posłów pustoszała, ostatni wychodzili Gniewomir, mistrz Bruno i Mściwoj. Wszyscy oni oglądali się na obu najwyższych rozmówców, potem Gniewomir i Bruno ustąpili miejsca młodemu księciu. Wojski zamknął drzwi.

— Ja mam swoje państwo w Prusach, panie Świętopełku, w Pomezanii, Pogezanii i kawałku Warmii. Tak chciał ojciec święty i to jest ze wszech miar słuszne. Gdzie wy, książęta, postawicie nogę, tam trawa nie porasta, tylko zaraz rosną nowe ciężary, wzajemna grabież i wojna. Gryziecie się o byle co, jak psy latające za jedną suką, ale one przynajmniej wiedzą czego chcą i któremu się uda, ten coś z tego ma, i jest przybytek w naturze. A co z waszych waśni? Łzy, pożoga, śmierć. Dość tego. Słuchaj, mój synu, słuchaj dobrze, mówimy w cztery oczy, jak dawnośmy nie mówili, więc powiem ci więcej niż przy obcych uszach, a może i więcej niż bym chciał.

Przerwał. Mimo żywiołowości umiał grać. A teraz pragnął wywrzeć jak największe wrażenie na pomorskim księciu. Lubił go nawet, mimo wszystko, to znaczy mimo niechęci do świeckich władców i niewzruszonego przekonania o ich niższości. Bo wśród wielu większych i mniejszych panów feudalnych, których dobrze znał, ten pan, niewysoko wykształcony, ledwo trochę umiejący czytać i pisać, podobnie zresztą jak znacznie możniejsi od niego, posiedziciel państewka na krańcach chrześcijaństwa na pół jeszcze albo i trzy ćwierci pogańskich, wydał mu się bardziej miły a przynajmniej mniej odstręczający niż znaczna większość innych. Był bardziej otwarty, bardziej szczery, prostolinijny. I on myślał tylko o ziemi, za każdą jej piędź nieledwie skoczyłby do piekła, a już na pewno rywalowi do gardła, gdy zaś czynił nadania lub przywileje, to jedynie z konieczności lub wyrachowania, dla przeciwników nie miał względów, gotów na ich zgubę sprzymierzyć się z kimkolwiek. Gąsawę mistrzowsko rozegrał rękami Odonica, sam tylko trochę maczając palce we krwi. Na takie rzeczy starczyło mu mistrzostwa, na większe, sięgające wyobraźnią w wyższy i lepszy świat — ani za denara. Prawda to. Lecz prawda również, że chociaż niechętnie — nie mieszał się do rządów biskupich w chrześcijańskich Prusach, nie upominał się o zarząd wojskowy w Setyrze biskupim, uposażył misję, chronił ją orężem. Do tej pory, na razie. I z myślą o własnych korzyściach. Na pewno. Każdy z nich szuka korzyści. Ludzie przeziemni, ludzie głupsi i ślepi. Ten jednak, można by sądzić, czasem coś słyszał i czasem coś wiedział. Wreszcie był wybuchowy. Na wściekłość odpowiadał wściekłością. Chrystian rozumiał to.

Świętopełk przymknął oczy, patrzył szparkami. Czerwone płaty migotały wolniej i już tak bardzo nie zaślepiały. Oddychał szybko. Ale mógł słuchać.

— Mów, panie Chrystianie.

— Więc nadstaw uszu, panie Świętopełku. Następcy świętego Piotra Apostoła od lat prowadzą stałą i wierną zasadom politykę: umniejszać władzę panów świeckich, powiększać i umacniać władzę Kościoła. Papież Grzegorz IX poparł ciebie przeciw Polakom? Poparł. Popierał on i popierali jego poprzednicy juniorów przeciw seniorom w Polsce i we wszystkich krajach chrześcijańskich? Popierali. I on robi to nadal. Następcy też będą robili...

— Zo znaczy, że poparłby także Sambora przeciw mnie?

— Iii, Sambor to sracz i mała płotka. Nie liczy się. Ojcu świętemu nie chodzi o to aby rozdrobnić i rozkruszyć chrześcijański świat w lotny piasek, którym lada wiatr może miotać. Wtedy zapanowałby bez rząd jeszcze gorszy niż jest i jeszcze większa stałaby się udręka biednych bezbronnych ludzi. Spojrzał Świętopełkowi prosto w oczy, mierzyli się wzrokiem. — Chyba że ty byś za bardzo wierzgał, a Sambor by zmądrzał i urósł. Pamiętaj o tym.

— Dzięki za radę, biskupie, będę pamiętał.

— Świat chrześcijański i tak jest zbyt sypki, niesforny, trudny do obróbki i kształtowania. A wielki zamysł polega na tym, mój synu, aby stworzyć z niego jedno prężne i sprawne ciało, kierowane jedną głową. Jak to zrobić? Mówiłem ci już, że tylko przez umocnienie władzy Kościoła. Ale jakimi drogami umacniać? Otóż dwie są takie główne drogi.

Do izby zajrzała Przesprawa, z marsem na czole. Zapewne wysłała ją księżna, gdyż początek czesty opóźniał się coraz bardziej, a Eufrozyna nie lubiła odchyleń od porządku i wszyscy byli głodni. Chrystian obejrzał się i niecierpliwie machnął ręką za siebie, jak by coś odgarniał. Klucznica wycofała się zaciskając palce i poruszając wargami w bezgłośnym pomruku.

— Jedna, to utwierdzenie powagi i mocy biskupów, nie w rzeczach duchownych, bo tę mają, chociażby niektórym książętom to nie w smak, lecz w świeckich, by na nich wesprzeć władzę Piotrową wszędzie, gdzie krzyż sięga. Druga, to zakony rycerskie, których zadaniem jest zbrojnie rozszerzać wiarę na ziemie pogańskie i także schizmatyckie i kacerskie, a gdyby zaszła potrzeba, to również poskramiać orężem nadmierną pychę książąt i nawet królów, nie przestrzegających praw Boga i Kościoła. Dodać powinienem jeszcze trzecie, a mówię tu o najmłodszych zakonach, które zwa żebraczyni, te głoszą słowo Boże wędrując, umacniają wiernych przykładem, właściwą nauką odpierają herezje. Czy robią to lepiej niż nasze stare zakony, inna sprawa i mniejsza o to... Tak zatem ma się urzeczywistniać wielki zamysł tworzenia Królestwa Bożego na ziemi. Pojmujesz, książę?

— To czym mają być księciowie wedle tego wielkiego zamysłu? — zapytał Świętopełk rozeźlony, zainteresowany, a tak trochę kpiący. — Milicją panów biskupów?

— Trafiłeś!... Mają być dobrymi gospodarzami roli Pańskiej i jej dzielnymi obrońcami.

— I mają słuchać biskupów?

— Tyś powiedział, jak rzekł Pan Jezus do Piłata.

— Ty się Panem Jezusem nie zasłaniaj — wybuchnął Świętopełk. — Do ołtarza! Do pogan! Do strzeżenia dusz przed piekłem! Tam twoje miejsce, tam wasze posłannie. Księciowie więcej mają siły niż wy i nie pozwolą zamienić siebie w baranów, których moglibyście i strzyc, i zjadać, jeśli tylko wam by się podobało.

Chrystian zamiast się obrazić roześmiał się hałaśliwie.

— Nie pozwolą? Naprawdę? Patrzcie go, nie pozwolą. Jeno kość rzucić między was, albo i kawał łajna, co się wam kocią wyda, a sami się nawzajem zjecie. Macie siłę, ja wiem, moglibyście ja mieć gdyby nie była rozdrobniona i gdybyście nie trwonili jej.

Spoważniał nagle. Świętopełk był purpurowy, wyglądał, jak by lada chwila krew miała z niego trysnąć. Biskup pomiarkował że księciu może się stać coś złego, więc podszedł bliżej i położył dłoń na jego ramieniu.

— Ty się nie wściekaj, książę — powiedział ugodowo. — Nie będzie osioł przeciw ościeniowi wierzgał, bo to na próżno, pokłuje sobie zad i tyle. No, nie wściekaj się, mówię, bo to było z Pisma Świętego. Jeśli jest osłem, to biblijnym. Miej ty swoje latopanie Świętopełku. Ja ci źle nie życzę, pamiętaj. Na ziemi jest dość miejsca — dla biskupów i dla książąt, dość miejsca, powiadam, dość pracy, dość honorów i czego tam jeszcze. My dwaj też możemy dogadać się ze sobą.

— A wy — zapytał książę zacinając się — wy biskupi i opaci nie żrecie się między sobą o majątki, o beneficja, o tłuste nadania?

— Żremy się — pogodnie odparł Chrystian — tylko mniej i prawie nigdy nie dochodzi do rozlewu krwi.

— Nigdy?

— Słuchaj uchem a nie brzuchem, powiedziałem: prawie nigdy. Czyli rzadko. A to wielka różnica. I nad nami jeden pasterz. Nad wami też niby jest jeden pasterz świecki, cesarz, ale czy ktoś z was go słucha, jeśli nie musi, czy z dobrej woli schyli byczego łba? I to jest druga wielka różnica. Pewno... Słuchaj, książę. Znam ciebie od czasu, kiedy jeszcze byłeś otrokiem. Znałem dobrze twego ojca Mściwoja, który za swe zasługi na pewno ogląda chwałę niebieską. Tobie też jej życzę. Ja ci proponuję układ. Będziemy się nawzajem we wszystkim popierali. Ty mi pomożesz umacniać moje państwo biskupie w Prusach, a ja ciebie wesprę w Rzymie, przed cesarzem, wobec książąt polskich i także w twoim własnym domu. Pamiętaj, także w twoim własnym domu. Uczciwy układ.

Świętopełek łachnął się. Już chciał żywo odpowiedzieć, gdy uderzyło go jedno spostrzeżenie.

— Jakże to? Nie wystarczy wam, panie Chrystianie, poparcie Zakonu Niemieckiego? — mówił powoli. — Nie ufacie im?

— Dlaczego miałbym nie ufać? — Biskup gwałtownie rzucił ramionami i zaczął chodzić po izbie. — Ufam im, oczywiście, że ufam. Ale widzisz, książę, to młody zakon, tutaj dopiero na dorobku, żądny sukcesów, niejedno trzeba im będzie tłumaczyć, w niejednym trzeba będzie ich mitygować. My tu wszystko dobrze znamy i pracujemy od lat, od lat! Ich wspierają i ojciec święty, i cesarz, i możni Niemiec, i całe chrześcijaństwo. A nas... To dobrze, i tak powinno być — mówił chodząc coraz spieszniej. — Mnie też wspierają, oczywiście, no i ciebie, jako że przyczyniłeś się do misji. Oni jednak są tym taranem, który ma wybijać najtwardsze bramy pruskiego pogaństwa, więc wojsko krzyżowe będzie skupiać się przy nich. My zaś musimy uważać, aby nie popełnili jakiegoś większego błędu. W razie potrzeby stanę przy tobie także wobec nich. No! Masz tedy uczciwy układ, panie Świętopełku.

— Układ? Jeśli między nami, po tylu latach pomorskiego poparcia dla biskupa Prusów, układ potrzebny, możemy go zawrzeć, rzecz pewna. Ale wpierw każde jego stanowienie trzeba dokładnie rozważyć i tedy na pergaminie utrwalić, bo pamięć zawodna. I jedno...

— Na pergaminie, na pergaminie! Jeśli w sercu nieszczerość, to i pergamin z śmieć. Mało to pergaminów zamazanych, wydrapanych, albo całkiem podrobionych?

— Toteż zrobimy dwa równobrzmiące dyplomy, z wiarygodnymi świadkami oraz pieczęcie, wasze i moje.

— Ależ sprawa musi być poufna!

— Właściwie dlaczego?

— Nic nie rozumiesz, nic nie rozumiesz. Dobrze, może być poufna, Chrystianie. Dobierze się odpowiednich, całkiem pewnych świadków. Ale jedno tutaj musimy wyraźnie powiedzieć: Pomezania i Pogezania były moje i pozostają moimi, wy tylko...

— Pomezania i Pogezania: Owoc całego mojego życia. Oszalałeś, książę.

— Nie oszalałem — odpowiedział Świętopełk, ze złym uśmiechem. — Owoc życia mego ojca i mojego własnego, owoc wyrosły na pomorskiej krwi. Tego nie dam sobie wyrwać, panie biskupie, ani wam, ani komu, ani prośbą, ani groźbą, jak tu stoję.

— To sobie stój. Aż pójdziesz — z torbą żebraka. Pamiętaj, że masz juniorów. Z nimi będzie łatwiejsza gadka. Jeden z nich tylko czeka na okazję. A ja mogą znaleźć lepszego partnera od ciebie.

— Lepszego? Nie mylisz się, biskupie?

— Wiem co mówię.

— Więc kogo?

— Kogo? Chciałbyś wiedzieć, co? — Biskup stanął, potem zbliżył się do księcia, wyciągnął ku niemu rozgorzoną twarz. — To ci powiem. Konrada. Ten nie będzie stawiał głupich warunków.

Świętopełk zesztywniał. Z trudem wstrzymując wybuch warknął:

— Spróbujcie.

Biskup wypadł z izby.

W parodnicy szumiało i z początku niewielu spostrzegło wejście księcia. On podszedł do Gniewomira i mruknął mu w ucho:

— Ten Chrystian, to głupielc i gnojak.

— Za dużo golonych łbów — odmruknął wojski.

(fragment powieści „Młody książę")

W pobliżu małego ekranu

O dzieciach

JAK bumerang wraca do nas w coraz to innej kwestii i formie problem dzieci. Szczególnie tych, dla których w naszym społeczeństwie brak stale miejsca; dla których — jako społeczność — robimy niby wiele, w rzeczywistości ważąc się na rzecz najgorszą. Na pozbawienie ich domu rodzicielskiego, czułości matczynych rąk, opieki ojca, rodzeństwa, dziadków, cioć i wujków choćby najbardziej przyszywanych.

Pozbawiamy, bo dając im dach, utrzymanie i zaspokajając inne niezbędne do życia potrzeby, nie umiemy ich problemu rozwiązać do końca. Ku pożytkowi dzieci, ku radości potencjalnych rodziców. No bo czyż nie jest to paradoksalna sytuacja, w której chętni, kochający dzieci ludzie latami czekają na sfinalizowanie swoich zamiarów, a z drugiej strony dzieci o przeraźliwie smutnych oczach nie mogą trafić do rodzin, które są jedynym lekarstwem na pogłębiającą się z roku na rok, nawet z miesiąca na miesiąc, chorobę sierocą?

Czyż nie jest paradoksem, ba, wręcz skandalem, że opieszałość pracowników służb socjalnych, lub ich brak w ogóle w domach dziecka, a także biurokracja i bezduszność, generalizowanie tak delikatnych spraw i podciąganie ich pod jeden przepisowy strychulec, uniemożliwia szybkie i sprawne przekazanie dziecka rodzinie.

Rozumiem, że nie można w tej materii działać pochopnie i lekkomyślnie, bo krzywda wyrządzona w ten sposób dziecku może być nieobliczalna; ale nie sposób nikomu zdrowo i rozsądnie myślącemu wmówić, że cały proces musi trwać latami. Co gorsza, bywają zupełnie bezpodstawne dyskwalifikacje przyszłych rodziców tylko dlatego, że mają za sobą nieudany związek małżeński. Niczym nie uzasadniona jest też niechęć pracowników ośrodków adopcyjnych do samotnych kobiet, pragnących spełniać funkcje matczyne. Czyżby uważali, że lepsza dla dziecka jest sytuacja wychowywania się w domu dziecka od sytuacji niepełnej rodziny?

Przeraża również zbyt pochopne dyskwalifikowanie dzieci jako nie nadających się do adopcji z powodu niewielkich wad rozwojowych, które tylko w domu rodzinnym mają szanse wyrównać się i zniknąć. Dzieci te raz pozbawione możliwości życia w normalnych warunkach na pewno nie nadrobią zaległości, wręcz przeciwnie — choroby, kompleksy i zahamowania pogłębią się tylko i rozwiną.

Wszystkie te uwagi są refleksją z audycji Ewy Piątkowskiej „Kup mi mamę", audycji, której autorka bardzo serio usiłuje przełamać bariery i biurokratyczne przeszkody, które zasłaniając się dobrem dziecka, działają na jego szkodę. Jest więc nadzieja, że przyszli rodzice adopcyjni łatwiej może przebrną przez kłopoty związane z przybraniem dziecka. A przynajmniej będą wiedzieć, jakie są ich prawa i czego mogą wymagać od ludzi z racji swoich zawodowych obowiązków zajmujących się sprawami wymagającymi przede wszystkim serca i zdrowego rozsądku.

Barbara Kanold

FIŃSKIE REFLEKSJE czyli uczyć się od innych

(Korespondencja własna)

CZĘSTA obecność polskich statków w fińskich portach i na odwrót — bandery fińskiej w Gdańsku, czy Gdyni dowodzi, że wzajemne kontakty gospodarcze cechuje postępujący z roku na rok pomyślny rozwój.

— Finlandia jest dla nas cennym partnerem handlowym — powie radca handlowy przy Ambasadzie PRL w Helsinkach, mgr **Stanisław Bejger.** I jest to opinia w pełni obiektywna, podparta głównie dwoma faktami: bliskim w stosunku do nas położeniem geograficznym tego kraju oraz zwyżkującą wymianą towarową tak w sferze eksportu, jak i importu.

— W naszym eksporcie do Finlandii — mówi dalej radca Bejger — dominuje przede wszystkim węgiel. — W 1978 roku sprzedaliśmy temu krajowi około 4 mln ton naszego czarnego bogactwa, w roku bieżącym ilość ta ulegnie kolejnemu zwiększeniu — w ramach podpisanego uprzednio wieloletniego kontraktu. Aktualnie blisko 85 proc. węglowych potrzeb fińskich zaspokajają właśnie polskie kopalnie.

Najważniejsze jednak jest to, że lista towarów, jakie eksportujemy do wspomnianego kraju, z każdym rokiem coraz bardziej się wydłuża, co powoduje, że mamy tu korzystny bilans płatniczy. Według radcy Bejgera dobrą markę na rynku fińskim mają już nasze wyroby przemysłu chemicznego, elektromaszynowego, tekstylnego, obuwniczego itd. Nasza siarka zaspokaja fińskie potrzeby w 28 proc., soda kaustyczna w 75 proc., chlorek wapnia w 35 proc. W ostatnich latach średnie roczne przyrosty wyrobów polskiej branży chemicznej, będących przedmiotem eksportu do Finlandii, kształtują się w granicach 20 proc. Podobnie mniej więcej ma się rzecz z wyrobami przemysłu elektromaszynowego: chodzi w tym przypadku o różnego rodzaju obrabiarki, urządzenia tynu przemysłowego, a także traktory i samochody osobowe, jak „Fiaty" i „Polonezy".

Ale wymiana towarowa między szanującymi się partnerami musi mieć charakter dwustronny. Importujemy więc z Finlandii papier i celulozę, dźwigi portowe i stoczniowe, aparaturę spawalniczą, windy mieszkaniowe, nawet hotele i motele. Niebawem na listę tę wpiszą się również statki — „rorowce" po 7,5 i 24 tys. DWT.

Zdaniem radcy Bejgera pomyślne szanse rozwoju ma kooperacja przemysłowa, którą obie strony — polska i fińska — są od pewnego czasu żywo zainteresowane. Spośród już uruchomionych powiązań kooperacyjnych należy m. in. wymienić wspólną produkcję żurawików na samochody ciężarowe, podnośników hydraulicznych, maszyn do ścinki i obróbki drewna, niektórych urządzeń laboratoryjnych dla służby zdrowia, pewnych elementów wyposażenia statkowego.

KŁOPOTY PRZEWOŹNIKA

Jak się wszakże okazuje — i co zresztą nie jest dziś zupełną nowością — istotną rolę w handlu zagranicznym, zwłaszcza gdy w grę wchodzi przewóz towarów drogą morską, spełnia flota. I tu, niestety, na linii porty polskie — porty fińskie nie dzieje się tak, jak dziać się powinno. Z pierwszymi uwagami na ów temat zetknąłem się na statku PLO ms. „Marynarz Migała", na którym to niedawno miałem okazję odbyć podróż do Helsinek i Kotki.

Henryk Spigarski

Sprawa jest poważna i wymaga podjęcia szybkiej decyzji — po prostu do obsługi tejże trasy brakuje nam nowoczesnego tonażu, czyli takiego, który mógłby w pełni sprostać wymaganiom ładunkowym, stawianym szczególnie przez stronę fińską. W odczuciu kapitana „Marynarza Migały" **Henryka Zięby**, jak i całej załogi tej jednostki, która przez niemal cały ubiegły rok przemierzała szlak morski pomiędzy Gdańskiem a Helsinkami i Kotką — niezbędny jest tu nowoczesny statek, najlepiej typu ro-ro o nośności od 4 do 5 tys. DWT.

Tenże „Marynarz Migała", zbudowany w 1963 roku w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, posiadający nośność 1315 DWT, przystosowany jest głównie do przewozu ładunków konwencjonalnych, zatem w szybkim tempie wypieranych z portów i w ogóle z handlu zagranicznego. W międzynarodowym obrocie towarami liczą się obecnie, a w niedalekiej i dalszej przyszłości tym bardziej, ładunki skonteneryzowane i umieszczone na naczepach. Cel tego jest oczywisty: statek powinien jak najkrócej stać w porcie, bo kiedy nie pływa, to i nie zarabia.

Odczucie kapitana Zięby całkowicie podzielił radca Bejger, także przedstawiciel Polskich Linii Oceanicznych w Helsinkach mgr **Edmund Dudek.** Problem więc zastąpienia „Marynarza Migały", bądź wspomożenia go statkiem legitymującym się nowoczesnymi parametrami, zarysował się dość ostro i niewątpliwie przekonywająco. Podobną opinię wyraził też w udzielonej mi wypowiedzi dyrektor firmy OY Finnshipping LTD **Carl-Erik Holmlund**, stwierdzając wprost, że porty fińskie już dziś niechętnie przyjmują statki typu konwencjonalnego i zbytnio naruszone zębem czasu. Zwiedzając oba porty — Helsinki i Kotkę — mogłem się o tym dobitnie przekonać.

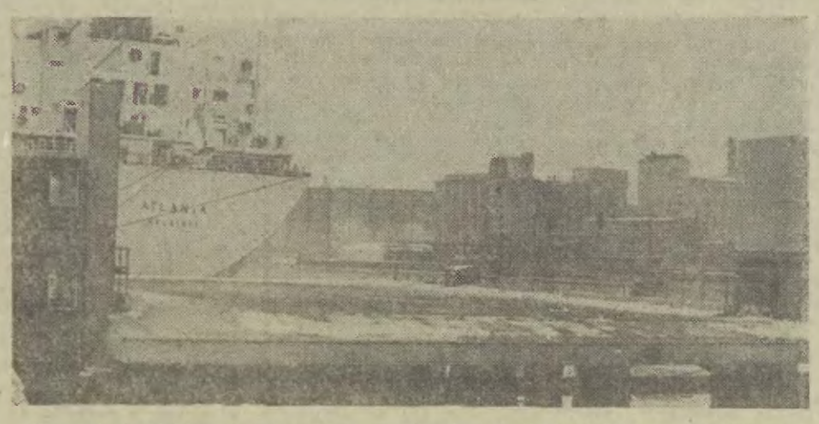

W porcie w Helsinkach wypuszczony od nabrzeża pomost dla statków ro-ro. Takich pomostów w tym porcie jest kilka. Fot. autor

Z drugiej znowu strony trzeba mieć na uwadze inną, o niemałym znaczeniu kwestię: mianowicie towary tranzytowe, które poprzez nasz kraj i dzięki naszej flocie mogłyby wędrować dalej na południe (Czechosłowacji, Węgier lub Austrii), a które z Finlandii nie zabieramy, bowiem na linii fińskiej nie dysponujemy odpowiednimi dla tychże towarów statkami. Mają je natomiast armatorzy z NRD i RFN. Stąd opłacalne w transporcie morskim ładunki tranzytowe zamiast trafić do Gdańska, Gdyni, czy Szczecina, trafiają np. do Rostocku i Lubeki.

Powyższe jednak problemy gdyńskiego przewoźnika muszę rozjaśnić pewną nutą optymizmu. Otóż jeszcze w bieżącym roku obsługujący linię fińską PLO „Marynarz Migała" ma być poddany kuracji modernizacyjnej, czyli przeróbce na kontenerowiec, ponadto PLO spodziewają się otrzymać z jednej ze stoczni fińskich „rorowce" po 7,5 i 24 tys. DWT; pierwszy z nich bodajże na przełomie 1979/1980. Ale czas nagli i jak zasygnalizował mi przedstawiciel PLO w Helsinkach E. Dudek — najrozsądniejszym wyjściem z sytuacji byłoby zakupienie gotowego „rorowca", którego Finlandia może nam od razu sprzedać. Podobno byłby w sam raz na linię fińską PLO. Gra zapewne warta świeczki i w momencie opuszczania przez „Marynarza Migałę" helsińskiego portu doszła mnie informacja, że coś wokół tej sprawy się dzieje...

POTRZEBNE KOMPLEKSOWE ROZWIĄZANIE

Jest sprawą zrozumiałą, że wołanie o unowocześnienie naszej floty — a mam tu na myśli zwłaszcza gdyńskiego armatora, PLO — nie może obyć się bez jednoczesnego wołania o szybką modernizację krajowych portów. Chlubimy się nimi i zresztą słusznie, niemniej pora najwyższa ku temu, by na zagadnienie nowoczesności floty spojrzeć w sposób kompleksowy, tzn. również na to, jak dalece nasze porty przygotowane są do sprawnej obsługi nowoczesnego tonażu, m. in. właśnie statków typu ro-ro, jakkolwiek i o kontenerowcach nie należałoby zapominać.

Wydaje się, że mimo wszystko, postęp modernizacyjny — łącznie z wprowadzaniem tzw. małej mechanizacji prac przeładunkowych — w portach Gdańska, Gdyni i Szczecina przebiega zbyt wolno, stanowczo za wolno w stosunku do rzeczy w tymże zakresie dziejących się w portach zagranicznych. Warto wziąć przykład z Helsinek i Kotki, gdzie rzeczywiście ów postęp wprost rzuca się w oczy, no i imponuje. Oprowadzający mnie po tychże portach przedstawiciele miejscowych agencji morskich nie omieszkiwali podkreślać — a widzieli nasze porty — że mamy sporo do nadrobienia w technologii przeładunku, czy w dziedzinie uzbrojenia technicznego nabrzeży.

Za rok, dwa flota PLO wzbogaci się o kilka „rorowców", co bez wątpienia przyjęte zostanie z niemałym aplauzem. Wyłania się tylko problem — czy fakt podniesienia na nich polskiej bandery nie zaskoczy portowców, bo statku typu ro-ro nie da się załadować przy tradycyjnym nabrzeżu. Jedyna przystań a jest nią przystań w bazie promowej w Gdańsku, z całą pewnością nie wystarczy. Dla „rorowców" np. w Helsinkach, przy konwencjonalnych nabrzeżach zbudowano specjalne pomosty, proste w konstrukcji i funkcjonalne. A może by i u nas o takich pomostach pomyśleć? Przynajmniej w budującej się bazie kontenerowej w Gdyni; nie wykluczone, że i w porcie gdańskim na taki pomost znalazłoby się stosowne miejsce. W końcu uczyć się od innych, to żadna ujma...

Nie ma pieniędzy...

● Dokończenie ze str. 5

kolegami wraca. Znajdują Niemców, którzy już na widok munduru SS posłusznie i bez oporu poddają się rewizji. Ale i oni kluczy nie mają. Chłopcy są zawiedzeni. Czy cały tak precyzyjnie przygotowany plan musi runąć? A ich wysiłek? Nadzieja na zdobycie pieniędzy tak potrzebnych organizacji?

Wtedy dowódcy postanawiają. Nie ma pieniędzy, wezmą broń, nie wyjdą przecież z gmachu z pustymi rękami. Teraz wszystko odbyło się błyskawicznie. W ciągu paru minut wyniesiono 7 karabinów maszynowych, 10 pistoletów, 2 skrzynki granatów i wiele sztuk amunicji.

Chłopcy wycofali się z gmachu PWPW w tym samym składzie, w którym przyszli. Nikt nie został ranny, chociaż w strzelaninie zginęło dwóch hitlerowców.

I znów tę kolejną, brawurową akcję szeroko komentowano w Warszawie, bo przypomniała ona wszystkim, że nasi chłopcy walczą. **(EG)**

Przyjaźń na co dzień

PREZES Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema na Węgrzech z siedzibą w Budapeszcie, wyróżnionego przez ministra kultury i sztuki PRL odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej" inż. **Henryk Pabiniak**, podczas ostatniej wizyty sekretarza Koła Starych Gdynian — **Zbigniewa Gątkiewicza** (obie organizacje utrzymują przyjazne więzi) zapoznał go z działalnością stowarzyszenia, które bardzo interesuje się tak przeszłością jak i teraźniejszością Gdyni. Przedstawiciele Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema, w dowód zadzierzgniętej przyjaźni, ofiarowali Kołu Starych Gdynian kartę pamiątkową wydaną z okazji 20-lecia stowarzyszenia z pamiątkowym znaczkiem. Węgierski Dom Kultury zainteresowany jest dalszą współpracą z gdynianami.

W 20-letniej historii stowarzyszenia im. J. Bema znalazły się rozmaite pożyteczne i godne odnotowania wydarzenia. W pierwszym okresie działania zabiegano o uruchomienie biblioteki i czytelni — niezwykle istotnego czynnika więzi organizacyjnej. Odnotowano w odpowiedniej, uroczystej oprawie każde święto państwowe i rocznice znaczące dla przyjaźni polsko-węgierskiej.

Wyrazem starań było odsłonięcie w 1959 r. tablicy pamiątkowej na budynku przy ulicy Rozsa Ferenc nr 61, gdzie w 1919 r. mieściła się budapeszteńska grupa KPRP. Szczególne jednak związki łączą stowarzyszenie z miejscowością Isaszeg, miejscem bitwy stoczonej w 1849 r., gdzie Węgrzy do dziś składają wieńce na tablicy pamiątkowej i na grobie „Nieznanego Polskiego Kapitana".

Po nawiązaniu kontaktów z Polonią znacznie wzbogaciły się formy pracy stowarzyszenia. Tamtejsza biblioteka posiada aktualnie 2350 polskich tomów. Niewątpliwą pomocą w nawiązaniu serdecznych więzi stały się kursy języka polskiego, zainicjowane w 1960 r. przez Irenę Varsanyi. Podobną rolę pełnią wakacyjne wyjazdy na obozy do Polski dzieci członków stowarzyszenia.

Osobny rozdział pracy stowarzyszenia stanowi Polsko - Węgierski Zespół Ludowy im. J. Bema, założony przez Irenę Varsanyi przy pomocy Marii Jasznos, a obecnie prowadzony przez inż. Janinę Koszeghy. Każdy występ tego zespołu poprzedza wyjście ułana i huzara, niosących wspólnie skrzyżowane flagi narodowe.

Długo można by jeszcze rozprawiać o rozmaitości form pracy naszych przyjaciół na Węgrzech. Warto więc jeszcze wymienić cenną inicjatywę komisji historycznej gromadzącej pamiątki, publikującej materiały dokumentalne, redagującej wreszcie biuletyn.

Pielęgnowanie pamiątek historii, poczucie patriotyzmu i więzi z narodem polskim, to przesłanki, na bazie których buduje się autentyczna, bez wielkich słów, codzienna przyjaźń bratnich narodów.

BARBARA KALITA

Serial, który zrobił furorę

MOŻNA powiedzieć, iż ostatnimi czasy w telewizji nastała epoka seriali, w dużej mierze zagranicznych, które otrzymujemy w polskiej wersji językowej. Nie chodzi tu zresztą jedynie o wersję, czyli coś w rodzaju tłumaczenia, zrodziło się wręcz pojęcie kreacji dubbingowej, w której nasza TV raczej przoduje w świecie. Mówi się o polskiej szkole dubbingu — o tym, że niektóre filmy czy seriale nie tylko nie ustępują oryginałom, ale wręcz przewyższają je poziomem artystycznym. Twórcą tej szkoły jest w dużej mierze p. Zofia Dybowska-Aleksandrowicz — reżyser polskiej wersji językowej w warszawskim Studio Opracowań Filmów. Z jej to reżyserskiego pulpitu zeszło już wiele seriali telewizyjnych, jak „Saga Rodu Forsytów", „Rodzina Whiteoaków", „6 żon Henryka VIII", „Elżbieta królowa Anglii", „Leonardo da Vinci", „Dante", „Michał Anioł", „Kuzynka Bietka", „Życie Moliera", „Wojna i pokój", „Odyseja", „Dwanaście mgnień wiosny", ponadto szereg filmów.

Ostatnim dziełem p. Zofii jest polska wersja serialu, który bije wszelkie rekordy popularności: „Pogoda dla bogaczy", zrealizowanego przez Borysa Sagalla i Davida Greena według powieści Irvina Shawa. Ta romantyczna i okrutna zarazem opowieść o życiu dużej grupy ludzi na przestrzeni 20 lat — począwszy od Dnia Zwycięstwa, wzrusza widownię nie tylko w Polsce; serial zrobił już furorę w Szwecji, Francji, gdzie pokazano go przed 1,5 roku. Nasza TV zakupiła więc rzecz dość szybko, szkoda tylko, że do jednorazowego rozpowszechniania; nie będzie więc powtórzenia w II programie. Realizatorzy poszli na pewne zmiany w stosunku do literackiego pierwowzoru; postać Julii, pierwszej miłości Rudiego, skomponowana została np. z postaci siostry Toma i Rudiego — Grethen oraz żony Rudiego, dziennikarki „Life" — Joan. Pozwoliło to zresztą na znaczne wzbogacenie osobowości bohaterki, a występująca w tej roli Susan Blak (w polskiej wersji Anna Romantowska) okazała się aktorką porywającą, która nie boi się nawet być niekiedy brzydka... Takie skondensowanie dla celów filmowych głównej postaci kobiecej okazało się pociągnięciem trafnym; pozwoliło ono aktorce na zademonstrowanie szerokiej palety możliwości w kierunku ukazania psychologicznej ewolucji fascynującej kobiety.

Serial zrobiono z ogromnym rozmachem, wyczuciem sytuacji, wspaniałym tłem obyczajowym, na którym wszystko się rozgrywa. Stąd też doborowa obsada — zarówno w amerykańskiej, jak i polskiej wersji. Peter Strauss — Rudi, to Krzysztof Kolberger, Krzysztof Kolbasiuk dubluje Nicka Nolte (wschodząca gwiazda kina amerykańskiego, porównywana z Redfordem, grającego Toma. Czy prześladowany przez las bokser potrafi ujść mackom mafii? To pytanie pasjonuje wielu, p. Krzysztof spotykał się nawet z próbą przekupienia, by zdradził pointę. Do wczucia się w tę rolę pomógł mu m. in. monodram Stefana Mrowińskiego „Sprężyna", z którym startował w festiwalu teatrów jednego aktora — traktujący właśnie o boksie. „Mam też w domu rękawiczki — od czasu do czasu się nimi zabawiam"...

P. Aleksandrowicz również bywała przekupiana przez... własną gosposię: „Pani mi powie, co dalej, to będę najważniejsza w kamienicy...". W najbliższy wtorek dowiemy się rozwiązania — w ostatnim już, niestety, odcinku „Pogody dla bogaczy", serialu, który taką zrobił furorę. Występowało w nim ok. 200 aktorów (nie jest to jeszcze rekord, w dubbingu „Sagi rodu Forsytów" występowało ich blisko 300), wśród nich Danuta Szaflarska, Mieczysław Pawlikowski, Piotr Fronczewski, Marek Kondrat...

ANDRZEJ KISZKIS

Dwie pasje

Gdyby Henryk Sienkiewicz ożył nagle i sięgnął po pióro, uczyniłby JÓZEFA ZAGORA — mistrza nad mistrze sztuki jeździeckiej — bohaterem swej nowej powieści o mężnych i dzielnych rycerzach. Ów w sile wieku mężczyzna, barczysty i wysportowany, sylwetkę ma zgrabną, jak przystało na jeźdźca chyżo i z wprawą dosiadającego konia.

Najpierw zapałał przyjaznym uczuciem do Kwiatka — gniadego konia używanego do pracy w gospodarstwie rodziców. Zgodnie z panującym we wsi zwyczajem spędzał z nim każdą świąteczną, wolną od pracy chwilę. Pasł go, jeździł na nim pośród wiejskich ukwieconych łąk i łanów złocistego zboża, a wieczorami, kiedy to rytualnego nieomal charakteru nabrały chłopięce igrce, zasiadał przy ognisku podziwiając z daleka zgrabną sylwetkę ulubionego czworonoga.

Sympatia do wsi, do natury, zadecydowała o wyborze studiów, które odbywał w Wyższej Szkole Rolniczej w Lublinie. Kształcąc się na zootechnika nie zapomniał o swej słabości do koni. Był częstym bywalcem w Akademickim Klubie Jeździeckim, w wolnych chwilach dosiadając konia, sposobiąc się na jeźdźca. Pamiętna była półroczna praktyka studencka w stadninie koni w Kozienicach, gdzie los zetknął go z majorem M. Fabrycym, starej daty kawalerzystą, doskonałym jeźdźcem. Warszawska Legia zaopatrywała się w kozienickiej stadninie w przedniej maści sportowe konie, stamtąd właśnie wywodził się urodziwy Brąz, na którym Józef Zagor zaczynał swą sportową karierę. Błyskotliwą wprawdzie, pod barwami warszawskiej Legii, acz krótką, bo przerywaną ciągle nowymi wydarzeniami z życia zawodowego.

Doskonale pamięta, że tuż po studiach nęcono go propozycją odbycia stażu w Holandii. Cóż, gdyby przystał na nią, byłby dziś, być może, niezłym hodowcą bydła, a i dochody niewątpliwie miałby znacznie lepsze. Zwyciężyła jednak pasja, której do końca życia postanowił być wierny.

JEDNO jest pewne: w Bydgoszczy zostawił trwały ślad swego pobytu, zakładając w tym mieście od podstaw nieomal silny klub jeździecki. Pamiętają go także w Ludowym Klubie Sportowym Rzeczna koło Pasłęka (woj. elbląskie), gdyż właśnie pod jego barwami zdobywał pierwsze medale w konkursach wszechstronności konia wierzchowego, stając do walki u boku najlepszych w kraju jeźdźców.

Przystań dozgonną znalazł jednak w Kwidzynie. Jest dyrektorem Państwowego Stada Ogierów, posiadającego znakomite konie gorącokrwiste, sportowe i hodowlane. Prawdę powiedziawszy pełni kilka różnych funkcji pospołu. Prócz dyrektorowania, szmat czasu zabiera mu praca trenerska (sposobi na dobrych jeźdźców krajową reprezentację juniorów; zasiada społecznie w Polskim Związku Jeździeckim, w komisji sportowej zajmując się pracą z młodzieżą) i praca nad utrzymaniem własnej kondycji, jako że nadal jest sportowcem, nie rezygnującym bynajmniej w reprezentowanej przez siebie dyscyplinie z czołowych miejsc w kraju.

— Tak naprawdę — mówi Józef Zagor o sobie — to jestem trenerem z krwi i kości — i daleko wcześniej nim byłem niż jeźdźcem. Nie mam barwnej, ani bogatej kariery jeździeckiej i wcale mnie to nie trapi. Pierwsze poważne kroki w konkursach wszechstronności konia wierzchowego, tj. w dyscyplinie, w której Polacy mają sporo do powiedzenia na arenie międzynarodowej, stawiałem mając już 29 lat. 29 lat! Wielu jeźdźców licząc sobie tyle wiosen, żegna się ze sportową karierą. A ja postanowiłem nie rezygnować z uprawiania sportu i idzie mi ponoć całkiem nieźle.

WIERNYM współtwórcą sportowych sukcesów J. Zagora jest Helios, koń niezwykle zgrabny i dostojny. Dzięki niemu w ub. roku Józef Zagor wywalczył złoty medal na mistrzostwach Polski w wiadomej konkurencji. Na nim to właśnie jeżdżąc złoty medalista wygrał aż 14 konkursów, nie osiągając najwyższej miary sukcesów tylko w dwóch!

Nie to jednak cieszy naszego mistrza. Radują go przede wszystkim sukcesy jego wychowanków. Sekcja jeździecka kwidzyńskiego LKS Nadwiślanin, licząca sobie 30 lat (sic!), posiada znakomicie zapowiadających się juniorów i dobrych seniorów. 6 z nich jest członkami kadry narodowej; dwóch jest w kadrze olimpijskiej — Wiesław Hartman (skoki) i Jacek Danieluk — reprezentujący tę samą dyscyplinę, co trener i wychowawca — Józef Zagor. Na ubiegłorocznych mistrzostwach Polski kwidzyńska sekcja jeździecka wywalczyła aż 8 medali, w tym 2 złote!

Halina Bykowska

Dziennik żeglarski

pod redakcją Zenona Gralaka

Pomyślnych wiatrów!

DZIŚ mijają dokładnie dwa lata od chwili, kiedy żeglarze naszego Wybrzeża wybrali swoją naczelną magistraturę, czyli Zarząd Gdańskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego, który panował nam w tym czasie pod wodzą prezesa Czesława Znajewskiego. Dwa lata — okres niezbyt długi i oto przychodzi żeglarzom wybrać nowy zarząd na następną kadencję. Ale zanim się to stanie, około 100 delegatów z wszystkich klubów dokona na sprawozdawczo-wyborczym zgromadzeniu okręgowym oceny dotychczasowej pracy żeglarskiej, a następnie wytyczy kierunki działania na następne lata.

Będzie niewątpliwie o czym i nad czym dyskutować. Sprawozdanie z działalności GOZŻ, przygotowane przez zarząd, obejmuje bowiem wraz z załącznikami aż bitych 100 stron. Stanowi bogaty materiał do rozważań, podobnie zresztą jak bogate jest życie żeglarskie na Wybrzeżu gdańskim — najsilniejszym ośrodku jachtingu polskiego, szczególnie zaś morskiego.

Świadczyć o tym mogą dokonania gdańskich żeglarzy także w minionych dwóch latach — chociażby zakończony przed niespełna rokiem wielki rejs kpt. Krystyny Chojnowskiej-Liskiewicz, która jako pierwsza kobieta na świecie opłynęła samotnie glob ziemski, samotny rejs kpt. Andrzeja Urbańczyka na trasie USA-Japonia-USA, pierwszy tego rodzaju wyczyn pod polską banderą. W wielkim rejsie dookoła świata jest kpt. Zbigniew Puchalski, a Przylądek Horn atakuje właśnie w tej chwili załoga gdańskich harcerzy na „Alfie". Były więc minione dwa lata okresem sporej aktywności naszych żeglarzy.

Wspomniałem wyżej oczywiście o tych najwybitniejszych wyprawach. Miały jednak miejsce i inne piękne rejsy na dalekie wody oraz owe już normalne szkoleniowo-turystyczne pływania pod żaglami po Bałtyku, Morzu Północnym, także po Morzu Czarnym i Morzu Śródziemnym. Tę ostatnią działalność — jak mówią jedni — cechowała stabilizacja, choć inni twierdzą i chyba słusznie, że raczej regres.

Wystarczy powiedzieć, że w 1976 r. zorganizowano ogółem 267 rejsów pełnomorskich, w czasie których 1957 żeglarzy przebyło 249 831 Mm, zaś w 1978 r. odbyło się tych rejsów zaledwie 216, tylko z 1556 żeglarzami, którzy przepłynęli zaledwie 192 224 Mm. Szczególnie drastyczne było zmniejszenie ilości rejsów do portów krajów socjalistycznych. W 1976 r. mieliśmy ich 91 z 1075 uczestnikami i 138 688 milami, zaś w 1978 r. tylko 40 rejsów z 636 żeglarzami i 67 921 przebytymi milami. Jest więc chyba powód do refleksji i dyskusji nad przyczynami takiej sytuacji.

Będzie ich zapewne więcej. Mówiąc chociażby o regatowym żeglarstwie morskim zwrócić trzeba uwagę na słabe postępy w najbardziej rasowych morskich klasach — I, II i III IOR. Kluby mają po prostu zbyt mało tego typu autentycznych regatowych jednostek. Z tego powodu nie można było m. in. rozegrać regat o mistrzostwo okręgu. Ale cóż, kluby mają trudności, bo pozbawione są możliwości nabycia nowych jachtów wysokiej jakości właśnie w tych klasach, choć dysponują na ten cel odpowiednią gotówką. Z tego też powodu nie możemy poszczycić się w klasach I, II III IOR żadnymi sukcesami w znaczących imprezach międzynarodowych — po prostu nie mamy na czym startować. A więc problem sprzętu.

Dotyczy to chyba również innych dziedzin naszego żeglarskiego działania. Mam na myśli żeglarzy startujących w klasach przygotowawczych, a zwłaszcza olimpijskich. W ciągu ostatnich lat zawodnicy naszego okręgu — dzięki usilnej pracy sportowej i organizatorskim poczynaniom działaczy — weszli do ścisłej krajowej czołówki. Świadectwem tego jest m. in. zdobycie przez okręg gdański pierwszego miejsca na Spartakiadzie Młodzieży, zdobycie już po raz trzeci pierwszego miejsca i „Klubowego Pucharu Polski" przez Jacht Klub Stoczni Gdańskiej i przodująca pozycja młodzieży żeglarskiej MZKS Arka w Gdyni, wreszcie osiągnięcia zawodników AKM-WSWF w Gdańsku.

Do wyjścia na szerokie wody — czyli sukcesów międzynarodowych — brakuje nam właśnie ciągle odpowiedniego sprzętu i systematycznych startów w owych renomowanych międzynarodowych imprezach. I w tym przypadku, jak i wielu podobnych, będzie o czym mówić na okręgowym zgromadzeniu gdańskich żeglarzy. Rzecz w tym, jak pokonać bariery, które uniemożliwiają sięgnięcie po jeszcze bardziej zaszczytne laury.

Oczywiście, zasygnalizowałem tylko niektóre problemy trapiące żeglarzy Wybrzeża gdańskiego. Mają oni na swym koncie wielkie sukcesy, ale także, jak to zwykle w naszym życiu bywa, nie mniejsze troski. Mówienie o nich, a przede wszystkim działanie zmierzające do ich rozwiązania, sprawić może, iż w przyszłości sukcesy żeglarzy gdańskich będą jeszcze znaczniejsze.

„Dziennik" życzy tego serdecznie delegatom na sprawozdawczo-wyborcze zgromadzenie okręgowe, którzy zajmą się niewątpliwie najbardziej palącymi problemami naszego jachtingu, życzy rozwiązania tych spraw nowemu Zarządowi Gdańskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego i wszystkim tym, którym leżą one na sercu.

Pomyślnych wiatrów!

Zgromadzenie okręgowe

Jak informuje Zarząd GOZŻ sprawozdawczo-wyborcze zgromadzenie okręgowe żeglarzy Wybrzeża gdańskiego rozpocznie się w niedzielę, 25 lutego br. o godz. 10.00 — w pierwszym terminie lub o godz. 10.30 — w drugim terminie. 100 delegatów obradować będzie tradycyjnie w auli Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni, ul. Czerwonych Kosynierów 83.

Mika Waltari i inni

● Dokończenie ze str. 4

wane (reżyserował je Edvin Laine) i przyniosły ogromny sukces kasowy, a z Vaino Linna uczyniły niemal instytucję narodową. Podkopały jednak jego zdrowie i wyczerpały energię twórczą. Nie chce być jednak „ojcem narodu", uczestniczy nadal w literackich spotkaniach i seminariach, wypowiada się nie tylko na tematy literatury, ale także na aktualne problemy społeczne i polityczne swego kraju. W szczególności rażą go dysproporcje między poziomem życia w mieście i na wsi, a także utrzymujące się od kilku lat wysokie bezrobocie. Toteż gromkim głosem domaga się od ludzi odpowiedzialnych za politykę społeczną i gospodarkę stworzenia nowych stanowisk pracy.

URODZONA w 1921 roku **Eeva Joenpelto** stała się sławna w swoim kraju dzięki ogromnemu sukcesowi epickiej trylogii z życia ludności południowej Finlandii. Akcja zaczyna się w roku 1918, kiedy toczyła się tam wojna domowa, a kończy w 1928 roku, kiedy rozpoczęły się w Finlandii (rok wcześniej niż w innych krajach Zachodu) lata wielkiego kryzysu, zaznaczone strajkami i innymi przejawami ostrej walki klasowej. Sztuka Eevy Joenpelto polega w tej epickiej opowieści na tym, że potrafiła ona ukazać dzieje pierwszej dekady niepodległej Finlandii nie za pomocą odautorskiego komentarza, lecz poprzez głęboką charakterystykę bohaterów, ich odczuć i pragnień. Aby to się udało, autorka poświęciła wiele lat żmudnych studiów. Czując, że we wspomnianej trylogii osiągnęła szczyt swoich artystycznych możliwości, na kilka lat przerwała pisanie, zajmując się m. in. urządzaniem starego domu w odległym o 80 km od Helsinek rodzinnym Lohja. W 1975 r. powróciła na scenę literacką, aby w ciągu trzech lat wydać trzy kolejne powieści.

Oczywiście, nie jest to kompletny obraz współczesnej literatury fińskiej, która nie narzeka również na brak młodych, utalentowanych pisarzy i poetów, w przyszłości zapewne godnych kontynuatorów wspaniałych tradycji Eino Leino i Miki Waltari.

JAN FIEBIG

tydzień w TVP

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 — TTR i RTSS — Matematyka sem. 2
6.30 — TTR i RTSS — Biologia sem. 2
12.45 — TTR i RTSS — Hodowla zwierząt sem. 4
13.25 — TTR i RTSS — Uprawa roślin sem. 4
15.05 — Program dnia
15.10 — Radzimy rolnikom
15.20 — Dla młodych widzów: Telewizja Młodych Kosmonautów — „Orbita"
15.50 — Obiektyw
16.10 — Dziennik
16.20 — Dzień dobry, tu telewizja
16.40 — Życiorysy współczesne
17.00 — Studio Sport
18.10 — Szanujmy wspomnienia
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.15 — Spotkanie z gwiazdą
21.00 — Dziennik
21.15 — „Zaklęte rewiry" — film fab. prod. polskiej wg powieści Henryka Worcella, wyk.: M. Kondrat, R. Wilhelmi, R. Skamene, C. Randa, M. Pawlicki
22.50 — Mała anatologia kabaretu — „Banda" odc. 6 (lata 1931—1934), wyk.: T. Belczyńska, B. Dunin, I. Karel, L. Korsakówna, K. Sienkiewicz, L. Wysocka, H. Zambrzuska, J. Zykun, K. Krukowski, K. Brusikiewicz, M. Górczyński, J. Kobuszewski, T. Pluciński, W. Siemion

PROGRAM II

15.15 — Program dnia
15.20 — Kino Telewizji Dziewcząt i Chłopców — „Sekrety kina" oraz film fab. prod. TV USA „Lessie" odc. pt. „Zabłąkana rodzina"
16.20 — Dla młodych widzów: „Latający Holender"
16.50 — Klub Jazzowy Studia Gama — „Złota Tarka 79" — odc. 2
17.30 — „Świerszcz za kominem" — film fab. prod. bułg.
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.15 — „Maja z wyspy Sztormów" odc. 5 pt. „Ciężka zima — rok 1860" ser. film fab. prod. tv finsko-szwedz.
21.15 — Teatr Wspomnień — 1968 — Antoni Czechow „Spóźnione kwiaty" wyk.: M. Lipińska, A. Antkowiak, S. Jasiukiewicz, I. Horecka, H. Borowski, M. Żabczyńska i inni.
22.50 — Opera miesiąca: — Giuseppe Verdi „Rigoletto" cz. 2 wyk.: Franco Bonisoli, Rolando Panerai, Margerita Rinaldi, Bengt Rundgren, Viorica Cortez, Ilona Papenthin, Antonin Svorc, Horst Lunow, Henno Garduhn, Peter Olesch, Maria Corelli.

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.25 — TTR i RTSS — Hodowla zwierząt, sem. 4
6.55 — TTR i RTSS — Uprawa roślin, sem. 4
7.25 — TTR — Nasze spotkania
7.45 — Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 — Emerytury dla rolników — Poradnia
8.20 — Studio Sport + Telewizjada
8.55 — Program dnia
9.00 — Teleranek Telewizji Dziewcząt i Chłopców oraz film fab. TV ang. „Przygody Czarnego Królewicza" — odc. pt. „Gdzie jest Jonah?"
10.20 — Antena
10.45 — Wielkie rzeki świata — film dok. prod. TV franc.
11.45 — Dziennik
12.00 — Rolnicze rozmowy
12.30 — Tylko w niedzielę
12.35 — „Karnawał bukowiński" — reportaż z zimowego festynu na Bukowinie
12.50 — „Wszystko o śnie" — cz. 1
13.05 — „Kawalerowie colta" — 2 odc. teleturnieju poświęconego bohaterom Dzikiego Zachodu
13.40 — „Wszystko o śnie" — cz. 2
13.55 — „Poczet aktorów polskich" — Bogumił Kobiela
14.40 — Piosenka, aforyzm, zagadka teatralna
14.45 — „Wszystko o śnie" — cz. 3
15.00 — Piosenka, aforyzm, zagadka teatralna
15.10 — Losowanie Dużego Lotka
15.20 — „Wszystko o śnie" — cz. 4
15.35 — „Zakochany D'Artagnan" — ostatni odcinek filmu ser. prod. TV franc.
16.30 — Program publicystyczny
17.00 — „Brawo do sceny" — reportaż filmowy
17.45 — Kwadrans sportu w — „Tylko w niedzielę"
18.00 — Recital Pola Sere
18.20 — Twórcy 35-lecia — Maria Dąbrowska
18.40 — J. Świderski reżyseruje „Klątwę"
19.00 — Wieczorynka
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.20 — „Ślad na ziemi" — 7 odc. filmu ser. prod. TP
21.50 — „Z biegiem lat, z biegiem dni" — zaproszenie do Teatru Starego w Krakowie
22.20 — Studio Sport
22.35 — Program publicystyczny
22.55 — Recital Ewy Bem — „Każdy as bierze raz"

PROGRAM II

8.55 — Program dnia
9.00 — Teatr Telewizji — „Skandal w Hellbergu" (powtórzenie)

Dzień autorski Stefana Szlachtycza

10.40 — Wykład Platona (filozofa starożytnego)
10.45 — „Rondo" film Janusza Majewskiego z udziałem Sławomira Mrożka i Stefana Szlachtycza
11.05 — Wykład J. Majewskiego (reżysera)
11.10 — „De Mortuis" — film absolutoryjny Stefana Szlachtycza o tematyce sensacyjnej
11.30 — Wykład prof. Stanisława Wohla (profesora)
11.35 — Wykład Teodora Parnickiego (literat)
11.40 — Film „Tylko Beatrycze" wg powieści Teodora Parnickiego, wyst.: M. Gruszczyński, S. Igar, J. Sobieska, E. Milde, Z. Wardejn, P. Wysocki, Z. Zapasiewicz
13.05 — Wykład Jerzego Wójcika (dziennikarza)
13.10 — Dla dzieci: kino „Zwierzyńca"
14.10 — Interstudio przedstawia
15.00 — Studio Sport — sprawozdanie z halowych mistrzostw Europy w lekkoatletyce

Dzień autorski (c.d.)

16.30 — „Partita na instrument drewniany" Stanisława Grochowiaka — spektakl z 1973 r. z udziałem F. Pieczki, A. Bazaka, M. Kociniaka, O. Łukaszewicza
17.25 — Wykład Janusza Przymanowskiego (literata)
17.30 — „Ta epopeja nie została napisana" — program z 1974 r., oparty na frontowych zapiskach Zbigniewa Załuskiego
18.20 — Janusz Przymanowski mówi o książkach Z. Załuskiego
18.25 — Śpiewa Irena Santor — fragment programu z 1967 r. „Ja jestem twoja"
18.40 — S. Szlachtycz mówi o swoich programach muzycznych i baletowych
18.45 — „Niobe" film baletowy z udziałem A. Boniuszko
19.00 — Wykład Stefana Wenty (choreografa)
19.05 — „Pan Twardowski" — fragmenty filmu baletowego
19.20 — Wykład Mieczysława Święcickiego (piosenkarza)
20.15 — „Mimetyzm" czyli zniknięcie Honoriusza Subrac" — film baletowy Stefana Szlachtycza z 1969 r.
20.45 — „Wielka liczba" Wisławy Szymborskiej — fragmenty programu poetyckiego
21.15 — Melodie — turniej piosenek
21.45 — W Starym Kinie — „Najzabawniejszy człowiek świata" — historia kariery filmowej Chaplina, ilustrowana fragmentami jego filmów z lat 1914—20

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

12.45 — TTR — Hodowla zwierząt, sem. 2
13.25 — TTR, RTSS — Uprawa roślin, sem. 2
15.25 — Program dnia
15.30 — NURT — Matematyka
16.00 — Dziennik
16.10 — Obiektyw
16.30 — Dzień dobry, tu Telewizja
16.50 — Dla dzieci: Zwierzyniec
17.20 — Klub korespondentów
17.40 — Z cyklu „Być kobietą" — „Po latach" — film fab. prod. NRD
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.15 — Teatr Telewizji na Świecie: Jean Giradoux — „Wariatka z Cheillot"
22.25 — Dziennik

PROGRAM II

17.30 — Program dnia
17.35 — Język niemiecki, kurs podst., lekcja 18
18.00 — Dzień algierski w TP — zapowiedź dnia
18.05 — „Pieśni i tańce Algierii" — reportaż filmowy
18.20 — Białe miasto Algier — reportaż filmowy
18.40 — „Złote ręce" — reportaż filmowy
18.55 — „Tasylia" — reportaż przedstawiający zabytki z okresu prehistorii
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.15 — Dzień algierski (c.d.)
20.20 — „Pieśni i tańce algierskie"
20.35 — „Hyzja — czyli historia wielkiej miłości" — film prod. algierskiej

WTOREK

PROGRAM I

6.00 — TTR — Hodowla zwierząt, sem. 2
6.30 — TTR, RTSS — Uprawa roślin, sem. 2
10.00 — Dla szkół: Język polski, kl. II lic.
12.55 — Dla szkół: Język polski kl. IV lic.
13.25 — TTR, RTSS — Matematyka, sem. 4
14.10 — TTR, RTSS — Mechanizacja rolnictwa, sem. 4
15.25 — Program dnia
15.30 — Telewizyjny Klub Seniora
16.00 — Dziennik
16.10 — Obiektyw
16.30 — Dzień dobry, tu Telewizja
16.50 — Studio Telewizji Młodych
17.25 — Interstudio „Olimpiada-80"
17.55 — Sonda
18.20 — Raj zwierząt — Droga do wodopoju — film dok. prod. TV RFN-jap.
18.50 — Radzimy rolnikom
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.15 — „Pogoda dla bogaczy" odc. 9 (ostatni) — film fab. TV USA
21.55 — Dziennik
22.10 — Sportowa VII Zimowa Spartakiada Armii Zaprzyjaźnionych — bieg na 30 km

PROGRAM II

16.35 — Program dnia
16.40 — Język angielski, kurs podst., lekcja 18
17.10 — Język niemiecki, kurs podst., lekcja 18
17.35 — Dla dzieci: „Lalki w rękach mistrza" widowisko lalkowe
18.00 — Studio Sport
18.30 — Antykwariat — „Pisane sercem"
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.15 — Wtorek melomana
21.15 — 24 godziny
21.25 — Sylwetki X Muzy — portret filmowy znanego aktora — Krzysztofa Kowalewskiego
21.50 — Nie tylko o filmie
22.20 — Historia filmu francuskiego: w progr. fragm. filmów reżyserów m. in. Christiana Jacqua, Henri G. Clouzota, Rene Claira, Jeana Renoira, Marcela Carne

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 — TTR, RTSS — Matematyka, sem. 1
6.30 — TTR, RTSS — Mechanizacja rolnictwa, sem. 4
9.00 — Dla szkół: Chemia, kl. 7
12.00 — Wychowanie muzyczne, kl. 7—8
12.45 — TTR, RTSS — Fizyka, sem. 2
13.25 — TTR, RTSS — Chemia, sem. 2
14.30 — TTR — W drodze do nowego
15.25 — Program dnia
15.30 — NURT — Nauczanie początkowe
16.00 — Dziennik
16.10 — Obiektyw
16.30 — Dzień dobry tu telewizja
16.50 — Dla dzieci: Skakanka
17.15 — Losowanie Małego Lotka
17.25 — „10 minut" — teleturniej
17.35 — Sportowa VII Zimowa Spartakiada Armii Zaprzyjaźnionych — Biathlon 20 km
18.05 — Skarbiec — mag. hist.
18.35 — Między nami jaskiniowcami — „Zaginiony autobus" film animowany TV USA
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.15 — Film TV na świecie: „Dulcinea" — film fab. prod. hiszp.
21.20 — Dziennik
21.35 — Proscenium — magazyn teatralny

PROGRAM II

15.55 — Program dnia
16.00 — Język rosyjski, kurs podst., lek. 19
16.35 — Język angielski, kurs podst., lek. 18
17.05 — Sprawy młodych „Pingwin" film fab. prod. polskiej
18.45 — Ludzie z pierwszych stron gazet — prog. public.
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.15 — „Tydzień". — prog. public.
20.45 — Ocalić od zapomnienia
21.15 — Bez recept — Rozmowy o wychowaniu
21.45 — Wszystko już było — teleteka wspomnień
22.25 — 24 godziny

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 — TTR, RTSS — Fizyka, sem. 2
6.30 — TTR, RTSS — Chemia, sem. 2
8.10 — Dla szkół — Zoologia, kl. 7
11.05 — Dla szkół — Język polski, kl. 3 lic.
12.55 — Dla szkół — Język polski, kl. 4 lic.
13.25 — TTR, RTSS — Język polski, sem. 4
14.00 — TTR, RTSS — Geografia, sem. 4
15.25 — Program dnia
15.30 — Dla młodzieży — Co dalej maturzysto?
16.00 — Dziennik
16.10 — Obiektyw
16.30 — Dzień dobry, tu telewizja
16.50 — Czwartek Telewizji Dziewcząt i Chłopców — Magazyn kulturalny oraz film fab. prod. polskiej „Spacer pod psem"
17.50 — Koncert w Żelazowej Woli — recital fortepianowy Janusza Olejniczaka
18.25 — „Zimowa spartakiada" — reportaż wojskowy
18.50 — Radzimy rolnikom
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.15 — „Kojak" — „Ekskaliber" — film prod. TV USA
21.10 — Pegaz
21.55 — Dziennik
22.10 — Sportowa VII Zimowa Spartakiada Armii Zaprzyjaźnionych — bieg na 15 km — slalom specjalny

PROGRAM II

16.35 — Program dnia
16.40 — Język francuski, kurs podst., lek. 20
17.10 — Język rosyjski, kurs podst., lek. 19
17.45 — Świat na małym ekranie: „Fautusi" — film dok.
18.10 — Studio Sport
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.15 — NURT — Psychologia
20.45 — NURT — Matematyka
21.15 — NURT — Nauczanie początkowe
21.45 — „Wieś senegalska" film dok. prod. włoskiej
22.35 — 24 godziny

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 — TTR, RTSS — Język polski, sem. 4
6.30 — TTR, RTSS — Geografia, sem. 4
8.10 — Dla szkół: Geografia. kl. VII
11.05 — Dla szkół: Wychowanie obywatelskie kl. VIII
12.45 — TTR RTSS — Język polski, sem. 2
13.25 — TTR, RTSS — Matematyka, sem. 2
15.15 — Redakcja Szkolna zaprasza
15.25 — Program dnia
15.30 — NURT — Psychologia
16.00 — Dziennik
16.10 — Obiektyw
16.30 — Dzień dobry, tu telewizja
16.50 — Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.15 — „Dom i my"
17.30 — Sportowa VII Zimowa Spartakiada Armii Zaprzyjaźnionych — Biathlon 10 km
18.00 — Magazyn motoryzacyjny
18.30 — „Profesor i panna" odc. 3 pt. „Rodzony brat" film fab. TV jug.
19.00 — Dobranoc dla najmłodszych
19.10 — Siódemka
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.15 — Magazyn Studia Gama, cz. 1
22.30 — Dziennik
22.45 — Magazyn Studia Gama (cd.)

PROGRAM II

16.25 — Program dnia
16.30 — Język francuski, kurs podst., lek. 20
17.00 — Estrada folkloru — Zielona Góra 78
17.30 — Lidar — młodzieżowy magazyn techniki
18.00 — Dla młodzieży: Poradnia „Zaufanie"
18.30 — Turystyka i wypoczynek
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Wieczór z Dziennikiem
20.15 — Studio Sport
20.45 — Program morski
21.15 — 24 godziny
21.25 — Premiera w dwójce „Wieczór na plaży", film fab. prod. franc.

CO * GDZIE * KIEDY

Teatry

GDAŃSK, Opera, Faworyta, sob. g. 19; Jezioro łabędzie, niedz. g. 14. Teatr „Wybrzeże", Wywiad z Buenos Aires, sob. g. 19, niedz. g. 14, 19. Sala Koncertowa, ul. Gnilna, Koncert symfoniczny, sob. g. 17.30. Miniatura, Diabelskie skrzypce, niedz. g. 10, 14, 17 (przedstawienie zamknięte).
SOPOT, Kameralny, Kobiety bez skazy, sob., niedz. g. 19.
GDYNIA, Muzyczny, Czarodziejska miłość, Esik w Ostendzie, sob. g. 19.15; Bal w Operze, niedz. g. 16.15. Dramatyczny, Rozmowy z katem, sob. g. 17 (Wiele); Barbara Radziwiłłówna, niedz. g. 19 (Ratusz Głównomiejski — Gdańsk).
ELBLĄG, Dramatyczny — Przedstawienie „Hamleta", sobota g. 19 (Mała Scena); Czapa, niedz. g. 16 (Mała Scena); Reportaż, niedz. g. 19 (Duża Scena).

Muzea

W Gdańsku Historii Miasta Gdańska, sob. g. 10—14; niedz. g. 11—16; Morskie, g. 10—16; Narodowe, sob. g. 9—14; niedz. g. 9—15; Pałac Opatów w Oliwie, sob. g. 9—14; niedz. g. 9—15.
W Gdyni Oceanograficzne i Akwarium Morskie, g. 11—17.30
W Malborku Zamkowe, godz. 8.30—15.
W Kwidzynie Zamkowe, godz. 9—15.
W Sztutowie Stutthof, godz. 8—15.
W Helu Rybołówstwa, godz. 9.30—17.30.
W Sztumie Powiśla, sob. g. 9—15; niedz. g. 10—16.
W Pucku Stacja Wiedzy o Regionie, sob. g. 11—15; niedz. g. 12—15.
W Wejherowie Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, sob. g. 10—16; niedz. g. 10—14.
We Wdzydzach Kaszubski Park Etnograficzny, g. 10—16
W Elblągu Państwowe, sob. g. 11—15; niedz. g. 10—16.
W Rozewiu Latarnia Morska, g. 8.30—12 i 13—17.

Kina

GDAŃSK, Leningrad, Popioły, pol., bez ogr., sob. g. 11; Zabójstwo chińskiego maklera, USA, od 18 l., sob. g. 15, 17.30; niedz. godz. 10, 15; Mroczny przedmiot pożądania, wł., od 18 l., sob. g. 20; niedz. g. 17.30, 20; Mama, fr., bez ogr. (bajka dla dzieci), niedz. godz. 12.30. Kameralne — Żak, Bez znieczulenia, pol., od 18 l. sob., niedz. g. 15, 17.30, 20. Kosmos, King Kong, USA, od 12 l., sob. g. 15.30; niedz. g. 13, 15.30; Sędzia Fayard zwany szeryfem, fr., od 15 l., sob., niedz. g. 18, 20. Drukarz, Rok święty, fr., od 15 l., sob., niedz. g. 17,19; To moja sprawa szefie, czes., od 15 l., niedz. g. 15. Gedania, Gdybym miał dziewczynę, czes., od 15 l., sob. g. 15.30; niedz. g. 14.30; Koziorożec, USA, od 15 l., sob. g. 17.30, 19.45; niedz. g. 16.30, 18.45. Watra — Dom Harcerza, Milion za Laurę, pol., bez ogr., sob., g. 15; niedz. g. 14; Płonący wieżowiec, USA, od 15 l., sob., niedz. g. 17, 19.45.
WRZESZCZ, Bajka, Rocky, USA, od 15 l., sob. g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; niedz. g. 12.30, 15, 17.30, 20. Znicz, Dzieci wśród piratów, jap., bez ogr., sob. g. 16; niedz. g. 13.15, 16; Policianci, USA, od 18 l., sob., niedz. g. 17.45, 20. Zawisza, Żołnierze wolności, III i IV cz., radz., od 12 l., sob. g. 15.30; Od siedmiu wzwyż, USA, od 18 l., sob. g. 19; niedz. g. 16, 18, 20.
NOWY PORT, 1 Maja, Narodziny gwiazdy, USA, od 15 l., sob., niedz. g. 18; Transamerican Ekspres, USA, od 12 l., sob., niedz. g. 16, 20.
OLIWA, Delfin, Cudowna podróż, radz., bez ogr., sob. g. 15.30; niedz. 13.30; Bez znieczulenia, pol., od 18 l., sob. g. 17, 19.30; niedz. g. 15, 17.30, 20.
SOPOT, Bałtyk, Dzieci wśród piratów, jap., bez ogr., sob. g. 16; niedz. g. 12, 13.30; Omen, ang., od 18 l., sob. g. 17.30, 20; niedz. g. 15, 17.30, 20. Polonia, Narodziny gwiazdy, USA, od 15 l., sob., niedz. g. 13, 16, 19.
GDYNIA, Goplana, Zabawka, fr., od 12 l., sob., niedz. g. 12.30, 15; Z przymrużeniem oka, fr., od 18 l., sob., g. 10, 17.30, 20; niedz. g. 17.30, 20 Atlantic — Studyjne, Pustynia Tatarów, wł., od 15 l., sob., niedz. g. 9.30, 14.30; Kobra, japoński, od 18 l., sob., niedz. g. 12.30, 17.30, 19.30. Marynarz, Godzilla kontra Gigan, jap., od 12 l., sob. g. 15.30; niedz. g. 13, 15; Zasady domina, USA, od 15 l., sob. g. 17.30, 19.30; niedz. g. 17, 19.
CHYLONIA, Promień, Trzej muszkieterowie, panam., bez ogr., sob. g. 15.30; niedz. g. 13; Powrót człowieka zwanego Koniem, USA, od 15 l., sob. g. 17, 19.30; niedz. g. 14.30, 17, 19.30.
GRABÓWEK, Fala, Żądło, USA, od 15 l., sob. g. 16; niedziela g. 13.30, 16; New Jork, New Jork, USA, od 15 l., sob., niedz. g. 18.30.
ORŁOWO, Neptun, Niezwykłe przygody Włochów w Rosji, radz., bez ogr., sob., niedz. g. 15; Mecanica Nacional, meksykański, od 18 l., sob., niedziela g. 17, 19.
RUMIA, Aurora, Syrenka i książę, bułg., bez ogr., sob., niedz. g. 15; O jeden most za daleko, ang., od 15 l., sob., niedz. g. 18.30, 19.30.
ŚWIBNO, Barkas, Trzy orzeszki dla Kopciuszka, czes., bez ogr., niedz. g. 16; Alicja uciekła po raz ostatni, fr., od 15 l., niedz. g. 18

w woj. gdańskim

CZARNA WODA, Wda, niedziela — Hallo Szpicbródka, pol., od 15 l.
GNIEW, Pionier, Córka króla wszechmórz, czes., bez ogr.; Skrzydełko czy nóżka, fr., bez ogr.
HEL, Wicher — Filipek, NRD, bez ogr., sob., niedz. g. 17; Kurierzy dyplomatyczni, radz., od 12 l., sob. g. 19.30; Mężczyzna z białym goździkiem, szw., od 15 l., sob. g. 21.30; niedz. g. 19.30.
JASTARNIA, Żeglarz, Ostatni raz, USA, od 15 l.; Colargol zdobywcą kosmosu, pol., bez ogr.
KARTUZY, Kaszub, niedz. Rocky, USA, od 15 l.; Sami swoi, pol., bez ogr.
KOLBUDY, Wyzwolenie, niedziela — Gang Olsena wpada w szał, duń., od 12 l.
KOŚCIERZYNA, Rusałka — niedz. — Bez znieczulenia, pol., od 18 l.; Ingo zagraj w filmie, radz., od 12 l.
LUBICHOWO, Krokus, Mężczyzna z białym goździkiem, szw., od 15 l.
PRZYWIDZ, Świteź, Wyspy na Golfstromie, USA, od 12 l.; Podróż za jeden uśmiech, pol., bez ogr.
PUCK, Mewa, Szkarłatny pirat, USA, od 15 l.; Ulzana wódz Apaczów, NRD, bez ogr.
PELPLIN, Wierzyca, Portret w błękicie, radz., od 12 l.; Tajemniczy blondyn w czarnym bucie, fr., od 15 l.
PRUSZCZ, Krakus, O jeden most za daleko, ang., od 15 l., sob., g. 16, 19; niedz. g. 17.30; Tomcio Paluch, fr., bez ogr., niedz. g. 15.
SKARSZEWY, Odrodzenie, niedz. — Szpinak czyni cuda, czes., od 12 l.
SKÓRCZ, Kociewie, Biały Bim Czarne Ucho, radz., od 12 l.; Koziorożec, USA, od 15 l.
STAROGARD, Sokół, New York, New York, USA, od 15 l.; Gorący śnieg, radz., od 15 l. Sputnik, niedz. — Złoto dla zuchwałych, jug., bez ogr.; Trzy dni kondora, wł., od 18 l.
STARA KISZEWA, Szarotka, niedz. — Okrągły tydzień, pol., bez ogr.; Dziewczyna z reklamy, wł., od 18 l.
SIERAKOWICE, Lech, niedz. — Podróż Sindbada do Złotej Krainy, ang., bez ogr.; Każdy ma swoje piekło, fr., od 18 l.
TCZEW, Wisła, Na tropie sokoła, NRD, bez ogr., sob., niedz. g. 16; Rafferty i dziewczyny, USA, od 15 l., sob., niedz. g. 18, 20.
WEJHEROWO, Świt, Cenny depozyt, fr., od 12 l.; Powrót człowieka zwanego Koniem, fr., od 15 l.
WŁADYSŁAWOWO, Albatros, O jeden most za daleko, ang., od 15 l.; Księżniczka na grochu, radz., bez ogr.
ZBLEWO, Gryf, Superekspres w niebezpieczeństwie, jap., od 15 l.; Niezawodni przyjaciele, rum., bez ogr.
ŻUKOWO, Radunia, niedz. — W mroku nocy, USA, od 18 l.; Ten cudowny piasek partyzanckich dróg, jug., od 12 l.

w woj. elbląskim

ELBLĄG, Syrena, Nie taki zły, fr., od 15 l.; Hop i jest małpolud, czes., od 12 l. Światowit, ABBA, szw., bez ogr.; Pat Garrett i Billy Kid, USA, od 18 l.
MALBORK, Capitol, Komisarz w spódnicy, fr., od 15 l.; Mała syrena, pol., od 15 l.
BRANIEWO, Dar, sob. — Nie strzelać do nauczyciela, kanad., od 15 l.; Żeglarz znad Dunaju, węg., bez ogr.; niedz. — Kabaret, USA, od 15 l.; Eleomea, NRD, bez ogr.
FROMBORK, Fregata, Hallo Szpicbródka, pol., od 15 l.
DZIERZGOŃ, Przyjaźń, Melodia białych nocy, radz., od 12 l.; Taksówkarz, USA, od 18 l.
GARDEJA, Wars, niedz. — Najpiękniejszy koń, radz., bez ogr.; Trzy dni kondora, wł., od 18 l.
KISIELICE, Jutrzenka, Tajemniczy blondyn w czarnym bucie, fr., od 15 l.
KWIDZYN, Tęcza, ABBA, szw., bez ogr.; Dziki niedźwiedź Gawryła, radz., bez ogr.
MŁYNARY, Zenit, Kobra, jap., od 18 l.
NOWY DWÓR, Żuławy, King Kong, USA, od 12 l.; Hallo Szpicbródka, pol., od 16 l.
NOWY STAW, Jurand, niedziela — Straceńcy, USA, od 18 l.
ORNETA, Wrzos, niedz. — Rewolwer Python 357, fr., od 15 l.; Zuzanna i zaczarowany pierścień, NRD, bez ogr.
OSTASZEWO, Nogat, niedz. — Ofiara namiętności, hiszp., od 18 l.; Ebirah — potwór z głębin, radz., od 12 l.
PASŁĘK, Znicz, Ostatni raz, USA, od 15 l.; Colargol zdobywcą kosmosu, pol., bez ogr.
PRABUTY, Mazowsze, Ostatni raz, USA, od 15 l. Relaks, niedz. — Dziewczyna z laską, ang., od 15 l.
PIENIĘŻNO, Tęcza, Kabaret, USA, od 15 l.; Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej, USA, od 15 l.
SUSZ, Syrena, niedz. — Kobra, jap., od 18 l.; Kuzynka Angelika, hiszp., od 15 l.
SZTUM, Powiśle, Charlie Brown i jego kompania, USA, bez ogr.; Odrażający, brudni, źli, wł., od 18 l.
TOLKMICKO, Korab, niedz. — Kieszonkowe, fr., od 12 l.; Powrót człowieka zwanego Koniem, USA, od 15 l.

Radio

SOBOTA

PROGRAM LOKALNY

6.30 — Studio Bałtyk, 7.05 — Serwis rybacki, 12.05 — Magazyn rolniczy, 12.20 — Sobotni cocktail muzyczny (stereo), 12.50 — Reklama, 12.55 — Serwis rybacki, 16.40 — Przegląd aktualności Wybrzeża, 16.55 — Komentarz aktualny, 17.00 — Koncert życzeń, 17.30 — Jak ratowaliśmy statki, 17.45 — Amatorzy przed mikrofonem (stereo), 18.05 — Rozmowy ze słuchaczami, 18.15 — Sport na antenie.

Apteki

STAŁE DYŻURY NOCNE PEŁNIA

Gdańsk — ul. Jaskółcza 16; al. Zwycięstwa 35. Wrzeszcz, al. Grunwaldzka 30/32. Oliwa, ul. Bitwy Oliwskiej 34; Sopot ul. Boh. Monte Cassino 21; Gdynia ul. Śląska 42, Przymorze, ul. Krzywoustego

Szpitale

OSTRY DYŻUR PEŁNI:

W sobotę: Instytut Chirurgii z Instytutem Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Prof. Z. Kieturakisa 1; w niedzielę: j.w. ul. Dębinki 7.

* * *

Wojewódzka Poradnia Chorób Wenerycznych w Gdańsku — ul. Długa 84/85 (czynna całą dobę) — oddział w Gdyni przy ul. 22 Lipca 44 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki w godzinach 19—7.
Pogotowie Ratunkowe Gd.-Wrzeszcz, al. Zwycięstwa 41 — czynne całą dobę:
— nagłe wypadki — tel. 999
— inne telefony — tel. 41-10-08, 32-29-29, 32-39-24 i 32-36-14.
Pogotowie Ratunkowe Gd.-Oliwa, ul. Grunwaldzka 571 — czynne od godz. 14.30—7.30 dla ludności Oliwy i Przymorza — tel. 52-31-34.
Punkt informacyjny o działalności służby zdrowia — tel. 32-39-44 od godz. 7 do 22.
Dyżury w przychodniach wg rejonizacji dzielnic m. Gdańska:
poradnie ogólne: ul. Jaskółcza 7/15 Wasowskiego 3 od godz. 18 do 7.30 ul. Lumumby 9 od godz. 18 do 22.
— poradnia dla dzieci: ulica Jaskółcza 7/15, ul. Lumumby 9 — od godz. 18—7.30, ul. Wasowskiego 3 od godz. 18—22
poradnie stomatologiczne: ul. Jaskółcza 7/15, ul. Lumumby 9, Wasowskiego 3 od godz. 20—22.
Poradnia przy ul. Wasowskiego 3 przyjmuje ludność całego miasta Gdańska od godziny 22 do 7.30.
Pogotowie Ratunkowe Sopot, al. Niepodległości 778;
— nagłe wypadki — tel. 999,
— nagłe zachorowania i przewozy chorych — tel. 51-24-51
— informacje o działalności placówek sopockiej służby zdrowia — tel. 51-11-11.
Poradnia Międzyrejonowa przy ZOZ nr 2 w Gdyni ul. Dzierżyńskiego 67 oraz Poradnia Międzyrejonowa przy ZOZ nr 1, ul. Wawrzyniaka 5 — czynne w każdą sobotę od godz. 18 do 22. w wolne soboty, niedziele i święta od godz. 10—16. Przyjmują internista, pediatra; czynne gabinety zabiegowe. Wizyty domowe zgłaszać pod nr tel. 20-00-02.
Pogotowie Ratunkowe — Gdynia:
wypadki i nagłe zachorowania (czynne całą dobę), tel. 20-00-02 20-00-01 i 999.
Dyżury stomatologiczne — w dni powszednie od godz. 20 do 7. W wolne soboty, niedziele i święta od godziny 10 do 7 rano dnia następnego.
Informacja medyczna — tel. 20-71-86 czynna od godz. 7 do 21.00.
Rumia — wypadki i nagłe zachorowania (czynne całą dobę) tel. 71-08-11.

Inne

TELEFON ZAUFANIA
Gdańsk — telefon 31-00-00 w godz. 16—6.
TELEFON ALARMOWY KOMEND STRAŻY POŻARNYCH
Gdańsk — Sopot — Gdynia — Pruszcz Gdański — 998.
OŚRODKI INFORMACJI USŁUGOWEJ
Gdańsk — telefon 31-85-68 i 31-44-18; Gdynia — tel. 21-63-18.
MIEJSKA SŁUŻBA PORZĄDKOWA
W Gdańsku — tel. 41-71-16, 41-71-43; w Gdyni — telefon 21-93-11.

* * *

Pogotowie Gazowe — telefon alarmowy — 992.

* * *

Telefon „W" 31-21-89 w godz. 15—17 (oprócz sobót i dni świątecznych).
TELEFONY POGOTOWIA MO
Gdańsk, Gdynia Sopot—997
POGOTOWIE LOKATORSKIE W GDAŃSKU
Tel. 32-39-54 w godz. 6—21.
TELEFONICZNA PORADNIA JĘZYKOWA UG
(tel. 41-15-15) udziela porad z zakresu języka polskiego w dni powszednie w godz. 13—15.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci kochanego męża, ojca, teścia i dziadka

ś. † p.

RUDOLFA KANIA

odprawiona zostanie msza św. za spokój Jego duszy w dniu 27. 02. 1979 roku o godz. 18.00 w kościele na Krakowcu.
Życzliwych pamięci Zmarłego proszą o modlitwę

ŻONA I DZIECI.
G-21305

Dnia 22 lutego 1979 r. zmarł przeżywszy lat 51 najukochańszy mąż, ojciec, teść i dziadek

ś. † p.

JERZY SUDOMIR

Pogrzeb odbędzie się dnia 26 lutego br. o godz. 14 z kaplicy Cmentarza Witomińskiego, o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA
G-22206

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21 lutego 1979 r., po ciężkich cierpieniach zmarła

ś. † p.

EMILIA GIERJATOWICZ-CZOSKA

lat 36

Msza św. żałobna odprawiona zostanie dnia 24 lutego 1979 r. o godz. 12 w Katedrze Oliwskiej.
Pogrzeb tego samego dnia o godz. 13 na cmentarzu w Oliwie.
Pogrążona w smutku

RODZINA
G-22126

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 21 lutego 1979 r. po ciężkiej chorobie zmarła nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 2 i Szkoły Podstawowej dla Pracujących w Redzie

EMILIA GIERJATOWICZ-CZOSKA

W Zmarłej straciliśmy wspaniałego nauczyciela i wychowawcę — ofiarnego pracownika.

Pogrzeb odbędzie się dnia 24 lutego 1979 r. o godz. 13 na cmentarzu Gdańsk-Oliwa.
Rodzinie Zmarłej wyrazy serdecznego współczucia
składają:
dyrekcja, rada zakładowa, ZNP, współpracownicy i młodzież

S-9816

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 21 lutego 1979 r. zmarł przeżywszy lat 85 najukochańszy ojciec, teść, dziadek i pradziadek

ś. † p.

JAN DROGOSZ

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy Zmartwychwstania do kościoła parafialnego w Gdyni-Obłużu w dniu 24 lutego 1979 r. o godz. 14.00.
Pogrążona w smutku

RODZINA
S-9797

W dniu 22 lutego 1979 r. zmarł najukochańszy mąż i tatuś

ś. † p.

KRZYSZTOF KALINOWSKI

lat 24

Msza za duszę Zmarłego odprawiona zostanie w dniu 24 lutego 1979 r. o godz. 10.30, w kościele Pruszcz Gdański, ul. Chopina,
po czym nastąpi pogrzeb na miejscowym cmentarzu.
Pogrążona w żalu

żona z córeczką, rodzina
G-22168

Dnia 20 lutego 1979 r. zmarł długoletni pracownik Przedsiębiorstwa Dróg i Zieleni w Gdyni

BRONISŁAW BAJEK

Wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie Zmarłego
składają:
dyrekcja, rada zakładowa i współpracownicy

K-1430

Dnia 15 02. 1979 r. zmarł śmiercią tragiczną

ZYGMUNT NIKLAS

lat 36

Rodzinie Zmarłego wyrazy głębokiego żalu i współczucia
składają:
dyrekcja, rada zakładowa, POP oraz współpracownicy OPOZH O/R w Kartuzach

K-1406

Dnia 19 lutego 1979 r. zmarła nasza pracownica

kol. TERESA WALKOWSKA

W Zmarłej straciliśmy dobrego, sumiennego pracownika.
Wyrazy współczucia Rodzinie
składają:
dyrekcja, rada zakładowa i współpracownicy z Biura Projektowo-Technologicznego MSR „PROREM"

K-1404

Dnia 17 stycznia 1979 r. zmarła

GENOWEFA KUCHARSKA

długoletnia pracownica, wzorowy członek naszej Sp-ni, serdeczna koleżanka.
Rodzinie Zmarłej wyrazy współczucia
składają:
Rada Sp-ni, zarząd, rada zakładowa, koleżanki i koledzy z SPRM „Gryf" we Władysławowie

K-1456

Wielebnemu Duchowieństwu parafii w Pucku, koleżankom i kolegom z Wydziału Finansowego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku i Urzędu Miasta i Gminy w Pucku, sąsiadom i znajomym, którzy w ciężkich dla mnie chwilach nieśli pomoc i serdeczne słowa otuchy oraz uczestniczyli w pogrzebie

ś. † p.

WANDY BOJARSKIEJ

serdeczne Bóg zapłać
składa:

MĄŻ
G-22133

Domy Mody „ARTUS"
Spółdzielnia Pracy w Gdańsku
oferuje

Wykonanie futer i kurtek z materiałów własnych (nutrie, króliki i lisy) oraz z materiałów powierzonych. Jak również wszelkiego rodzaju przeróbki i reperacje odzieży futrzarskiej.

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJĄ:
- Dom Mody Nr 1 Gdańsk, Długi Targ 35/38, tel. 31-20-33
- Dom Mody Nr 3 Gdańsk, ul. Kocurki 1 tel. 31-67-43
- Dom Mody Nr 6, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 5 tel. 51-24-37
- Dom Mody Nr 7 Gdynia, al. Zwycięstwa 5, tel. 22-15-33
- Dom Mody Nr 12 Gdańsk-Oliwa, ul. Opolska 3.

TERMIN REALIZACJI ŚREDNIO 2 TYGODNIE.

K-1362

Uwaga, 8-klasiści!

DYREKCJA FABRYKI MEBLI OKRĘTOWYCH
»FAMOS«
w Starogardzie Gd., ul. Gdańska 49

przyjmuje zapisy

do klasy I Zasadniczej Szkoły Zawodowej Dokształcającej na rok szkolny 1979/80

Zakład przygotowuje do zawodu:
- stolarza
- tapicera
- ślusarza
- elektromontera
- mechanika samochodowego
- montera wewnętrznej instalacji budowlanej (hydraulika)

Wszyscy uczniowie otrzymują miesięczne wynagrodzenie:
- w klasie I — 300 zł + nagroda kwartalna — 10 proc.
- w klasie II — 480 zł + nagroda kwartalna — 15 proc.
- w klasie III — 8,20 zł/godz. + nagroda kwartalna — 20 proc.

Zapisy do szkoły odbywają się bez egzaminu wstępnego.

Podania przyjmuje i informacji udziela: Dział Gł. Specjalisty ds. Pracowniczych, Fabryka Mebli Okrętowych „Famos" w Starogardzie Gd., ul. Gdańska 49, tel. 30-41 w. 140, 141, 143.

K-1109

MOTORYZACYJNE

OKAZJA! Simcę lekko uszkodzoną — sprzedam. Gdynia, Lubawska 11/10. S 9677

SAMOCHÓD Volkswagen KDF i Volkswagen 1200, pelisę męską — okazyjnie sprzedam. Telefon 32-35-05. G 21819

SKODĘ 100 L, 1975 r. — sprzedam. Telefon 21-87-66. S 9527

FIATA 126p, odbiór Polmozbyt — sprzedam. Telefon 31-95-68. G 21751

FIATA 126p, odbiór Polmozbyt — sprzedam. Brzeźno, ul. Gdańska 6/3 G 21791

SYRENĘ Lux, odbiór Polmozbyt — sprzedam. Oferty z ceną 21817, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

MOSKWICZA 408, z powodu wyjazdu — pilnie sprzedam. Oliwa, Władysławowska 2B m. 6. G 21831

VOLKSWAGENA 1500 sprzedam. Telefon 22-03-03. S 9693

FIATA 125-1500 MR, listopad 1975, stan idealny — sprzedam. Puck, telefon 73-22-62. S 9683

SPRZEDAŻ

PRAKTICĘ, VLC-3 oraz Zenit EM sprzedam. Telefon 24-03-67. S 9686

DWIE działki ogrodnicze, położone na skraju Elbląga — sprzedam. Telefon 20-45, w godz. 16—20. S-8435

PSA rasy doberman, rocznego sprzedam. Elbląg, ul. Mickiewicza 12 m. 2. S-8436

LOKALE

M-2, 38 m kw., własnościowe, w Gdańsku — sprzedam. Oferty z ceną 9721, UPT, 81-301 Gdynia 1.

MIESZKANIA dwu- trzypokojowego, umeblowanego, komfortowego lub część willi, w centrum Gdyni, na rok — poszukuję. Oferty kierować: telefon 31-20-56. G 21719

PRACA

KUCHARKA do kawiarni, na stałe, poza Trójmiastem — potrzebna. Mieszkanie zapewnione. Telefon 41-81-96. G 22000

PIEKARZY czeladników, do pracy przyjmę. Sopot, Kopernika 5 a, telefon 51-38-40. G 21724

KOBIETY (wykwalifikowane) w ogrodnictwie zatrudnię. Orunia, Żuławska 76. G 21774

NAUKA

MATEMATYKA — korepetycje. Telefon 51-26-04 S 185

28 lutego „Oświata" rozpoczyna kurs „barmanmikser". Dodatkowe zapisy: Wrzeszcz, Waryńskiego 4, telefon 41-21-82. K-1353

RÓŻNE

CYKLINOWANIE. Telefon 51-64-36, S-241

PRYWATNY sklep poszukuje, dostawców modnych kurtek i swetrów. Oferty 21680, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

USŁUGI telewizyjne. Telefon 53-26-01 lub 53-32-27. G-21310

PRZEPROWADZKI (cały kraj). Telefon 41-87-02. G 21060

PRZEPROWADZKI. Telefon 41-60-94. G 20138

DLA 4-osobowej rodziny poszukuję obiadów domowych. Oferty 21785, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

POGOTOWIE telewizyjne. Telefon 51-59-77. G 21959

Nie tylko dla filatelistów

KOLEKCJONERÓW tematyki marynistycznej zainteresuje na pewno ten znaczek z latarnią morską, wydany w grudniu ub. roku przez pocztę Islandii dla upamiętnienia 100-lecia służby latarniczej w Islandii.

W tym samym czasie ukazał się również w Islandii znaczek wydany w 50-lecie ratowniczej służby islandzkiej. Znaczek ten o nominale 60 kr przedstawia ratowanie rozbitków z tonącego statku. Trzeci znaczek wydany w końcu roku przygotowany był w związku ze 100-leciem urodzin islandzkiego pisarza Halldora Hermannssona (1878 – 1958). Na znaczku wart. 150 kr pokazano portret pisarza.

Poczta bułgarska przygotowując się do światowej wystawy filatelistycznej, która odbędzie się w maju w Sofii, w planie emisji tegorocznych uwzględniła tę wielką imprezę. Przewidziano 4 znaczki związane z wystawą PHILASERDICA 79 i ze stuleciem bułgarskiego znaczka pocztowego. Ponadto 3 znaczki – prezentujące Sofię, jako stuletnią stolicę kraju, 6 znaczków i blok: 100-lecie bułgarskich urządzeń pocztowych oraz 1 znaczek upamiętniający 48 kongres FIP.

A oto inne znaczki planowane na rok bieżący: wieże zegarowe – 4 znaczki, 2 znaczki ilustrujące bajki ludowe w związku ze światową unią teatrów lalkowych, 2 znaczki poświęcone bułgarskim pisarzom. Nie zapomniano o sporcie: 4 znaczki i blok mają jako temat 13 olimpijskie igrzyska zimowe Lake Placid, a 5 znaczków – bałkańskie igrzyska. Flora i fauna będzie miała 2 serie: 5 znaczków – kaktusy i 5 znaczków – ptaki drapieżne. Międzynarodowe Targi w Płowdiw upamiętni 1 znaczek, również 1 znaczek będzie wydany w związku z VII światowym kongresem pracy głuchych w Warnie, 1 znaczek na rok dziecka, 2 znaczki – w 100-lecie narodowego muzeum archeologicznego w Sofii, 35-lecie republiki upamiętniają 3 znaczki, 4-znaczkowa seria przypomni o 1000-letniej historii bułgarskiego państwa, 6 znaczków poświęconych jest sztuce (złoty skarb Vagy Sent Miklosze). O stuleciu urodzin Aleksandra Stambolijskiego, polityka, i premiera w latach 1919–23 przypomni 1 znaczek. Bułgarski bank narodowy również będzie mieć swój znaczek z okazji 100-lecia.

„Dar" w oponie

PRACOWNIA tkaniny artystycznej gdańskiej PWSSP, prowadzona przez prof. Józefę Wnukową, położyła wielkie zasługi w dziele krzewienia tej gałęzi twórczości. Czasem bywają to oryginalne projekty tkackie, innym razem (i to jest trudniejsze w wykonaniu) adaptacja kompozycji malarskich do potrzeb tkaniny. Obecnie powstaje tu dzieło unikatowe: wielka opona (tak się nazywa rodzima technika gobelinowa, wykonano w niej m. in. arrasy wawelskie), upamiętniająca zwycięstwo „Daru Pomorza" w „Operation Sail 74". Koncepcja i projekt tkaniny, która ozdobi jedno z pomieszczeń rektoratu Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni, jest ostatnią większą pracą zmarłego niedawno wybitnego artysty malarza i pedagoga naszej uczelni plastycznej, prof. Jacka Żuławskiego, który zdążył jeszcze rozrysować w naturalnej skali figury Neptuna i Syreny. Opona będzie mierzyła 6,2 × 3,4 m – przy czym wykonana będzie z grubszej wełny i na grubszej osnowie, niż słynne krakowskie tkaniny.

Ideę prof. Żuławskiego realizuje prof. Wnukowa; ona nadała realny już kształt całej koncepcji – i od trzech lat w warsztatach szkolnych powstaje ta imponująca tkanina, realizowana w... 600 odcieniach barwnych. Ta „wielka koloryzacja" wynika m. in. z olbrzymiego zestawienia błękitów; kompozycja przedstawia różne pory doby (w zależności od szerokości geograficznej), „wiatr zamiatający wodę", sylwety uczestniczących w regatach wielkich żaglowców (poza „Darem Pomorza" i „Zawiszą Czarnym", również np. „Gorch Focka"). Sporo tu liternictwa, a także wyobrażenie czterech głównych wiatrów; Zephyrus, Boreas, Eurus i Notos mają głowy obramowane linami okrętowymi.

Konsultantami pracy byli komendanci białej fregaty Kazimierz Jurkiewicz i Tadeusz Olechnowicz oraz rektor WSM Daniel Duda. Realizacją dzieła, które z benedyktyńską cierpliwością realizują tkaczki Elżbieta Zdrowowicz i Grażyna Szuchnik, kieruje artysta malarz Józef Miętki, który zainicjował renesans tkactwa klasycznego w gdańskiej uczelni. Barwienie wełny na owe 600 odcieni, to z kolei dzieło mistrza farbiarskiego Janiny Basty. Wkrótce nastąpi uroczystość „wodowania" imponującej opony, którą wreszcie będzie można obejrzeć w całej okazałości. Zanim jednak ozdobi ona wnętrze morskiej uczelni, gdańska ekipa będzie musiała jeszcze wybrać się na Wawel, aby przekonsultować z tamtejszymi konserwatorami sprawę podszycia tkaniny. Choćby o jej sztywność; bądź co bądź będzie tu wisiało ponad 30 kg wełny...

W pracowni prof. Wnukowej powstaje jeszcze jedno godne uwagi dzieło tkackie: cztery gobeliny o wymiarach 4 × 2,5 m, przeznaczone dla jednej z instytucji artystycznych. Ich tematyka, to muzyka różnych epok, autorami projektów zaś są wybitni gdańscy artyści plastycy. Kiejstut Bereźnicki w swym projekcie nawiązał do muzyki Ogińskiego, Kazimierz Śramkiewicz – muzyki romantycznej, Mieczysław Olszewski – „Ad matrem" Góreckiego. Te projekty są właściwie wyjściem od kompozycji malarskich, ich autorzy nie mieli bowiem dotychczas bezpośredniej styczności z tkaniną. Kazimierz Ostrowski stworzył projekt, jakby niczego innego poza tkaniną nie robił. Jest on typowym przykładem artysty, któremu bliskie są wszelkie formy sztuki dekoracyjnej. Zaprojektowane przezeń i wykonane wspólnie ze Zbigniewem Alkiewiczem wielkie panneau ceramiczne w nowym teatrze w Gdyni nie ma bodaj równych w kraju. Zresztą obaj artyści wszystko wykonali sami: od własnoręcznego wygniatania ponad 4 tys. form w jednej z cegielni, po ostatni retusz na rusztowaniach. Ostrowski zaprojektował też i również sam wykonał kolorystyczną elewację jednej z kamieniczek zabytkowego rynku w Chrapkowicach. To jest majster, który arkana uprawianej przez siebie sztuki opanował dogłębnie; nawet płótna gruntuje wedle własnej receptury, używając podkładu tylko na świeżych żółtkach. Gobelin Kazimierza Ostrowskiego nawiązuje do kapeli rorantystów, muzykujących w Kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu począwszy od roku 1543 po rozbiory...

LAIK

DZIENNICZEK 872

Redaguje ZJUJKA

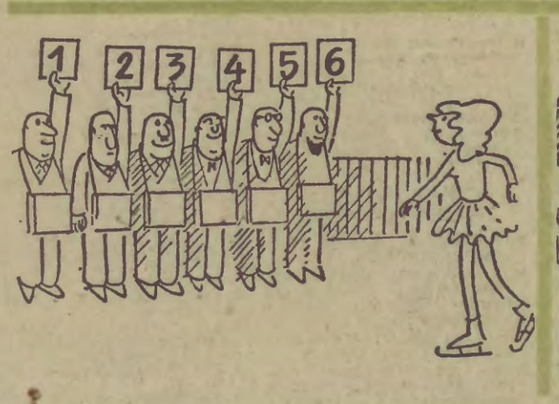

MODA

„Śledzik" w koronkach

NO i po karnawale. Jeszcze tylko jedna większa zabawa i basta. Dobrze byłoby mieć na „śledzika" coś nowego i modnego, proponuję więc koronki. Wspominałam o nich w modzie przedkarnawałowej, dzisiaj trochę więcej na ten temat.

Koronki są świetne, lecz pod dwoma warunkami. Po pierwsze musimy je

zdobyć, co bynajmniej nie jest łatwe, po drugie — nosić je mogą tylko panie obdarzone idealną figurą, bo koronkowa kreacja musi być lekka i zwiewna nie tylko dzięki materiałowi. Jeśli oba warunki zostaną spełnione, nic nie stanie na przeszkodzie, aby w błyskawicznym tempie uszyć sobie, i to własnoręcznie, modny ciuch.

Bo koronkowe kreacje to właściwie dodatki do innych wieczorowych strojów. Wystarczy do bluzki i spodni z czegoś błyszczącego dopasować odpowiednią w kolorze koronkową spódnicę rozpinaną na całej długości lub w ogóle tylko zakładaną, tak, żeby w tańcu wdzięcznie powiewała, i już mamy to, o co chodzi. Spodnie mogą być obcisłe bądź typu szarawary, bluzki najlepiej małe, wydekoltowane, koszulkowe.

Trochę więcej zabiegów wymagają zestawy, w których tylko bluzka jest już gotowa, a resztę trzeba doszyć. Taki zestaw to spódnica i coś, co od biedy można nazwać żakietem. Spódnica nie musi mieć podszewki z nieprzezroczystego materiału — dużo ładniej wygląda sama koronka, tak mocno namarszczona, że nic nie prześwituje. A góra to wdzianko z tej samej koronki, prościuteńkie, bez jakichkolwiek zaszewek, plisek, guzików, słowem takie, żeby koronkowy wzór w pełni zaprezentował swoje uroki. Wdzianka są długie, dobrze za biodra, mają długie i dość wąskie rękawy, a przy wykończeniu najczęściej wykorzystuje się wzór koronki, wycinając brzegi w odpowiadające mu formy.

Można też, jak na zdjęciu, uszyć z koronki odcinaną sukienkę, rozciętą od pasa w dół, górą skromniutką, gładką, pod szyję, do noszenia na spodnie i bluzkę-koszulkę.

J. C.

Wiadomości z myszką

POD BIAŁEM FUTREM ZIMOWEM...

Zgodnie z obecnie panującą aurą przypomnijmy fin-de-siecle'owy fragmencik instrukcji, jak posługiwać się wynalazkiem pn. „ski":

„Ćwiczenie nieco fatygujące: polega ono na opieraniu mocno całej stopy już to na lewo, aby poruszyć nogą prawą, już to na prawo, aby poruszyć nogą lewą. Ćwiczenie na „ski" obrót. Należy podnieść jedną nogę, na drugiej jednocześnie się obrócić przez „ski" leżące na ziemi. Kto tego ćwiczenia nie zna, niech nie ryzykuje podróży na „ski". Wypadek w drodze. Pochodzi on zwykle z przeszkody, zdradziecko ukrytej pod białem futrem zimowem. Podniesienie się z upadku nie jest łatwe.

COŚ DLA PODNIESIENIA NASTROJU

Maupassant w mało znanym u nas dzienniku z podróży jachtem wzdłuż wybrzeży śródziemnomorskich, zatytułowanym „Na wodzie" (rok 1880), opisuje historię, która miała miejsce w Księstwie Monaco. Ponieważ, mimo iż zaczyna się dość makabrycznie, jest ona w istocie idylliczna niemal, przytoczmy historyjkę dla podniesienia nastroju. Otóż kilka lat przed podróżą Mupassanta, zdarzyło się w Monaco zabójstwo: mąż w przypływie gniewu zabił żonę. Sąd najwyższy księstwa skazał zabójcę na karę śmierci, władca wyrok zatwierdził. I oto okazało się, że... w księstwie nie ma ani kata, ani gilotyny. Rząd francuski za wypożyczenie ich zażyczył sobie 16 tys. franków, Włosi — 12 tys. To przestało się kalkulować. Wysunięto propozycję, aby zbrodniarza ściął jakiś żołnierz, ale generał odrzekł, iż jego ludzie zbyt mało biegli są we władaniu białą bronią, aby z honorem wypełnić to zadanie. Sąd więc znowu się zebrał i... zamienił karę na dożywotnie więzienie. Ale... w księstwie nie było też więzienia. Zaadaptowano więc odpowiednie pomieszczenie, stworzono etat strażnika. Tylko że ten też obciążał zbytnio budżet państewka, więc po pewnym czasie etat zlikwidowano. Liczono na to, iż więzień, pozostawiony własnemu losowi, wkrótce zbiegnie i wybawi księstwo od kłopotu. Do tego czasu jeden z dworskich kucharzy miał mu donosić jedzenie. Pewnego dnia kucharz zapomniał o swoich obowiązkach, ale nie speszony tym więzień sam zjawił się w dworskiej kuchni, gdzie odtąd stale jadał ze służbą. Po posiłku odbywał zwykle spacer po Monte Carlo, wstępując czasem do kasyna, gdzie stawiał 5 franków.

Zniecierpliwiony tym stanem rzeczy sąd zaproponował „skazańcowi" opuszczenie granic księstwa. Ten odmówił, motywując to brakiem środków do życia. „Skazaliście mnie, a ja sumiennie odbywam karę. Mam więc prawo wymagać opieki" — brzmiała odpowiedź.

Książę był oburzony. W końcu postanowiono zaproponować przestępcy... rentę w wysokości 600 franków w zamian za opuszczenie granic księstwa. Propozycja została przyjęta.

Podał: AK.

Szachy

POD REDAKCJĄ M. MALINOWSKIEGO

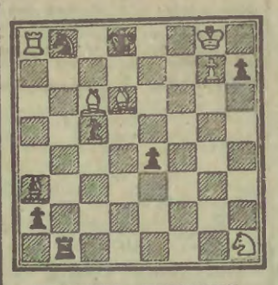

KONKURS WIOSENNY

Zadanie nr 313

Mat w pięciu posunięciach

Wielkimi krokami zbliża się wiosna. Jak co roku organizujemy konkurs wiosenny. Tym razem w naszym konkursie prym wiodą wielochodówki, do rozwiązania których zapraszamy najbardziej doświadczonych rozwiązywaczy. Zadań konkursowych będzie pięć. Nagród TRZY. I premia BON PKO za 500 zł oraz dwie równorzędne po 250 zł. Oprócz głównych nagród trzy nagrody pocieszenia w postaci książek i szachów. Termin nadesłania rozwiązań — 10 dni. Kontrola diagramu: Białe: Kg8, Gc6, Gd6, Sh1, Wa8 p. g7 (6) Czarne: Kd8, Wb1, Ga3, Sb8, p.p. a2, c5, e4, h7 (8).

Rozwiązania zadań: KONKURS NOWOROCZNY (Zad. 304—307) nr 304 (Gebelt) 1. Hc2 Kf2 2. Ge3+ Kf3 3. W:g3 mat. Nr 305 (Mażul) 1. Gc1! (oczywiście zamiast czarnej wieży na polu f8 stoi czarny goniec, zgodnie z diagramem w mies. SZACHY nr 10). Omyłka w druku wyklucza to ładne zadanie z konkursu. Nr 306 (Zeppler) (mat w 4 pos.) 1. Hd8! Se1 2. Wd7 Sd3 3. W:d3 Kc2 4. Wc 3X. Oto główny wariant, a jest jeszcze pięć dodatkowych. Zad. 307 (Korolkow) to jest majstersztyk najwyższej klasy! 1. d7! Ke7 2. Wb6 Gg3 3. Wa8 f1H 4. d8H— K:d8 5. Ga6— Gb8 6. G:f1 Kc7 7. Ga6 e2 8. G:e2 Kb7 9. Gf3 K:a8 10. G:c6 mat! Jeśli 2... f1H 3. d8—H 4. Ga6— Kc7 5. G:f1 K:b8 6. G:h4 i białe wygrywają... Główna nagroda przypadła HENRYKOWI WARCZYŃSKIEMU (Starogard) bon za 500 zł. Drugą nagrodę (BON — za 250 zł) uzyskał Adam BOGACZ z Gdańska. Dyplomy za najlepsze kryptonimy otrzymują: F. Marszałkowski („Gdzie diabeł nie może") i M. Stypułkowski („Safari"). Gratulujemy.

MISTRZOSTWA GDAŃSKA I GDYNI

W turnieju „gigancie" w Gdańsku rozegrano już 5 rund. B dobrze spisuje się b. mistrz Wybrzeża jeden z najstarszych zawodników p. Stanisław GÓRKIEWICZ — 4 pkt. (bez przegranej). Ustępuje on tylko trzem liderom turnieju, którzy zgromadzili po 4,5 pkt. Są to: Leszek GÓRSKI, Tadeusz ŚMIETANA (oba Czarni Pruszcz) oraz Henryk DOBROWOLSKI (Konradia). Po cztery punkty zdobyli również L. Mączka, W. Kacperski, Z. Krzewski, D. Drążek (junior), J. Szarek, M. Pomykała i Z. Kempiński.

• • •

Na półmetku mistrzostw Gdyni w dalszym ciągu przoduje ORLIKOWSKI mający 5,5 pkt. z siedmiu. Wyprzedza on Maćkowiaka, Steka, Smalarę i Wiórkowskiego, którzy zgromadzili po 5 pkt.

FILM * FILM * FILM * FILM * FILM * FILM

„Biały mazur"

W środę w kinie „Znicz" we Wrzeszczu odbyła się uroczysta premiera nowego polskiego filmu fabularnego „Biały mazur". Wprawdzie odbyła się ona bez zapowiedzianego udziału reżyser Wandy Jakubowskiej, której w przybyciu przeszkodziła sytuacja w komunikacji, publiczność jednak zjawiła się tłumnie.

„Biały mazur" jest właściwie filmem „rocznicowym". Oparty na powieści Hołuja „Róża i płonący las", ukazuje się w okresie 30-lecia zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, choć Wanda Jakubowska przyznaje, że pomysł zrodził się znacznie wcześniej. Planowała wówczas cykl filmów poświęconych historii polskiego ruchu robotniczego. Opowieść o I Proletariacie i Ludwiku Waryńskim miała właśnie ten cykl zapoczątkować. Ale czy powstaną następne z planowanych filmów czas dopiero pokaże.

Sam „Biały mazur" to przedsięwzięcie monumentalne, obejmujące losy Ludwika Waryńskiego od momentu relegowania go z petersburskiego Instytutu Technologicznego z tzw. wilczym biletem po rok śmierci w szlisselburskiej twierdzy. Waryński zmarł bowiem na skutek nieludzkich warunków więziennych mając zaledwie 33 lata.

Film oparty na rzetelnych podstawach historycznych jest autentycznym, niemal dokumentalnym zapisem kolejnych losów polskiego rewolucjonisty. Akcja zamknięta ramami pobytu w więzieniu toczy się w płaszczyźnie retrospekcji. Wizyta w celi gen. Orżewskiego, obiecującego złagodzenie kary i wydanie zgody na małżeństwo z ukochaną kobietą w zamian za publiczne odcięcie się od działań terrorystycznych (Waryński był ich zresztą zdecydowanym przeciwnikiem, nie mógł jednak i nie chciał zdradzić pamięci współtowarzyszy, którzy stosując je oddali życie) wywołuje wspomnienia...

Powracają w pamięci pierwsze kontakty z policją, pobyt w rodzinnym Krzywcu na Ukrainie, rewolucyjny ruch studencki w Petersburgu, praca w fabryce Lilpoppa, represje carskiej policji, pobyt w więzieniu a następnie w Genewie, zamach na cara Aleksandra II, powstanie Proletariatu aż po ponowny proces zakończony wyrokiem skazującym na 16-letnią katorgę. Obok działań politycznych delikatnie zaznaczony wątek miłosny. Akcja toczy się bowiem chronologicznie poprzez kolejne etapy rewolucyjnych działań Waryńskiego. Poznajemy ludzi z którymi się stykał, jesteśmy świadkami najważniejszych wydarzeń, terroru policyjnego i krótkich chwil szczęśliwszych jakich w krótkim życiu Waryńskiego było tak niewiele. Ale ten dokumentalizm i chronologia w warstwie narracyjnej zacią żyły jednak nad całością. Film stał się bardziej ilustracją poszczególnych wydarzeń niż tragiczną opowieścią o losach polskich i rosyjskich rewolucjonistów. Momentami również nuży nadmiarem nagromadzonych faktów i dosłowną ich interpretacją.

ALP.

Filmowe rozmaitości

Na ekrany kin paryskich wszedł najnowszy film Claude Santeta „Prosta historia".

Jest to ósmy film tego reżysera, zrealizowany w przeciągu 18 lat i – jak twierdzą krytycy najlepszy. Gra w nim (po raz piąty w filmie Santeta) Romy Schneider a jest to już 53 kreacja filmowa tej 40-letniej artystki, która pozbyła się maniery „modnej gwiazdy" i udowodniła, że jest naprawdę świetną aktorką.

Film spotkał się z dużym zainteresowaniem widzów i krytyki.

REJSY od kuchni

Zbliżają się ostatki. Wypada więc poradzić zwłaszcza tym, którzy zapragnęliby przygotować rodzinie lub zaproszonym gościom coś z ryb — rybę w sosie beszamelowym. Wykonanie tej potrawy nie jest ani trudne, ani pracochłonne, a jednocześnie danie to jest smaczne i zdrowe.

1 kg świeżej lub mrożonej ryby oczyścić, pokroić w dzwonka, które lekko oprószone mąką należy usmażyć na tłuszczu. Jednocześnie w płaskim rondlu należy przygotować wywar z jarzyn (nie bardzo intensywny). Po wyjęciu jarzyn z wywaru podsmażone ryby ułożyć delikatnie w rondlu, posolić, popieprzyć, dodać dwie większe cebule pokrojone w plastry i dusić na bardzo małym ogniu.

Z chwilą, kiedy cebula będzie zupełnie miękka — przygotować 2 łyżki mąki pszennej, dokładnie rozbitej z zimną wodą i odsunąwszy rondel znad palnika wlać przygotowany rozczyn i jeszcze na chwilę postawić na ogniu do zagotowania. Po zgęstnieniu sosu rybę należy odstawić z ognia, wlać 1/4 litra śmietany, lekko wymieszać i... danie gotowe do spożycia.

Tak przyrządzoną rybę można podawać z frytkami, lub ziemniakami z wody posypanymi sieloną nacią pietruszki.

KOK

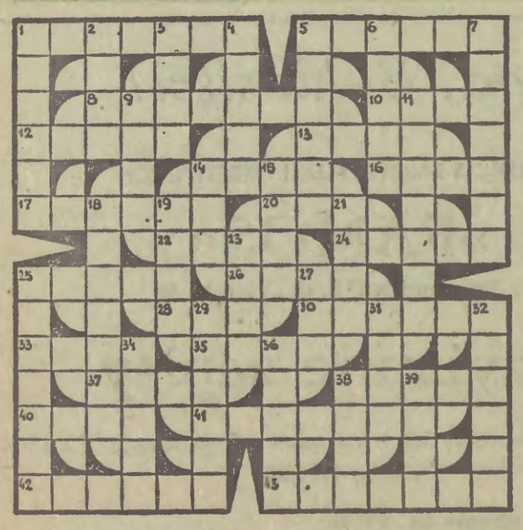

KRZYŻÓWKA Z LIDEREM

POZIOMO: 1) orszak taneczny, 5) odkrył Amerykę, 8) suszone owoce południowe, 10) prezenty, 12) szczyci się nią Bydgoszcz, 13) sączek, 14) ostatnie danie, deser, 16) poprzeczka na maszcie, 17) w bilansie są równe pasywom, 20) litera grecka, 22) krzew z różowatych, 24) jaskinia, 25) tuleja lunety, 26) miasto portowe w pn. Szwecji, 28) część bieżni wokół stadionu, 30) balustrada wieńcząca budynek, 33) rzeka w Hiszpanii, 35) zbocze, 37) stanowisko służbowe, 38) wrzask, 40) ocena, 41) na ułańskim bucie, 42) mur, 43) pożywienie.

PIONOWO: 1) w porzekadle z wolem, 2) dawna strojna suknia kobieca, 3) roślina pastewna, 4) georginie, 5) rodzaj pożyczki, 6) na czele wyścigu, 7) robocza, żniwna lub młodzieżowa, 9) góry ze szczytem Aconcagua, 11) zawilce, 14) ukrop, wrzątek, 15) drużyna sportowa, 18) krzesło bez oparcia, 19) gra w karty, 21) kamień półszlachetny, 23) sztywna taśma płócienna, 25) wesołek, błazen, 27) mityczny król Eginy, 29) oparcie, baza, 31) bazar, 32) łuk wsparty na dwóch kolumnach, 34) potraw, 36) knieja w puszczy, 38) boisko do białego sportu, 39) miejsce klęski Hanibala.

EPE

Wśród czytelników, którzy w terminie do 1. III. nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80—958 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 416 — z dopiskiem na kopercie „KRZYŻÓWKA Z LIDEREM", będą rozlosowane nagrody rzeczowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z IKSEM

POZIOMO: 1) bohema, 5) regres, 8) Aztek, 10) luneta, 11) kliper, 12) Oregon, 15) ogórki, 17) Ady, 18) samba, 20) tuk, 21) dur, 22) osm, 24) pirat, 26) iks, 28) stayer, 29) Zawrat, 30) otaria, 32) atonia, 33) tinta, 34) Aryman, 35) arkada.

PIONOWO: 1) balboa, 2) Henley, 3) matros, 4) Aza, 5) rek, 6) ekloga, 7) raport, 8) sernik, 13) rdest, 14) nadir, 15) obraz, 16) kurka, 19) mur, 22) osnowa, 23) manaty, 24) pepita, 25) Tartar, 26) ironia, 27) strata, 31) Ain, 32) Ata.

Nagrody rzeczowe WYLOSOWALI: Helena Gajewska, Wejherowo; Edward Adamski, Lisie Błota; Maria Jędrzejowicz, Sopot. Nagrody wyślemy POCZTĄ.

morski KALEJDOSKOP

UJEDNOLICONY SYSTEM INFORMACJI O STATKACH

Nowy, ujednolicony system informacji opracowany został przez Norwegian Ship Research Institute w celu uproszczenia zapisywania i przekazywania danych dotyczących technicznej strony budowy statków. System ten jest już stosowany przez ok. 200 towarzystw okrętowych, stocznie morskie i firmy konsultacyjne nie tylko w Norwegii ale także poza jej granicami. Ułatwia on szybkie porozumiewanie się zarówno przy budowie jak i obsłudze statku. Inne systemy powodowały liczne pomyłki i nieporozumienia oraz prowadziły do dublowania informacji.

KTO JEST WŁAŚCICIELEM FLOTY POD „TANIMI BANDERAMI"

W 1978 r. pod tzw. tanimi banderami zarejestrowanych było blisko 200 mln DWT. W 32 proc. flota ta należała do USA, w 20,7 proc. – do Grecji, w 17 proc. – do Hongkongu i w 9,2 proc. – do Japonii. Drobiazgowy przegląd rejestrów w krajach używających „tanich bander" wykazał, że USA miały tam 401 statków, a Grecja – 951 statków. Najczęściej armatorzy zachodni „wypożyczali" sobie banderę Liberii i Panamy.

OGRANICZANIE ZAŁÓG NA STATKACH

Niskie ceny frachtów przy jednoczesnych wysokich kosztach eksploatacyjnych skłaniają wielu armatorów do szukania oszczędności w ograniczaniu liczebności załóg. Norweski armator K. Jebsen wprowadził do eksploatacji masowiec o nośności 4,5 tys. ton liczący zaledwie 13 osób załogi. Dotychczas trampy tej wielkości miały 17-osobowe załogi. Jeszcze dalej poszedł armator australijski, który na w pełni zautomatyzowanym kontenerowcu o nośności 1600 ton (długość 94 m, szybkość 22 węzły) zmniejszył załogę z 16 do 5 osób! Ma się ona składać z kapitana, dwóch nawigatorów i dwóch mechaników i będzie obsługiwała krótką (320 km) linię łączącą Australię z Tasmanią.

ŚWIATOWA FLOTA RO-RO

Światowa flota specjalistycznych statków typu ro-ro (umożliwiających wtaczanie i wytaczanie ładunków) wzrosła z 4 statków w 1967 r. do ok. 200 jednostek obecnie. Ponadto w portfelu stoczni światowych znajduje się 150 zamówień na tego typu statki. Z roku na rok wzrasta także przeciętny tonaż tych statków; obecnie największe z nich sięgają 32 tys. DWT. Kiedyś jednostka o tonażu kilku tysięcy DWT uważana była za dużą.

PASAŻER DLA „HAPAG LLOYDA"

Jedna z najpotężniejszych zachodnioniemieckich organizacji armatorskich „Hapag-Lloyd" zamierza do 1981 r. zamówić nowy statek pasażerski, gdyż eksploatowana obecnie „Europa" (zbudowana w 1953 r.) jest już mocno przestarzała. Mimo to uzyskuje ona dobre wyniki w turystyce morskiej, a jej wykorzystanie sięga 80 proc.

DELFIN PRZECIW... DELFINOM

Dla rybaków japońskich delfiny są niepożądanymi gośćmi, często obracającymi w niwecz ich pracę. Żeby uwolnić rybaków od kłopotliwego towarzystwa, w Instytucie Rybołówstwa w Tokio zbudowano plastikową kopię delfina. Dźwięki, które wydaje sztuczny delfin (a są one zapisane na taśmie magnetofonowej) są identyczne z głosem delfina – zabójcy, czyli orki. Jak wiadomo, orka zalicza się do nielicznych wrogów zwykłych, łagodnych delfinów. Spuszczony do wody delfin – zabójca odpędza od sieci dźwiękami swoich żywych braci i rybacy już bez przeszkód mogą się zajmować połowami.

„DZIENNIK BAŁTYCKI" – DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA – KSIĄŻKA – RUCH"

WYDAWCA: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa – Książka – Ruch". Dyrekcja i sekretariat wydawnictwa – tel. 31-35-59, adres: 80–958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11 ■ ADRES REDAKCJI: 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11, skrytka pocztowa 419. Centrala Redakcji – 31-50-41, redaktor naczelny i sekretariat redakcji – 31-35-60, zastępca red. naczelnego – 31-18-61, sekretarz redakcji – 31-27-33, działy: Gosp.-Morski – 31-53-28, Miejski – 31-45-17, Terenowy – 31-20-27, Śmiało i Szczerze – 31-20-62, Sportowy – 31-18-97, redakcja nocna – 31-05-71, hala maszyn – 31-26-51. Inne działy łączy centrala – 31-50-41 ■ ODDZIAŁ REDAKCJI W ELBLĄGU – ul. Grunwaldzka 31 tel. 20-95 ■ Pismo redaguje Kolegium w składzie: Józef Królikowski – redaktor naczelny, Rajmund Bolduan – zastępca red. naczelnego, Elżbieta Kirkor – sekretarz redakcji oraz Stanisława Czerska i Czesław Stankiewicz – członkowie. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. ■ NAKŁAD I DRUK: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa – Książka – Ruch", 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11. Biuro Ogłoszeń: Gdańsk – Targ Drzewny 3/11, tel. bezpośredni 31-35-80, centrala – 31-50-41, Elbląg – Woj. Urząd Poczty pl. Słowiański 1/2, oraz urzędy pocztowo-telekomunikacyjne WUP – Gdańsk, ul. Długa 22/28 tel. 31-80-84, UPT Gdańsk VI – Wrzeszcz ul. Grunwaldzka, UPT – Gdynia, ul. 10 Lutego, tel. 21-75-79. ■ PRENUMERATA GAZETY: roczna – 312 zł, półroczna – 156 zł, kwartalna – 78 zł, miesięczna – 26 zł. Informacji o prenumeracie udzielają wszystkie placówki pocztowe oraz Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa – Książka – Ruch" w całym kraju. Zam. 529 – U-4 JD Nr indeksu 35001